

| CZYTAJ STR. 14

Marszałek był honorowym obywatelem Łodzi, ale nie tęsknił za nią. Klucz tkwi w zdarzeniu z 1900 roku

Dlaczego Józef Piłsudski nie lubił Łodzi?

Rozmowa z Joanną Woś,
wybitną śpiewaczką operową

| CZYTAJ STR. 20-22

Przeszczepy ratują życie, ale jest
problem z dawcami organów

| CZYTAJ STR. 18

W MAGAZYNIE Puls także:
kolejny odcinek opowieści o łódzkich osiedlach
i Kocham Łódź - przegląd najciekawszych
wydarzeń kulturalnych

Dziś TELEMAGAZYN



REKLAMA

0011409011



**PODARUJ RADOŚĆ
WYGRYWANIA**

**DRAPNIJ NAWET
1 000 000 ZŁ**

Gdy grasz,
wszystko gra!

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK

- Serwis sportowy
- Strefa biznesu

ŚRODA

- Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK

- Coś dla miłośników historii kryminalnych

PIĄTEK

- Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA

- Przy sobocie – wywiady z gwiazdami, zdrowie, kuchnia

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Robert Telus i wyborcze tubki z musem owocowym opatrzone etykietą z fałszywymi danymi producenta

Marek Obszarny
Łódzkie

Tubki z musem owocowym i wizerunkiem Roberta Telusa, które poseł rozdawał podczas kampanii wyborczej w 2023 roku, opatrzone były kontretykietą z fałszywymi danymi producenta. Na saszetkach nie wskazano ani Dawtona, ani też współpracującej z nią spółki Eni, która wystawiła fakturę za ten produkt. Kolejną niespodziankę przynosi jednak - nieujawniona wcześniej - kontretykieta. Jako producent widnieje na niej bowiem jeszcze inna firma, która z przetrwaniem owocowo-warzywnym nie ma nic wspólnego...

O tym, że Dawtona zrobiła specjalnie dla polityków PiS spersonalizowane tubki z musami owocowymi, napisał Szymon Jadczyk z Wirtualnej Polski, autor także wcześniejszej publikacji o sprzedaży przez KOWR 160-hektarowej działki, ważnej dla budowy CPK. Zwrócił uwagę, że na fakturze za kampanijne gadżety nic się nie zgadza - ani data zakupu (Robert Telus rozdawał saszetki z musem 2 tygodnie wcześniej niż je kupił; potem tłumaczył, że dostał próbną partię, a następnie domówił resztę), ani sprzedawca, bo faktury wystawiła nie Dawtona, ale PPHUe Eni Sp. z o.o. z Milanówki.

Na saszetkach przygotowanych dla ówczesnego ministra



Saszetka wyborcza Roberta Telusa ze słynnym już musem owocowym

rolnictwa i rozwoju wsi, umieszczono hasło „Daj plusa na Telusa”, numer na liście wyborczej oraz wizerunek polityka z uniesionym ku górze palcem wskazującym. Saszetki oznaczono jako materiał wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość.

Wyborcze tubki po wyjątkowo okazyjnej cenie

Telus przedstawił fakturę za tubki, z której wynika, że kupił 1.500 sztuk za 750 zł (50 groszy za sztukę). WP zwraca uwagę na wyjątkowo atrakcyjną cenę, bo w hurcie taki produkt kosztuje około 2 zł za sztukę, a tu dochodzi spersonalizacja saszetek i pośrednik wystawiający fakturę.

Dawtona tłumaczyła się z tej niskiej ceny użyciem darmowej

folii testowej i uproszczoną logistyką przy krótkiej serii produktu.

„Taka folia przychodzi zwykle w dużych partiach i - jeśli spełnia wymagania jakościowe - może być użyta do produkcji np. nowych smaków lub krótkich serii” - wyjaśniała Dawtona w oświadczeniu dla mediów.

Telus: „To niepełnowagowy gadżet reklamowy”

Robert Telus w ostatnią niedzielę wydał oświadczenie, w którym m.in. tłumaczy swoje wizyty w Dawtonie „działaniami wspierającymi rozwój polskiego przetwórstwa”.

- Dodatkowo podkreślam, że 1,5 tys. tubek reklamowych z musem, o wartości 750 zł zakupiłem legalnie od innej firmy,



Robert Telus rozdawał tubki z musem owocowym m. in. na targowisku w Opocznie

współpracującej od dawna także z Dawtoną. Był to produkt promocyjny, tańszy niż sklepowy, niepełnowagowy gadżet reklamowy. Czynienie z tego sensacji świadczy o upadku standardów u niektórych dziennikarzy - czytamy w oświadczeniu posła.

Kontretykieta telusowego musu świadczy jednak zgoła o czym innym: tubka ma standardową pojemność i wagę - 100 gramów.

Rewers tubki z telusowym musem przynosi kolejną ciekawostkę

Kontretykieta tubek z musem owocowym, które Robert Telus rozdawał w ramach swojej kampanii wyborczej we wrześniu i październiku 2023 roku, m.in. w Ujeździe, na targowisku

w Opocznie, na Powiatowym Świątce Ziemniaka w Brzustowie, czy na Rynku Trybunalskim w Piotrkowie, przynosi więcej informacji niż potwierdzenie standardowej gramatury produktu. Otóż jako producent nie figuruje tam ani Dawtona, ani spółka Eni (ta od wystawienia faktury), ale niejaka firma MOVADO Sp. z o.o. przy ul. Batalionów Chłopskich 75B w Warszawie.

Prawdy w tym tyle, że pod tym adresem na Bemowie, w wielorodzinnym bloku mieszkalnym, w lokalu nr 7, pod nazwą Movado jednoosobową działalność prowadzi Anna Bąk zajmująca się doradztwem reklamowym. Nie podaje nawet numeru telefonu. Znaleźliśmy jeszcze inną firmę o tej nazwie. MOVADO spółka z o.o. to firma transpor-

towa, zarejestrowana przez Rosjan w Warszawie pod innym adresem, zaś główną siedzibę grupa Movado ma w Moskwie.

Nikt nie komentuje fałszywych danych producenta wyborczych tubek

Dawtona nie odpowiedziała na nasze prośby o wyjaśnienie, dlaczego na rewersie tubek z musem owocowym przygotowanych dla polityków PiS, jako producent figuruje firma MOVADO Sp. z o.o.? Anna Bąk, której adres znalazł się na saszetkach, również nie odniosła się do kwestii, czy jej firma ma cokolwiek wspólnego z ich produkcją lub dystrybucją.

Tego typu nieprawidłowości jeszcze parę lat temu były w kompetencjach Inspekcji Handlowej, podległej prezesowi UOKiK. Jednak od lipca 2020 r. IH nie kontroluje oznakowania artykułów rolno-spożywczych. Zajmuje się tym obecnie Główny Inspektorat Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, podległy notabene... ministrowi rolnictwa.

- Aktualnie toczy się postępowanie organów ścigania w przedmiotowej sprawie. II-HARS nie jest stroną tego postępowania, zatem nie komentuje tego konkretnego przypadku - odpowiada dr Tomasz Biały, dyrektor Biura Strategii i Kontroli w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
12°C
Noc
5°C

Barometr
1019 hPa
Wiatr
9 km/godz.
Biomet
korzystny

Sobota

Dzień
12°C
Noc
3°C

Niedziela

Dzień
9°C
Noc
3°C

Poniedziałek

Dzień
7°C
Noc
5°C

7 LISTOPADA 2025

Dzisiaj 311. dzień roku. Do sylwestra zostało 54 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.48, a zachód o godz. 16.05. Dzień będzie trwał 9 godz. 17 min, i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godz. 26 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Antoni, Florencjusz, Longin, Melchior, Nikander, Rufus, Wincenty.

Cytat na dziś:
„By dojść do źródła, trzeba płynąć pod prąd” - Stanisław Jerzy Lec

KALENDARIUM

1455

po 24 latach od spalenia na stosie rozpoczął się w katedrze Notre-Dame proces rehabilitacyjny Joanny d'Arc

1849

w podłówickich Boczkach urodził się przyszły malarz Józef Chełmoński, jeden z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w kraju



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

1939

podczas II wojny światowej Niemcy okupanci zakazali używania polskich nazw w Łodzi, przemianowanej wkrótce na Litzmannstadt

1908

w strzelaninie w San Vicente (Boliwia) zginęli uciekający przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości Butch Cassidy (na zdjęciu) i Sundance Kid

1999

na antenie TVP2 wyemitowano pierwszy odcinek serialu medyczno-obyczajowego „Na dobre i na złe”. To najdłuższy polski serial cotygodniowy

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Łódzki poseł opuszcza klub KO

Marcin Józefaciuk odszedł z klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej. Zapowiada, że zostaje posłem i dalej będzie walczył o polską szkołę.

Posel Marcin Józefaciuk decyzję ogłosił w środę (5 listopada) w mediach społecznościowych. Rezygnację z członkostwa w klubie parlamentarnym Koalicji Obywatelskiej złożył, gdy dowiedział się z dokumentów o odwołaniu go z funkcji członka Komisji Edukacji i Nauki. „Bez rozmowy, bez wcześniejszej informacji,

bez możliwości wyjaśnienia” - napisał poseł na platformie X.

Jak podejrzewa może być to kara za wcześniejszą krytykę Ministerstwa Edukacji Narodowej i inne działania. „Pozostaję posłem. Dalej będę walczyć o przyszłość polskiej szkoły, o prawa mężczyzn, o zdrowie, o rodziny i o wszystkich tych, którzy czują się niesłyszani.”

To nie pierwszy zgrzyt między posłem a klubem parlamentarnym KO. Już w sierpniu został na dwa miesiące zawieszony w prawach członka klubu. MT

ŁÓDŹ

Kościół Łódzki u progu odzyskania niepodległości – to temat spotkań z historykiem dr. hab. Karolem Chylakiem, które odbędą się we wtorek 11 listopada w dwóch parafiach: Kościele Najświętszej Eucharystii na Retkini (po mszy o godz. 10) i kościele św. Kazimierza na Widzewie (dom parafialny, po mszy o godz. 18). Obydwa spotkania poprowadzi Marek Michalik, historyk i radny Rady Miejskiej w Łodzi. **SOW**



FOT. ORGANIZATORZY

ŁÓDŹ

W niedzielę 9 listopada odbędzie się organizowany przez Łódzki Szlak Kobiet spacer po nekropolii Doły, przypominający o spoczywających tu łodziankach. Zbiórka o g. 11 przy bramie cmentarza przy ul. Smutnej. **MR**

Sądowy finał powikłań przy zabiegu in vitro

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Pacjentka kliniki in vitro wyraziła zgodę na zabieg, ale nie została przez lekarza poinformowana o możliwych powikłaniach - uznał Sąd Okręgowy w Łodzi.

Nieprawomocnym wyrokiem zasądził pacjentce 20 tys. zadośćuczynienia za naruszenie praw pacjenta.

Pacjentka zgłosiła się do kliniki in vitro. Podczas punkcji jajników w celu pobrania komórek jajowych do procedury zapłodnienia pozaustrojowego lekarz zdiagnozował u pacjentki torbiel. Nie powiedział jej o tym. Pacjentka zasłyszała

to, gdy lekarz dyktował reje-stratorce opis badania. Była przekonana, że podczas punkcji lekarz usunął jej torbiel.

Błędu medycznego nie było, ale...

Kilka tygodni później pacjentka poczuła się źle. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala. Podczas badania usg lekarz zdiagnozował u niej torbiel o średnicy 76 mm oraz ostre zapalenie otrzewnej - konieczna była operacja, wycięcie ropnia jajnika oraz częściowo jajnika. Doszło też do obumarcie ciąży.

Zdaniem sądu podczas procedury in vitro nie doszło do popełnienia błędu medycznego.

Leczenie było prawidłowe

Lekarz prowadzący na żądanym wykonywanych pacjentce usg nie rozpoznał torbieli lewego jajnika (...) tym niemniej ujawnienie jej przed zabiegiem nie wpłynęło ani na przebieg samej procedury, ani też na jej skuteczności, a zastosowane leczenie prawidłowe - uznał Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku.

Stan zapalny mógł być wyjątkowo rzadkim powikłaniem po przeprowadzeniu zabiegu punkcji jajników. (...) Wystąpienie powikłania nie może być utożsamiane z wystąpieniem tzw. błędu medycznego, a jest wynikiem atypowej reakcji organizmu - orzekł Sąd Okręgowy.

Klinika naruszyła prawa pacjenta

Nikt sposób oficjalny nie poinformował pacjentki o występowaniu torbieli, pacjentka miała mylne wyobrażenie co do postępowania z wykrytą u niej torbielą - kobieta była przeświadczona, że przed zabiegiem punkcji dojdzie do wyluszczenia torbieli. Po zabiegu lekarz również nie porozmawiał z pacjentką o ujawnionym wyniku badania.

Zdaniem Sądu Okręgowego kwota 20 tys. zł zadośćuczynienia rekompensuje naruszenie prawa pacjenta do wyrażenia świadomej zgody na zabieg operacyjny. Wyrok, który zapadł w październiku, jest nadal nieprawomocny.

REKLAMA

0011420785

SYLWESTER 2025/2026

SZALONE 20^{TKI}

LATA DWUDZIESTE DZIŚ
I 100 LAT TEMU

DOUBLETREE
by Hilton
ŁÓDŹ

**Zapraszamy na wyjątkowy Bal Sylwestrowy,
gdzie magia lat 20. XX wieku spotka się
z energią współczesności.**

W programie:

- Scenografia w stylu retro, ożywiona współczesną technologią
- Widowiskowe akrobacje i pokazy tańca w wykonaniu artystów Teatru V6
- Spektakularne wykonania znanych przebojów w ponadczasowych aranżacjach
- Wykwintna kuchnia i stacje kulinarne inspirowane smakami sprzed 100 lat
- Bogaty wybór klasycznych drinków i koktajli w świeżej odsłonie
- Wspólne odliczanie do północy i powitanie Nowego Roku w wielkim stylu
- Zabawa do białego rana z DJ-em i muzyką, która porwie na parkiet



Rezerwacja i szczegóły:

✉ sylwester@doubletreelodz.pl

☎ tel. 690 806 023

Brak pieniędzy w NFZ. Jedna czwarta pieniędzy idzie na wynagrodzenia

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Zdrowie

- Coroczna podwyżka płacy minimalnej w ochronie zdrowia rujnuje system - powiedział Paweł Florek, dyrektor Biuro Komunikacji Społecznej w NFZ.

- Tylko ta ostatnia regulacja pochłania jedną czwartą budżetu Funduszu i jeżeli pozostanie w niezmienionym kształcie, będzie kosztowała NFZ, a ściślej każdego ubezpieczonego, jeszcze więcej - dodaje Paweł Florek.

Niektóre szpitale w Polsce przekładają operacje, bo ich oddział NFZ nie reguluje na bieżąco płatności. Łódzki NFZ wywiązuje się ze wszystkich płatności z placówkami medycznymi na bieżąco. Pilne świadczenia, ratujące życie są i będą realizowane.

- Nie mamy informacji o odwołanych zabiegach onkologicznych czy ratujących życie - mówi nam Anna Leder, rzecznik prasowy ŁOW NFZ. - Jesteśmy w stałym kontakcie z placówkami medycznymi. Jeśli jakimś pacjentowi szpital musi przełożyć zabieg, robi to

na podstawie kryteriów medycznych.

Łódzki NFZ zmienił swój plan finansowy i jest w trakcie podpisywania aneksów z placówkami medycznymi, pierwsze aneksy zwiększające zostały już w piątek 31.10. 2025 r. przekazane do placówek medycznych. Otrzymał dodatkowo prawie 230 milionów złotych. Budżet na leczenie w Łódzkim wynosi aktualnie niemal 10 miliardów złotych.

- Oceniamy, że z otrzymanych pieniędzy możliwa będzie spłata nadwykonań nielimitowanych za II kw. br., koncentrujemy się na uregulowaniu nadwykonań za leki w programach lekowych i chemioterapii, na ile będzie to możliwe w ramach posiadanych środków - mówi Expressowi Ilustrowanemu Anna Leder.

Będzie jeszcze jeden miliard

Jednocześnie trwają rozmowy resortów zdrowia i finansów o dalszym zwiększeniu dotacji dla NFZ jeszcze w tym roku. Wkrótce trafią do nas środki z obligacji (ok. 1 mld zł), na polecenie Prezesa Rady Ministrów.

Piknik Niepodległości z... francuską Legią Cudzoziemską

Magdalena Rubaszewska
Łódź

Żołnierze francuskiej Legii Cudzoziemskiej, patriotyczne śpiewy przy ognisku z harcerzami - to tylko część atrakcji Pikniku Niepodległościowego w Manufakturze we wtorek 11 listopada.

W Święto Niepodległości na rynku Włókniarek rozbije się wojskowe miasteczko z prawie dwudziestoma pojazdami pancernymi, historycznymi i współczesnymi, w tym czołgiem T-55 i amfibią MAW, które zjadą za sprawą pasjonata militariów Jacka Pniewskiego. Stoiska rozstawią m.in. 9. Łódzka Brygada Obrony Terytorialnej, 15. Sieradzka Brygada Łączności, 25. Brygada Kawalerii Powietrznej, która przygotuje ekspozycję sprzętu wojskowego, noktowizorów i systemu kierowania ogniem, 32. Baza Lotnictwa Taktycznego z Łasku, która zaprezentuje robotę do uzbrajania samolotów F-16. Będzie także stoisko Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 w Łodzi.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

W ubiegłym roku na pikniku pojawił się sam Marszałek. W tym roku ma się również pojawić

Na terenie rekonstrukcji historycznej staną cztery dioramy przygotowane przez Urząd Miasta Łodzi. Będą to szkoła z lat 20. z lekcjami kaligrafii i geografii, zabawami z epoki oraz repliką świadectwa szkolnego dla uczestników, Wojsko Polskie 1925 z prezentacją umundurowania, broni i sprzętu wojskowego, w tym ckm Hotchkiss, rkm Chauchata, karabinem Lebel. Będą plakaty propagandowe, sztuka i styl Art

Deco z pokazem mody międzywojennej, wzornictwa, biżuterii, plakatów Zofii Stryjeńskiej i obrazów Tamary Łempickiej oraz historia radia, z okazji 100-lecia pierwszej audycji radiowej.

Piłsudski, ambasador Francji i legionieści

Tradycyjnie na piknik przyjedzie marszałek Józef Piłsudski, w którego wcieli się aktor Gracjan Kiełar z Teatru Nowego. O godzi-

nie 14 zebrani na rynku zaśpiewają hymn, następnie marszałek wygłosi przemowę inspirowaną jego słynnymi słowami o wolności i odpowiedzialności za ojczyznę: „Polska przestała być niewolnicą i sama stanowi o swoim losie... Radujmy się więc w ten szczęśliwy dzień, dbajmy o wolną Polskę i świadomy naród”

Gościem specjalnym tego rocznego pikniku będzie Etienne de Poncins, ambasador Francji w asyście oddziału francuskich wojsk lądowych z pułku Legii Cudzoziemskiej, stacjonującego w Polsce w ramach europejskiej operacji EUMAM-Ukraina.

- Organizujemy ten piknik w Łodzi od 15 lat. W tym roku cieszymy się szczególnie z obecności francuskich gości. Chcemy, żeby to święto było radosne, otwarte i łączyło ludzi niezależnie od wieku czy poglądów. Mówiąc my, mam na myśli dziesiątki organizacji, stowarzyszeń, urzędów, jednostek wojskowych i osób prywatnych - mówi Przemysław Witkowski, główny organizator Pikniku z agencji 3PR Consulting.

AUTOREKLAMA

0011424621

Dziennik ŁÓDZKI

do kupienia
także
w sieci

Netto



Jest nowy termin uruchomienia Katarzyny. Czy tym razem uda się ruszyć z tunelem?

Jacek Zemła
Łódź

W trybie pilnym zebrała się Sejmowa Komisja Infrastruktury, aby przeanalizować sytuację na budowie łódzkiego tunelu średnicowego.

Przepytywano m.in. prezesa firmy wykonawczej PBDiM Mariusza Serżysko. Posłów przede wszystkim interesował jeden temat - kiedy możliwe będzie wznowienie drążenia i jak długo potrwa jeszcze budowa tunelu. Padła konkretna, nieodległa data.

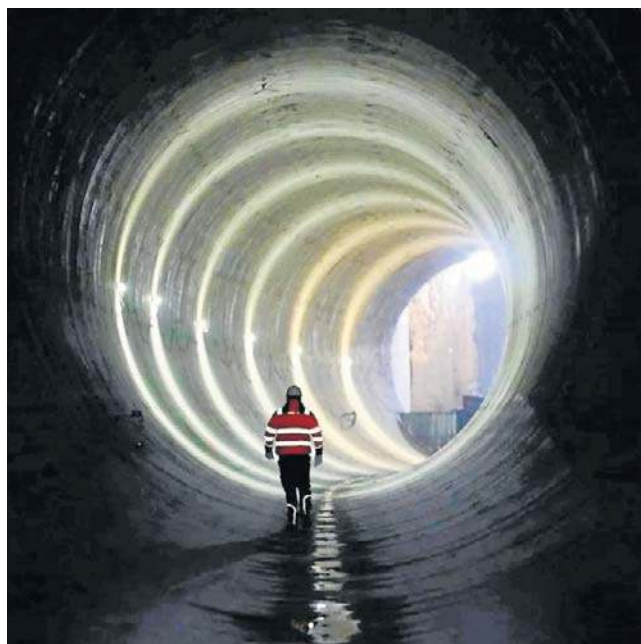
- Tu nie tylko chodzi o utrudnienia dla mieszkańców Łodzi, choć to jest bardzo ważne, ale również o pieniądze z Unii Europejskiej, których możemy nie dostać z powodu gigantycznego opóźnienia tej inwestycji - mówi łódzki europosel Dariusz Joński. - Cały czas pracujemy nad tym w europarlamencie, aby te pieniądze dla Polski wywalczyły, aby one nie przepadły. Dlatego tak ważne jest wznowienie drąże-

nia tunelu, którego do dworca Łódź Fabryczna pozostało mniej niż kilometr. Trzymam kciuki, aby wskazany przez wykonawcę termin 16 stycznia 2026 roku okazał się realny i żeby tarcza Katarzyna wznowiła w tym dniu drążenie.

Nie można ruszyć Katarzyny, bo opiera się na niej kamienica

Opóźnienie w budowie tunelu jest ogromne, nawet licząc w stosunku do uaktualnionych harmonogramów wynosi ponad dwa lata. Maszyna drążąca od roku stoi unieruchomiona pod jednym z budynków przy alei 1 Maja. Nie można jej ruszyć, bo znajdująca się na powierzchni kamienica zaczęła się zapadać i pękać. Wznowienie prac mogłoby doprowadzić do jej zawalenia.

- Sprowadziliśmy do Łodzi jednego z najlepszych specjalistów od tuneli z Anglii, wspólnie opracowujemy plan na dokończenie tunelu - zadeklarował Mariusz Serżysko, prezes firmy drążącej tunel. - Jesteśmy technicznie i sprę-



Budowa tunelu w wielu miejscach wciąż trwa, pomimo unieruchomienia tarczy drążącej

towo gotowi do dalszego drążenia, natomiast potrzebne są dodatkowe fundusze, bo na dziś wyłożyliśmy z własnych środków ponad pół miliarda złotych na utrzymanie

budowy i pokrycie niezbędnych wydatków. Jeśli tarcza nadal będzie stała może ulec degradacji, a specjalistyczny personel po prostu rozjedzie się po świecie.

Katarzyna od roku stoi bez ruchu. Czy maszyna nadaje się już tylko na złom??

Wiceminister infrastruktury Piotr Małepczak zadeklarował, że budowa tunelu na pewno nie zostanie wstrzymana, a resort robi wszystko, aby tunel średnicowy pod Łodzią został ukończony.

- Oczywiście liczymy się z dodatkowymi kosztami i mamy rezerwę finansową dla tej inwestycji - mówił Piotr Małepczak. - Dla Ministerstwa Infrastruktury absolutnym priorytetem jest zapewnienie finansowania dla budowy tunelu pod Łodzią ze środków unijnych i jak najszybsze jego ukończenie.

- Na tej budowie od początku popełniano błędy, które teraz rzutują na opóźnienie. Nasi poprzednicy wybrali konsorcjum, w którym jedna z firm wystawiła pierwszą fakturę na 150 mln złotych i... ogłosiła upadłość. Pozostała druga firma, mniejsza, bez doświadczenia w budowie tuneli i bez odpowiedniej rezerwy finansowej. Poprzednia ekipa wyłączała

prąd na budowie tunelu, gdy wykonawcy zabrakło pieniędzy na opłacenie rachunków. To groziło zalaniem już wybudowanej części tunelu - przypomina czasy rządów PiS Dariusz Joński.

Realnie patrząc pierwszy pociąg za cztery lata

Cały układ tuneli - główny dwutorowy i wyjazdowe jednotorowe liczą sobie łącznie 7,5-kilometra. Do wydrążenia pozostało ok. 980 metrów tunelu głównego pod ścisłym centrum Łodzi. Jeśli uda się uruchomić w styczniu tarczę Katarzynę a po drodze nie wystąpią niespodzianki, całość tunelu zostanie zakończona w 2026 roku. Pozostaje jednak jeszcze montaż torów, urządzeń sterowania ruchem kolejowym, sieci trakcyjnej, urządzeń wentylacyjnych, przeciwpożarowych i innych oraz dokończenie trzech podziemnych przystanków, przez które tunel przejdzie. Realnie patrząc szansa na przejazd pierwszego pociągu pojawi się najwcześniej w 2029 roku.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



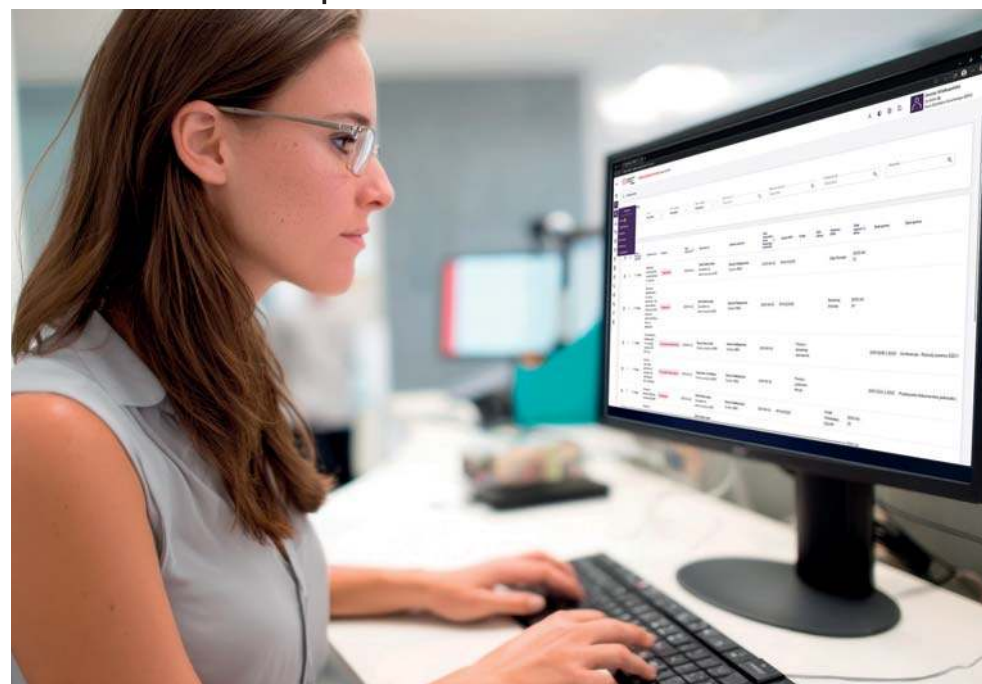
Cyfryzacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź - EZD RP - system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawia, że dokumentacja urzędowa - decyzje, pisma, umowy, raporty - przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika - może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT - aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Rewolucja w śmieciówkach, czyli idą duże zmiany w umowach o pracę i urlopach

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl

Od początku 2026 roku mają wejść w życie rewolucyjne przepisy. PIP zyska uprawnienia, które teraz mają tylko sądy. Inspekcja będzie mogła zamienić umowę B2B lub zlecenie na umowę o pracę.

Od 1 stycznia przyszłego roku okręgowy inspektor pracy będzie mógł samodzielnie stwierdzić istnienie stosunku pracy, tzn. bez konieczności kierowania sprawy do sądu, jak jest obecnie. Dotyczy to takich umów, jak: zlecenie, o dzieło, agencyjna, o świadczenie usług - w tym B2B.

Skrajnie krótki termin na odwołanie

Jego decyzja będzie posiadała klauzulę natychmiastowej wykonalności, czyli od dnia jej wydania firma zatrudniająca już nie jako zleceniodawca, ale pracodawca zostanie zobowiązana do: przygotowania i prowadzenia dokumentacji pracowniczej, zgłoszenia pracownika do ZUS,



FOT.ŁUKASZ GDAK

Firmy chętnie stosują umowy cywilnoprawne zamiast o pracę. To może się im nie opłacać - kary będą wysokie

wypłacenia wynagrodzenia zgodnie z Kodeksem pracy, naliczenia i odprowadzenia składki oraz zaliczki na PIT zgodnie z zasadami dotyczącymi tradycyjnej umowy o pracę oraz udzielenia urlopu i innych świadczeń przysługujących pracownikom. To nie koniec rewolucyjnych zmian.

Od decyzji PIP będzie można się odwołać w skrajnie krótkim terminie. I tak: do Głównego Inspektora Pracy w ciągu 7 dni

od doręczenia decyzji, a następnie do rejonowego sądu pracy - w ciągu miesiąca od doręczenia decyzji GIP.

Nowelizacja ustawy o PIP przewiduje poważne i natychmiastowe konsekwencje dla firmy i w żaden sposób nie zabezpiecza jej interesów.

Co najmniej podwójnie mają bowiem wzrosnąć grzywny nakładane przez PIP, żeby odstrążyć przedsiębiorców łamiących przepisy prawa pracy. Dziś

za zawieranie umowy cywilnoprawnej (np. zlecenia) zamiast o pracę, grozi kara grzywny od 1000 zł do 30 tys. zł.

Ile osób na Kujawach i Pomorzu mogą dotyczyć zmiany w ustawie o PIP? Z dostępnych danych (na koniec pierwszego kwartału 2205 rok) liczba zgłoszonych do ubezpieczenia zdrowotnego z tytułu bycia zleceniobiorcą z terenu oddziału ZUS w Bydgoszczy wyniosła 33 tys. osób, Toruniu - 29,4 tys. osób, czyli razem 62400.

Warto dodać, że to nie są wszystkie osoby na umowach cywilnoprawnych w naszym regionie. Bo nie wszyscy na umowach zleceniach płacą składkę zdrowotną.

W kraju ponad 2,4 mln osób pracuje w oparciu o umowy cywilnoprawne, które są nazy-

wane śmieciowymi, bo, jak wiele razy usłyszeliśmy w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy, są one używane przede wszystkim, żeby uniknąć płacenia pełnego wynagrodzenia, czyli np. z dodatkem za pracę w godzinach nadliczbowych.

Firmy: To kosztowne i uciążliwe

Oczywiście, jak zawsze, są dwie strony medalu. Bo to, co cieszy pracowników, nie zawsze jest dobre dla tych, którzy ich zatrudniają.

Dlatego głos sprzeciwu w tej sprawie zabierają Pracodawcy Pomorza i Kujaw, którzy zrzeszają ponad 200 przedsiębiorstw z naszego regionu.

- PIP ma uzyskać uprawnienia do stwierdzania istnienia stosunku pracy w sytuacji, kiedy zawarto umowę cywilnoprawną w warunkach, w których powinna być umowa o pracę. Do tej pory ustalenie istnienia stosunku pracy mógł jedynie sąd, dlatego jest to diametralna zmiana dla przedsiębiorców, która niesie ze sobą wiele

niedogodności - komentuje Łukasz Gliński, prezes Pracodawców Pomorza i Kujaw. - Wybrane przez projektodawcę rozwiązania polegające na stwierdzeniu istnienia stosunku pracy w drodze decyzji administracyjnej budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości.

Szef PPIK mówi, że planowane zmiany przyczynią się do kolejnego podwyższenia kosztów związanych z zatrudnieniem, zwłaszcza w zakresie obowiązków podatkowych, składkowych oraz uprawnień pracowniczych: - Nowe regulacje grożą zahamowaniem rozwoju rynku pracy, ograniczeniem legalnej elastyczności zatrudnienia i wzrostem kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Mogą ograniczyć możliwości rozwoju przedsiębiorstw, zmuszając je do rezygnacji z wybranych form współpracy i utrudniając dostosowanie się do dynamicznych zmian rynkowych, co w dłuższej perspektywie może mieć negatywny wpływ na innowacyjność oraz ekspansję biznesu.

©

REKLAMA

0011427455



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie Zimowa oferta jubileuszowa



150 LAT
UZDROWISKA
INOWROCŁAW
1875-2025



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SPOŁECZEŃSTWO

Koniec z papierowym awizo

Koniec z papierowym awizo na Poczcie Polskiej. Od 1 stycznia 2026 roku korespondencja urzędowa, zarówno skierowana do obywateli, jak i do przedsiębiorców będzie kierowana na adres do doręczeń elektronicznych (ADE).

Do tej pory urzędy mogły odstępować od korzystania z e-Doręczeń na przykład z przyczyn technicznych. Taka sytuacja będzie możliwa jedynie do końca 2025 roku.

Podmioty administracji publicznej od nowego roku będą zobowiązane do dostar-

czania urzędowych dokumentów właśnie przez system e-Doręczenia.

- Wprowadzenie e-Doręczeń to nie tylko koniec papierowych awizo, ale też początek jednolitego systemu komunikacji - opartego na nowoczesnych technologiach - powiedział wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski, cytowany w komunikacie.

Poczta Polska przypomina, że na specjalnej stronie internetowej można łatwo i szybko założyć skrzynkę do elektronicznych doręczeń.

PRAWO

W czwartek zaprezentowany został projekt mający zmienić przepisy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Jak powiedział minister Żurek, każda osoba będąca sędzią w stanie czynnym ma mieć prawo głosu w wyborach sędziowskich członków KRS. - Wybory stają się powszechne dla sędziów, to jest zupełnie nowum i wybory organizuje PKW, która weryfikuje zgłoszenia kandydatów i organizuje wysłuchania publiczne - podkreślił.

„

Ta ustawa jest kolejnym krokiem do tego, żebyśmy mieli dzisiaj silne państwo. Mam nadzieję, że będzie to ustawa przełomowa

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Dziś Ziobro straci immunitet?

Dorota Kowalska
Warszawa

Wszystko wskazuje na to, że w piątek Sejm odbierze immunitet Zbigniewowi Ziobrze.

Ten tydzień bezapelacyjnie należał do Zbigniewa Ziobry. Był minister sprawiedliwości królował w mediach. Wszystko za sprawą wniosku, jaki prokuratura złożyła do Sejmu. Chodzi o uchylenie Ziobrze immunitetu, wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie go i tymczasowe aresztowanie. Śledczy postawili Ziobrze 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępcą.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy

na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustalenia przez Ziobrę zwycięzcy przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy składali wniosek w Sejmie, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bezpardonowo atakowali polski rząd i Donalda Tuska. I choć były już minister sprawiedliwości zarzeka się, że nie będzie się starał o azyl polityczny, to wciąż nie wiadomo, gdzie jest i czy wróci do kraju.

Może stąd podczas wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów premier Donald Tusk zwrócił się bezpośrednio z apelem do Zbigniewa Ziobry. - Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawi się pan przed wymiarem sprawiedliwości - powiedział. I podkreślił, że zarzuty, które stawiane są Ziobrze, brzmią poważnie. - Ucieczka czy szukanie azylu na Białorusi jak jeden pana kolega, czy na Węgrzech jak drugi pana kolega stawia pana w bardzo złym świetle - mówił premier. - W związku z tym mam nadzieję, że niedługo się w Polsce zobaczymy, jak sam pan mówił, uczciwi nie mają się czego bać - podkreślił.

Sam Ziobro nie składa broni. Razem z byłym swoim zastępcą w resorcie sprawiedliwości, posłem PiS Marcinem

Warchołem, przekonuje, że szef zespołu śledczego nr 2 prok. Piotr Woźniak, który podpisał się pod wnioskiem o uchylenie immunitetu, „przywłaszczył sobie funkcję” prokuratora krajowego i działał w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Politycy Prawa i Sprawiedliwości oficjalnie stają w obronie swojego partyjnego kolegi. We wtorek 4 listopada dziennikarze pytali Jarosława Kaczyńskiego, czy Ziobro powinien wrócić do kraju.

- Żeby go w istocie zamordowano? - odpowiadał pytaniem. - Jeżeli ktoś bardzo ciężko chory, kto wymaga stałej, bardzo poważnej opieki lekarskiej jest umieszczany w więzieniu, to jest równoznaczne z wyrokiem śmierci - stwierdził Kaczyński, nawiązując do choroby nowotworowej, którą przeszedł Zbigniew Ziobro.

REKLAMA

0011426006

III TRIENNALE WYCINANKI LUDOWEJ WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Muzeum w Łowiczu serdecznie zaprasza do udziału w konkursie na papierową wycinankę tradycyjną i inspirowaną tradycją regionów etnograficznych województwa łódzkiego: łowickiego w tym okolic Skierniewic, rawskiego, opoczyńskiego, sieradzkiego, radomszczańskie, wieluńskiego, okolic Brzezin, Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego. Celem konkursu jest **popularyzacja i dokumentacja współczesnego wycinankarstwa ludowego** oraz integracja twórców, muzealników i pasjonatów sztuki ludowej.

Kategorie:

- Tradycja
- Inspiracja

Każdy uczestnik (powyżej 18 roku życia), twórcy ludowi i artyści inspirowani się wycinanką ludową mogą zgłosić maksymalnie **3 prace** wykonane samodzielnie i specjalnie na konkurs.

Termin nadsyłania prac: do 30 listopada 2025 r.

Adres: Muzeum w Łowiczu, Stary Rynek 5/7, 99-400 Łowicz z dopiskiem: „III Triennale Wycinanki Ludowej Województwa Łódzkiego”

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród – podczas wernisażu wystawy pokonkursowej w **styczniu 2026 r.**

Nagrody ufundowane w ramach **Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO dla kultury)** oraz przez organizatora i instytucje partnerskie.

Regulamin, karta zgłoszeniowa i załączniki dostępne na stronie: www.muzeumlowicz.pl
Informacje: (46) 837 39 28 wew. 36; e-mail: sekretariat@muzeumlowicz.pl

Projekt „III Triennale Wycinanki Ludowej Województwa Łódzkiego” dofinansowany w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności A2.5.1 Programu wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju (KPO dla Kultury).

Dofinansowanie z UE 120.384, 00 PLN.



REKLAMA

0011426232

NOWOŚĆ!

POP OPERA
OD OPERY DO MUSICALU

FILHARMONIA ŁÓDZKA
29 LISTOPADA 2026
GODZ. 16:00, 19:00

CARMEN | TURANDOT
TRAVIATA | KOTY
SKRZYPEK NA DACHU
NĘDZNICY | THE BEATLES
A STAR IS BORN

KONCERT
KRÓLEWSKI
MOZART | CHOPIN
VERDI | PUCCINI
BRAHMS | STRAUSS
BEETHOVEN

NOWOŚĆ!

KUP BILET W KASIE
FILHARMONII LUB ONLINE NA:
WWW.KRZYSZTOFKNAPCZYK.PL

Putin planuje kolejne dwa lata wojny. Co najmniej

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosja od miesięcy robi postępy na froncie - teraz jest coraz bliżej zdobycia Pokrowska. Ekspansja jest wolna i kosztuje wiele tysięcy żołnierzy, ale Kreml może mówić, że wygrywa w wojnie.

Ubrany w mundur wojskowy prezydent Rosji Władimir Putin spotkał się 26 października ze swoim ulubionym podwładnym, generałem Walerijem Gierasimowem oraz innymi dowódcami rosyjskich sił zbrojnych. To miało na celu przekonanie rosyjskiej opinii publicznej, że armia osiąga postępy oraz potwierdzenie zobowiązania do całkowitego zajęcia regionów Ługańska, Doniecka, Zaporozża i Chersonia.

Rosyjskie siły zbrojne dokonują poważnych postępów w rejonie miasta Pokrowsk w obwodzie donieckim. Być może uda im się zdobyć miasto podczas zimowej kampanii, ale koszty ludzkie będą wysokie.



Władimir Putin spotkał się z generałem Walerijem Gierasimowem w ostatnich dniach października. Rozmowa dotyczyła przebiegu działań wojennych

Zdobycie Pokrowska zmusi Ukrainę do korzystania z dłuższej trasy północnej w celu zaopatrzenia linii frontu w tym obszarze. Jednak Pokrowsk to tylko miasto i podobnie jak inne miasta w regionie, które Rosja stopniowo podbijała w ciągu ostatnich trzech lat, nie zapewni jej zwycięstwa w wojnie.

Za Pokrowskiem siły ukraińskie stworzyły silne wielowarstwowe linie obrony składające się z pól minowych, bunkrów, systemów artyleryjskich oraz

dronów uderzeniowych i rozpoznawczych.

Putin nie może zaakceptować oferty prezydenta Trumpa dotyczącej zawieszenia broni na obecnych liniach frontu bez utraty twarzy w swoim kraju.

Po pierwsze, nie może uzasadnić ogromnej liczby ofiar śmiertelnych bez żadnych znaczących osiągnięć. Po drugie, nie spotka się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, ponieważ wielokrotnie powtarzał Rosjanom, że Zełenski jest

„nielegalny”. Wreszcie, bez kontroli nad całym Donbasem, bastionem obrony Ukrainy, nie może zrealizować swoich długoterminowych planów przejęcia całej Ukrainy.

Putin chce kontynuować wojnę na Ukrainie przez kolejne dwa lata, sprzedając ropę Chinom i Indiom (pomimo amerykańskich sankcji), importując sprzęt wojskowy z Chin i rekrutując tysiące najemników z Korei Północnej i innych krajów.

Chociaż rosyjska gospodarka cierpi, rozmowy o jej upadku są przedwczesne.

Po pierwsze, Rosja ściśle kontroluje odpływ kapitału. Jest to umiejętnie regulowane przez prezes Banku Rezerw Rosji Elwirę Nabiullinę.

Po drugie, Rosji nie można zablokować. Posiada ona ogromne zasoby naturalne, takie jak zboża, rybołówstwo, ropa naftowa i gaz ziemny. Ukraińskie ataki na obiekty naftowe i przemysłowe nie zniszczą tych zasobów. Rosja po prostu przeniesie je dalej na wschód lub wykorzysta sojuszników. PAP

Papież Leon XIV krytykuje prezydenta Donalda Trumpa

Kazimierz Sikorski
Castel Gandolfo

Leon XIV wezwał do refleksji nad sposobem traktowania migrantów w USA, gdzie, jak stwierdził, wiele osób zostało głęboko dotkniętych kontrowersyjną polityką masowych deportacji.

W jednej ze swoich najostrzejszych jak dotąd krytyk pod adresem administracji Trumpa, pierwszy papież urodzony w USA ostrzegł też, że bombardowanie przez USA wenezuelskich łodzi, podejrzanych o przewóz narkotyków, grozi wzrostem napięć w regionie.

Wychodząc przed rezydencją papieską w Castel Gandolfo, papież powiedział, że są ludzie, którzy mieszkają w USA „od lat i nigdy nie stwarzają problemów, a którzy zostali głęboko dotknięci” przez nieustępliwą politykę migracyjną Trumpa. Przemawiając po angielsku i zwracając się bezpośrednio do amerykańskiej publiczności, powtórzył katolickie przekonanie, że każdy chrześcijanin będzie ostatecznie



Papież ostrzegł przed eskalacją u wybrzeży Wenezueli. „Myślę, że przemocą nie wygramy”

oceniany na podstawie tego, jak przyjął „obcokrajowca”.

Po wyborze w maju, papież wypowiadał się ostrożnie na temat geopolityki. W październiku użył słowa „nieładzi” w odniesieniu do represji pod przewodnictwem Trumpa, co wstrząsnęło konserwatywnymi katolikami w jego kraju. Widzieli papieża Leona jako sojusznika po napiętych stosunkach z jego poprzednikiem, Franciszkiem, który kiedyś nazwał Trumpa „niechrześcijańskim”.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu – mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert – narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu – czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

– Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczność

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abo-nenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

BIZNES TEGOROCZNE ŚWIĘTO ŁÓDZKIEGO BIZNESU ODBĘDZIE SIĘ JUŻ 17 LISTOPADA W PAŁACU POZNAŃSKIEGO

Prestizowy ranking Złota Setka

Karolina Włodarkiewicz
karolina.wlodarkiewicz@polskapress.pl

Jesienią 2025 roku Polska Press Grupa po raz kolejny rusza z ogólnopolskim projektem „Złota Setka” - prestiżowym rankingiem wyróżniającym najlepsze i najdynamiczniej rozwijające się przedsiębiorstwa w kraju.

Ranking, który pokazuje siłę regionów
„Złota Setka” to jedno z największych przedsięwzięć rankingowych w Polsce, przygotowywane przez redakcje regionalnych dzienników i portali Polska Press Grupy. Celem projektu jest nie tylko zaprezentowanie wyników finansowych firm, ale również uhonorowanie liderów, którzy kształtują gospodarczy krajobraz swoich regionów.

Ranking oparty jest na danych finansowych z Krajowego Rejestru Sądowego, uzupełnianych o informacje publikowane przez same przedsiębiorstwa. Nad jego rzetelnością czuwają renomowani partnerzy merytoryczni - m.in. Dun & Bradstreet, Uniwersytety Ekonomiczne w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, Politechnika Opolska oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

W tym roku partnerem merytorycznym w województwie łódzkim jest Politechnika Łódzka.



Łódzka Gala Złotej Setki 2024

Zwieńczeniem tegorocznej edycji będzie uroczysta Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego, która odbędzie się 17 listopada 2025 roku w Pałacu Poznańskim w Łodzi - jednym z najbardziej symbolicznych miejsc dla historii i współczesności miasta przemysłowców.

W wydarzeniu wezmą udział przedstawiciele świata biznesu, nauki i samorządu, prezesi największych przedsię-

biorstw regionu, menedżerowie i właściciele firm. Gala będzie okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania relacji i wspólnego świętowania sukcesów łódzkiej gospodarki.

Nowe technologie i sztuka generatywna

Tegoroczna Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego będzie poświęcona nowym technologiom, które coraz silniej wpływają na rozwój gospodarczy regionu. W centrum uwagi znajdzie się również sztuka

generatywna, dziedzina łącząca kreatywność człowieka z możliwościami algorytmów, w której dzieła powstają przy współudziale kodu, danych i procesów obliczeniowych. W duchu tej idei gala zostanie dodatkowo uświetniona pokazem pracy artystycznej Mikołaja Marciniaka, wybitnego studenta Szkoły Filmowej w Łodzi.

Projekt, który zostanie zaprezentowany jest wizualną podróżą przez ekonomiczną tkankę miasta Łodzi. Na trój-

wymiarowej mapie nałożone są dane ekonomiczne i społeczne. W strukturze miasta ujawniają się warstwy informacji dotyczące cen gruntów, wartości mieszkań, dostępności terenów zielonych oraz struktury własności. Instalacja łączy estetykę wizualizacji danych z refleksją nad dynamiką procesów gospodarczych i urbanistycznych. Celem projektu jest ukazanie, jak ekonomia kształtuje przestrzeń miejską - jak niewidzialne mechanizmy rynku materializują się w rytmach i strukturach miasta.

Mikołaj Marciniak - twórca pracujący w obszarach sztuki cyfrowej, programowania i mediów interaktywnych. W swojej praktyce eksploruje relacje między technologią a doświadczeniem wspólnotowym, często podejmując tematy związane z pamięcią pokoleń, tożsamością i społecznym krajobrazem współczesności. Światło, dźwięk i struktura wizualna służą mu jako narzędzia nie tyle narracji, co emocjonalnego rezonansu - budowania przestrzeni skupienia, napięcia

Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego będzie poświęcona nowym technologiom, które coraz silniej wpływają na rozwój regionu

i obecności. Artysta korzysta z autorskich rozwiązań programistycznych oraz technik generatywnych, tworząc instalacje, które w równym stopniu oddziałują na zmysły, co stawiają pytania o miejsce jednostki w świecie algorytmów, transmisji i pamięci.

„Złota Setka to nie tylko ranking, ale przede wszystkim święto przedsiębiorczości. Wy różniamy tych, którzy nadają ton rozwojowi gospodarki regionalnej i inspirują innych do działania” - podkreśla Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Tradycja i prestiż

Ranking „Złota Setka” ma w wielu województwach wieloletnią tradycję, a jego tegoroczna edycja po raz kolejny łączy lokalne inicjatywy w jedno ogólnopolskie wydarzenie. W galach w całym kraju weźmie udział ponad 3,5 tysiąca menedżerów i właścicieli firm, a relacje z wydarzeń dotrą do milionów czytelników i internautów.

Łódzkie od lat zajmuje ważne miejsce na gospodarczej mapie Polski - to region z ogromnym potencjałem przemysłowym, logistycznym i kreatywnym. Gala Złotej Setki 2024 będzie doskonałą okazją, by pokazać, że lokalny biznes rozwija się dynamicznie, inwestuje w ludzi, innowacje i zrównoważony rozwój.

ORGANIZATOR



**strefa
BIZNESU**

PATRONAT
HONOROWY

WOJEWODA ŁÓDZKI
DOROTA RYL

PARTNER
GŁÓWNYPARTNERZY
MERYTORYCZNI

dun & bradstreet



Politechnika Łódzka

PARTNERZY



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne

VILLARO
MODA MĘSKA

OCH!
BIŻUTERIA

VEOLIA

MS POS
Knowledge is the Solution

arp
Agencja
Rozwoju
Przemysłu
S.A.

REKLAMA

0011428883

DZIĘKUJEMY POLSKO, DO ZOBACZENIA W MAJU!

ANDRÉ RIEU

I JEGO JOHANN STRAUSS ORKIESTRA

MAJ 2026

GDAŃSK/SOPOT, ŁÓDŹ, GLIWICE, KRAKÓW

BILETY: WWW.ANDRERIEU.COM

THANK YOU, Johann Strauss!

**NOWY ALBUM
JUŻ DOSTĘPNY**

PULS

#189

**Młody Polak
na stałe
w domu**
Str. 16 - 17



Agaton Koziński

NIEKOŃCZĄCY SIĘ AMBARAS
Z II LISTOPADA

Pewnie większość z Państwa zna to uczucie. Stoicie do zdjęcia, uśmiechacie się, ale nie wiecie, jak ułożyć ręce. Złożyć je na piersiach? Żle, pozycja zamknięta. Spleść za plecami? Też niedobrze, bo do przodu wypina się brzuch. Złożyć jak do modlitwy? Pewnie najbezpieczniej, ale z drugiej strony impreza u kuzynki to nie kościół. Tak naprawdę nikt nie wie, co w takiej sytuacji z rękoma zrobić - i w efekcie zwykle zwisają bezwładnie u boków, siłą grawitacji przyciągane do ziemi.

Tak samo jest ze Świętem Niepodległości. Oczywiście, 11 listopada to dzień ważny, historyczna rocznica, wspomnienie przełomowego wydarzenia. Ale bardziej konkretnie? W tym miejscu zapada krepujące milczenie. Niby każdy „My, Pierwsza Brygada” zna na pamięć, ale kultury wspólnego śpiewania - poza kościołami - w Polsce nie ma. Podobnie jak nie ma żadnych zwyczajów związanych z tym dniem. Będąc prezydentem, Bronisław Komorowski próbował wypromować wpinanie tego dnia biało-czerwonych kotylionów, ale do kanonu polskich tradycji to nie weszło. Poza tym pustka.

*

Kłopot z 11 listopada był od początku. Ten dzień stał się świętem państwowym stosunkowo późno, bo dopiero w 1937 r. Słabnąca politycznie sanacja szukała sposobu, by móc odwołać się do swego mitu założycielskiego i taki na to wymyśliła sposób. Później ta rocznica odżyła w latach PRL-u; świętowała ją opozycja antykomunistyczna, a ówczesna władza obchody pacyfikowała. Fakt, że dziś 11 listopada nie pracujemy, to pokłosie tej komunistycznej tradycji i tylko pośrednie nawiązanie do II RP - ale też to wspomnienie o latach walki z komuną nie jest do końca czytelne, bo dniem wolnym 11 listopada stał się decyzją Sejmu jeszcze w PRL-u. Komuniści liczyli, że taką koncesją wobec opozycji trochę uspokoją nastroje. Nic im to nie dało - ale święto pozostało.

Te pogmatwane dzieje sprawiały, że tak naprawdę nikt się z tym dniem nie identyfikował. Po 1989 r. długo funkcjonowało jako dogrywka do Wszystkich Świętych - było równie nostalgicznie i żałobnie jak 1 listopada. W końcu wolny dzień wykorzystał ruch narodowy, wchodząc w tę przestrzeń ze swoim marszem. Bo w polityce życie też nie znosi próżni.

*

Faktem jest, że dziś jedna opcja polityczna 11 listopada zmonopolizowała. Tylko proszę nie traktować tych słów jako mojej krytyki działań ruchów narodowych - z tej możliwości przecież mogli skorzystać wszyscy, ale tylko oni mieli pomysł i dziś korzystają z premii za niego. Po prostu wykorzystali dziwną bezradność związaną z obchodami 11 listopada.

Tutaj bardziej się zastanawiam, skąd ta bezradność się brała? Światło rzuciła na to inna tegoroczna rocznica: 1000 lat koronacji Bolesława Chrobrego. Pamiętacie Państwo? Rząd o niej zapomniał, ale ludzie huczeli o tym od początku roku - ostatecznie zmuszając władze do działań upamiętniających zdarzenia z 1025 r. I to się wszystkim spodobało. Moim zdaniem z prostej przyczyny: bo rocznica koronacji jest rocznicą naturalną, a 11 listopada rocznicą sztuczną. Polska przecież istnieje ponad 1000 lat, a nie ledwie lat 107. To właśnie stąd się brał ten ciągły ambaras z obchodami 11 listopada. Polacy - tak bardzo wrażliwi na rocznice historyczne - tej daty nie czuli jako ważnej. I pewnie już nie poczują.

Dlatego warto by pomyśleć o zamianie 11 listopada z 18 kwietnia. Dzień koronacji lepiej wpisuje się w nasze dzieje, pełniej oddaje specyfikę Polski. Tylko kilka krajów w Europie ma ponad 1000 lat ciągłości państwa. Polska jest w tym elitarnym gronie, a nie ma w nim choćby Wielkiej Brytanii, Włoch czy Niemiec. Tym bardziej warto się tym chwalić i to fetować.

Adam Bula

OSTATNIA STRZELANKA
SZERYFA

Notuję te uwagi kilka godzin przed tym, nim się okaże, czy Zbigniew Ziobro stawi się na komisji, a dzień później przed całym Sejmem, decydującym o jego immunitecie. I wiecie co? - kompletnie mnie to nie obchodzi. Wystarczy mi info, że szeryf PiS-u stanął przed takim dylematem.

Partii prezesa Kaczyńskiego wyraźnie ostatnio nie idzie, co po części wynika z tego, że coraz wyraźniej traci tzw. słuch społeczny. Mówiąc prościej, opowiadają tak dzikie historie, że nawet ich twardzi zwolennicy zaczynają się łapać za głowę. Pomysł, by w temacie Ziobry brać Suwerena na litość, jest klasycznym tego przykładem.

Ta opowieść rozwijała się przez ostatnie miesiące jak film katastroficzny z niemiłosiernymi dłużyznami. Podleczonej z ciężkiej choroby Zbigniew Ziobro kiwał się z komisją śledczą ds. Pegasusa, która z kolei kiwała się głównie sama z sobą. Gdzieś w głębokim tle, jeszcze za Bodnara, kwity zbierali prokuratorzy badający całość dokonań związanych z Funduszem Sprawiedliwości, którym w dniach chwały bawili się Ziobro ze swoją ekipą.

Film był tak słaby, że większość widzów przysypiała, co tuż z tzw. czwartej władzy wyjątkowo zgodnie (i wyjątkowo mylnie) interpretowały w komentarzach nachalnym zakłębieniem: ludzie wcale nie czekają obiecanych rozliczeń. To tylko problem platformerskich ekstremistów spod znaku „Silni Razem”, których dla spokoju żyjących dobrze przy każdej władzy publicystów należy spacyfikować. A tu zonk. Ludzie - zwłaszcza ci głoszący na Koalicję 15 X - owszem, chcą rozliczeń, ale takich, które cokolwiek i kogokolwiek skutecznie rozliczą. W świecie bowiem głoszących normalsów nikt nie płaci za opowiadanie, co się robi. Płaci się za efekt - o czym mogą nie wiedzieć opiniotwórcze pączusie z warszawskich salonów. Och, oni nawet nie wiedzą, że ich już nikt nie słucha.

A tu pojawia się Żurek, gra w rozliczenia zaczyna się na poważniej, aż w Sejmie ląduje 26 oskarżeń pod adresem Ziobry, z odpowiednio dla niego dużą armatą: zarzutem kierowania grupą przestępczą.

I kiedy w naszym filmie akcja wreszcie rusza, PiS wybrał rolę tego nieznośnego kolesia, który

do usterki czarował w towarzystwie, ale jak przyszło co do czego, wpada w stupor. Statek już tonie, wieżowiec się pali, a koleś tylko przeszkadza swoim zawodzeniem tym, którzy próbują się z całej sytuacji jakoś wykaraskać.

W realiach historii Ziobry długo mieliśmy etap: nic się nie pali. Prokuratorzy są lewi, Tusk jest mściwy, zarzuty są wyssane z brudnego palucha niemieckich sługusów.

Gdy się okazało, że pozbierane kwity na szeryfa jednak sporo ważą - PiS poszedł w zawodzenie. Jeszcze na kilka dni przed finałem to był ciąg coraz mniej subtelnych aluzji, aż do finałowego zdania prezesa: zamykanie tak ciężko chorego człowieka w areszcie to w istocie morderstwo. Niższa szarża szarżowała po swojemu, w klimacie od „nie wykluczam, że Tusk chce Ziobrę zabić” do „uważam, że chcą go zabić”.

Jak zawsze, gdy przy licytacji nie ustawi się odpowiednio wysokiego wadium, nazłaziło się dyżurnych prawych harcówników. Dariusz Matecki, sam już z ciężkimi oskarżeniami w sądzie, sypnął nawet, że jak Ziobro zostanie u Orbana, a Żurek puściłby tam ekipę „łowców cieni”, to Węgrzy powinni po prostu „odszczelić” polskich oficerów.

Przy czymś takim sam szeryf ze swoim manifestem: „Tusk nie jest premierem Polski, to kapo, który jest gotów zakałować każdego, kto mu przeszkodzi wykonywać rozkazy Berlina i Brukseli” - to sofik jest.

Gdy na koniec sztandar obrony podniosła - znana raczej z czego innego - dama Marianna Schreiber, odważnie obnażając pierś z okrzykiem: „Powiem to wprost: Oni chcą zabić Ziobrę” - przestało być strasznie. Zrobiło się strasznie śmiesznie.

Oczywiście można przez moment porozmawiać poważnie, ale wtedy wyjdzie nam, że Tusk jest ostatnim człowiekiem, który dziś źle życzy Ziobrze. Bo przy jego dobrym zdrowiu jest szansa na długi pobyt szeryfa w więzieniu lub obciążające rachunek Karola Nawrockiego - ułaskawienie.

Ale martwy Ziobro-męczennik? Pasuje tylko PiS, który w politycznym rozgrywanu trumien swoich ludzi jest mistrzem. I najlepiej, żeby umarł szybciej niż później, bo wtedy tylko jest pewność, że już nic o nikim nie opowie. A że łatwo zwala winę z siebie na kolegów - to akurat na komisji Pegasusa udało się pokazać dość wyraźnie.

A gdzie w tym wszystkim są i będą normalni? Zajęci, jak zwykle, zarabianiem na rodziny i utrzymanie tego cyrku na górze. Jak zareagują na wieść, że gdzieś tam po któregoś przyszło wreszcie... prawo i sprawiedliwość?

Najchętniej zwróciłbym się bezpośrednio do pana ministra: jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawi się pan przed niezależnym wymiarem sprawiedliwości w Polsce. Jedyną metodą, aby wytłumaczyć się z tych zarzutów jest postępowanie zgodne z prawem, tak aby zatriumfowało prawo i sprawiedliwość

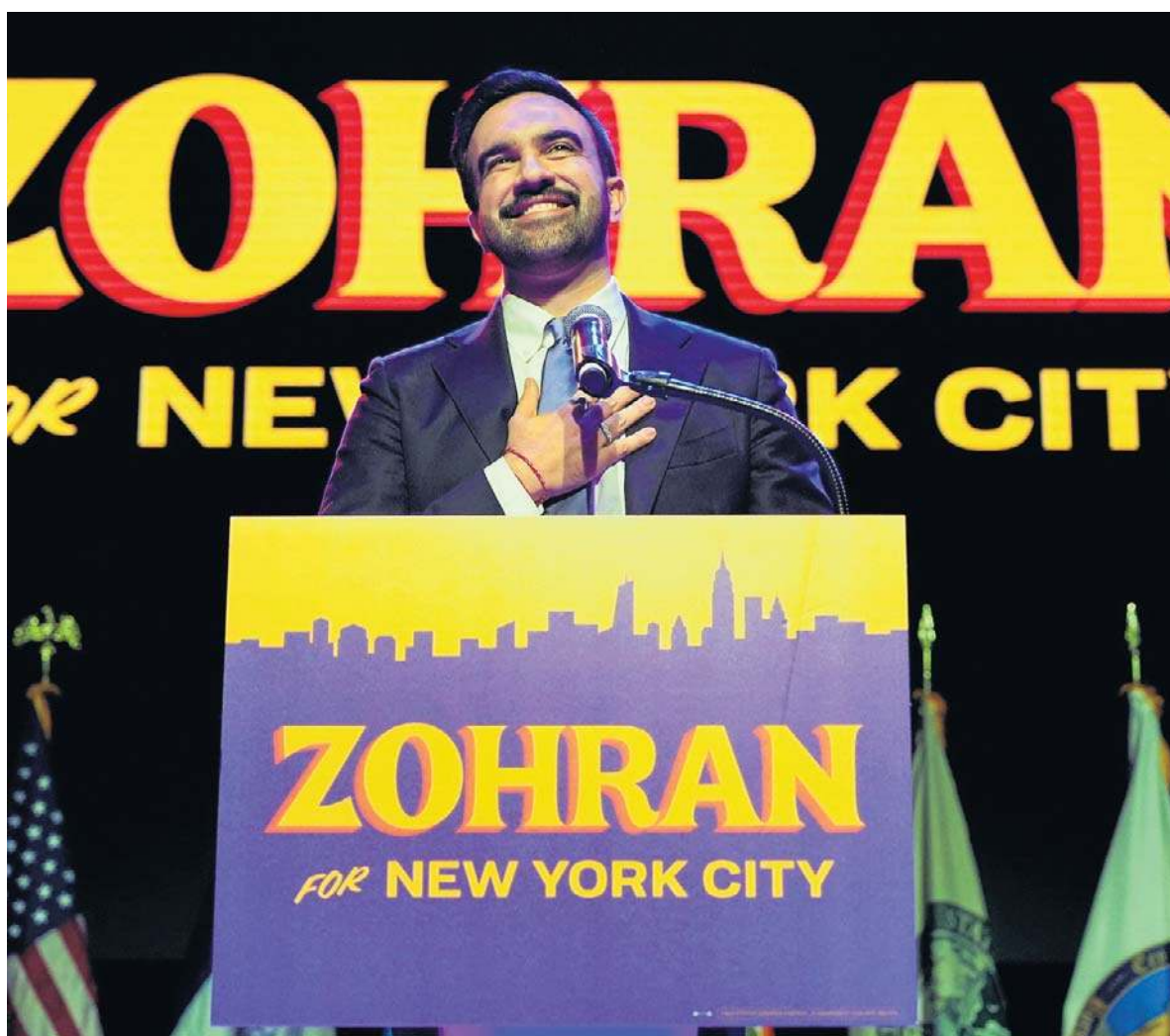
FOTOkomentarz tygodnia



5 LISTOPADA, PRZEMYSŁ

W Polsce zaczyna się sezon na mgły. IMGW wydał ostrzeżenia meteorologiczne o gęstych mgłach dla 11 województw. Dodatkowo meteorolodzy przewidują, że w ten weekend nastąpi załamanie pogody - słońce, które dominowało ostatnio, ustąpi mżawkom i przymrozkom. Takie warunki sprzyjają powstawaniu licznych mgieł, szczególnie rano. Październik i listopad to tradycyjnie miesiące, gdzie mgieł w Polsce występuje najwięcej. Ograniczenie widoczności utrudnia w poruszaniu się samolotem i samochodem - ale też umożliwia wykonywanie tak pięknych zdjęć jak to z Przemyśla

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ



5 LISTOPADA, USA. Zohran Mamdani został wybrany nowym burmistrzem Nowego Jorku. 34-latek jest muzułmaninem o silnych socjalistycznych poglądach. Jego wyraźna wygrana w wyborach (przy wysokiej frekwencji) została zinterpretowana jako forma protestu przeciwko polityce Donalda Trumpa



5 LISTOPADA, WARSZAWA. Koniec zamieszania ze sporną działką w pobliżu planowanego CPK. Trafiła ona w prywatne ręce pod koniec rządów PiS, teraz Skarb Państwa ją odkupił po cenie zakupu

FOT. GOV.PL



3 LISTOPADA, PAKISTAN. Komu złotą rybkę? Na targu w Peszawarze można je kupić w foliowej torebce. Ceny? Od 200 do 8 tys. rupii pakistańskich, czyli od 3 do 100 zł. Wygląda jak opłacalna inwestycja

FOT. PAP/EPA/BILAWAL ARBAB

JÓZEF PIŁSUDSKI NIE WYWIÓZŁ Z ŁODZI DOBRYCH WSPOMNIENI

107 lat temu Polska odzyskała niepodległość. Kluczową rolę odegrał Józef Piłsudski. Ale marszałek nie przepadał za Łodzią. Dlaczego? Trzeba się cofnąć o kilkanaście lat, do roku 1900.

Anna Gronczewska

Choć Józef Piłsudski nie przepadał za Łodzią, to tam to wybaczła i honorowała. Przypominano jego związki z miastem. Pod koniec dziewiętnastego wieku przyszły marszałek Polski był redaktorem wydawanego w Wilnie organu prasowego PPS, „Robotnik”. Używał pseudonimu „Wiktor”. Ale w Wilnie zaczęły się aresztowania działaczy PPS. Piłsudski musiał opuścić miasto. Uznano, że najlepsze schronienie on i drukarnia „Robotnika” znajdą w Łodzi. Przed wyjazdem z Wilna Piłsudski poślubił Marię Juszkiewicz z Koplewskich. Jak potem tłumaczono, wziął ślub, by lepiej się zakomspirować.

Józef i Maria przyjechali do Łodzi w październiku 1899 roku. Występowali pod przybranym nazwiskiem. Piłsudski pojawił się więc w Łodzi jako Józef Władysław Dąbrowski. Towarzyszyła mu żona Maria z Karczewskich. Państwo Dąbrowscy zamieszkali w kamienicy przy ul. Wschodniej 19. Przeprowadzka zajęła im sporo czasu. Sama drukarnia, nazywana „babcią”, ważyła aż 120 kilogramów. Dlatego tak naprawdę Piłsudscy osiedlili się w Łodzi przed Bożym Narodzeniem 1899 roku. Piłsudski przedstawiał się w Łodzi jako adwokat. Mieszkanie w kamienicy przy ul. Wschodniej nie było duże.

„Drukarnia nie mieściła się ani w piwnicy, ani na strychu, ani nie była otoczona jakąś nadzwyczajną tajemniczością - opisywał potem swoje łódzkie mieszkanie Józef Piłsudski. - Redakcja i drukarnia znajdowała się w zwykłym mieszkaniu, takim, jakich tysiące jest w każdym większym mieście. Jak wspominałem, była ona na pierwszym piętrze. Była to, jak mi mówiono, innowacja. Dotąd bowiem wystrzegano się umieszczania drukarni na piętrze. Obawiano się, by pewien szum, sprawiany przez maszynę drukarską, nie był słyszany przez



Tablica poświęcona Józefowi Piłsudskiemu na kamienicy przy ul. Wschodniej 19

mieszkańców parteru. Co do mnie, gdy mnie poruczono redakcję „Robotnika” i urządzenie drukarni w Łodzi, nie znalazłem na parterze mieszkania. Zarzykowałem wziąć mieszkanie na piętrze, tym bardziej, że w tym domu parter był zajęty przez skład bawełny i pończoch. Mieszkanie nasze składało się z czterech pokoi i kuchni. Z frontowych schodów wchodziło się do korytarza, z którego na prawo drzwi prowadziły do pokoiku niewielkiego - w tym jadalni i sypialni. Na lewo z korytarza było dwoje drzwi - jedno, najbliższe od wejścia, do pokoju sypialnego, drugie - do saloniku. Wprosi z korytarza były drzwi do kuchni i z kuchni wreszcie na tylne schody. Za salonikiem był pokój duży, w którym postanowiliśmy umieścić drukarnię, a który był zarazem dla ludzi postronnych gabinetem moim dla pracy.”

Carska policja na tropie

W Łodzi ukazały się dwa numery „Robotnika”. Trzeci nie

ujrzało światła dziennego. Piłsudski i jego żona zostali aresztowani. Podobno drukarnia wpadła przez przypadek. Do Łodzi przyjechał z Warszawy działacz PPS-u, Aleksander Malinowski, pseudonim Kazimierz. Nie wiedział, że śledzi go carska policja. W składzie Tybera, który mieścił się na rogu ul. Piotrkowskiej i Zielonej kupił papier, który zaniósł na ul. Wschodnią, do drukarni Piłsudskiego. Malinowskiego aresztowano na Dworcu Fabrycznym, gdy wyjeżdżał z Łodzi. W nocy carscy policjanci pojawili się w mieszkaniu Piłsudskiego. Aresztowano także jego żonę. Trafili do więzienia przy ul. Gdańskiej (wtedy Długiej) w Łodzi.

Piłsudski przebywał w Łódzkiej Tiumnie do 17 kwietnia. Później przewieziono go do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Tam też trafiła jego żona. Przyszły Naczelnik Państwa Polskiego okropnie wspominał pobyt w łódzkim więzieniu.

„Łódzkie więzienie, w którym spędziłem dwa miesiące i z którego mnie przewieziono do Cytadeli, dokuczyło mi okropnie - pisał potem we swych wspomnieniach Józef Piłsudski. - Przypominało mi ono najgorsze więzienie sybirskie. Wstrętny wikt, na którym prawdopodobnie robił majątek pan zawiadowca, mała cęla, bez kawałka mebla w niej, zakaz palenia tytoniu w niej - wszystko to obrzydliwie mi tę wstrętną dziurę.”

Honorowy obywatel nie odpowiada

Zastanawiano się czy te niemiłe, łódzkie wspomnienia sprawiły, że Józef Piłsudski potem ani razu oficjalnie nie odwiedził Łodzi. 23 października 1920 roku, gdy przedstawiciele miasta wręczali ówczesnemu Naczelnikowi Państwa Polskiego dyplom Honorowego Obywatela Miasta Łodzi zaprosili go, by odwiedził miasto. Nie otrzymali jednak odpowiedzi. Natomiast 8 lutego 1921 roku

marszałek przejeżdżał przez Łódź w drodze do Paryża. Dokładnie przez Dworzec Łódź Kaliska.

„Magistrat udekorował stacje kwieciami, a pracownicy elektrowni ubrali w różne kolorowe lampki - pisał „Głos Poranny”. - Na dworzec przybyli radni i przedstawiciele władz. Punktualnie o godzinie 10.50 pociąg z marszałkiem wjechał na stację Kaliską. Straż honorową pełnili ułani z wydobytymi szablami. Na peron z wagonu salonowego wyszedł naczelnik w towarzystwie ministra Kazimierza Sosnkowskiego.

Nie tylko muzeum przy ul. Wschodniej

Szacunek dla Józefa Piłsudskiego, jako konspiratora, redaktora „Robotnika”, a potem marszałka Polski, był jednak w Łodzi bardzo duży. W 1938 roku otwarto muzeum poświęcone Piłsudskiemu w jego dawnym mieszkaniu przy ul. Wschodniej. Został patronem nowej biblioteki wojewódzkiej. Zbudowano dom - pomnik Józefa Piłsudskiego. Dziś w tym budynku mieści się Łódzki Dom Kultury. Planowano też zbudować pomnik marszałka, ale te plany pokrzyżował wybuch II wojny światowej.

Na terenie Łodzi znajdowało się kilka tablic poświęconych Piłsudskiemu. Miał w mieście swoją ulicę. Także park na Zdrowiu nosił i obecnie znów nosi jego imię.

A wracając do Honorowego Obywatelstwa Miasta Łodzi to zostało przyznane Piłsudskiemu już w 1919 roku. Łódź była jednym z pierwszych miast w Polsce, które uhonorowało marszałka takim wyróżnieniem.

Historycy nie mają wątpliwości, że była to miłość bez wzajemności.

- Szacunek dla niego był tu bardzo duży - tłumaczyli. - Mimo że łódzkie oddziały wojskowe nie miały wiele wspólnego z rodowodem piłsudczym, to w czasie wydarzeń majowych w 1926 roku opowiedziały się po stronie marszałka.

Łódzianie, tak jak większość Polaków, rozpaczali po śmierci marszałka Piłsudskiego. Zmarł 12 maja 1935 roku, była to niedziela. Jak relacjonował „Głos Poranny” około północy, w niedzielę, we wszystkich lokalach rozrywkowych miasta pojawili się oficerowie i byli wojskowi, którzy z powodu zjazdu licznie pojawili się w Łodzi.

- Wzywali kierowników do zamykania lokali - pisał „Głos Poranny”. - Przerywano również widowiska kinowe. Natychmiast przestawały grać orkiestry, gasły światła, a ludzie w trosce i niepokoju przede wszystkim, rzucali się do telefonów, by sprawdzić tę tragiczną wiadomość, by zdobyć choć jeden szczegół z ostatnich chwil tragedii jaka rozegrała się w stolicy.

W łódzkiej katedrze, bp. Władysław Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej odprawił mszę za dusze marszałka Piłsudskiego. Podobne msze odbyły się też w innych łódzkich kościołach. Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej nr 4 w Zgierzu podjęła inicjatywę budowy w tym mieście pomnika Józefa Piłsudskiego. Miał stanąć na zgierskim rynku. Nauczyciele i uczniowie szkoły przekazali na ten cel 150 złotych. Zaznaczono też, że gdyby projekt budowy pomnika nie doszedł do skutku, to te pieniądze miałyby zostać przeznaczone na wzniesienie kopca Piłsudskiego w Krakowie. Uczniowie i nauczyciele wysłali także depeszę kondolencyjną do wdowy po marszałku. Natomiast w Pabianicach organizowano żałobne akademie ku czci Józefa Piłsudskiego.

W Łodzi na placu Wolności, przygotowano wielką manifestację ku czci marszałka.

- Około godziny siódmej wieczorem Plac Wolności przedstawiał niezwykle widok - pisał „Głos Poranny”. - Fronton magistratu udekorowany został kirem. Na ratuszu powiewały czarne chorągwie opuszczone do połowy masztu. Wszystkie latarnie dookoła placu zostały pokryte czarną krepą. Śnieżno biała mównica ustawiona przed pomnikiem Kościuszki została przybrana czernią. Cały plac, po brzegi, był wypełniony oddziałami sfederowanych związków byłych wojskowych, delegacjami urzędników, kolejarzy, tramwajarzy, straży ogniowej, organizacji młodzieżowych, związków robotników.

Jak zapewniali przedwojenni dziennikarze, duże wrażenie na łódzianach, zrobiło położenie wieńca przybranego kirem przed domem przy ul. Piłsudskiego (dziś Wschodnia) w którym mieszkał marszałek. Wiadomość o śmierci marszałka wywołała też wielkie poruszenie w Tomaszowie Mazowieckim. Na wszystkich domach w mieście wywieszono flagi ozdobione krepą. Zwołano też nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta Tomaszowa Mazowieckiego.

- Prezydent miasta odczytał orędzie Prezydenta RP do narodu, a następnie rada miasta dokonała wyboru spośród radnych sześciu delegatów, którzy razem z prezydentem udadzą się na pogrzeb marszałka do Warszawy - podawał „Głos Poranny”.

Jednocześnie prasa opisywała przygotowania do pierwszego rejsu transatlantyku „Piłsudski”. Zapowiadano, że będzie odbywał stałe rejsy między Gdynią a Stanami Zjednoczonymi.

W Łodzi postanowiono zaś, że zostanie zakupiona nowa karetka pogotowia ratunkowego i zostanie karetką im. Marszałka.



Certyfikowana żywność dla zdrowia i planety

14–16 listopada 2025
al. Politechniki 4

expo
Łódź

Strefa
edukacji

● **DEGUSTACJE KOMENTOWANE**

dr inż. Katarzyna Korzeń
Michał Bonarowski

Polskie wina, polskie sery
rzemieślnicze i... polskie ślimaki.

● **POKAZY KULINARNE**

Gieno Mientkiewicz
Mateusz Jakubczak

Twaróg, leniwe i tradycyjne
produkty oraz potrawy
regionu łódzkiego.

● **WARSZTATY DLA DZIECI**

konferencja
warsztaty
pokazy

Strefy
wystawców

- EKO
- JAKOŚĆ+
- FREE-FROM
- PARTNERZY



Szczegółowy program, bilety,
rezerwacja miejsca na degustacje
naturafood.pl



Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy

Dorota Kowalska

MŁODZI DOROŚLI, CZYLI NIE MA JAK U MAMY...

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym, jak Antek mnie opuścił - wybuchając śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do łatwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Niewiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazdy, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na miesiąc jada od czasu do czasu, naj-

częściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestką, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej

pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy, nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne

do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Grunty do samodzielności

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo że mieszkają w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zacząłem pracować prawie na cały etat, byłem w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem czas studiów to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułabym się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszeni.

**WIĘKSZOŚĆ PRACUJĄCYCH
(87 PROC.) MA ZAROBKI
POZWALAJĄCE NA NIEZALEŻNOŚĆ
FINANSOWĄ, A MIMO TO NADAL
MIESZKA Z RODZICAMI**

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo, by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesela to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Niestety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie w dzisiejszych czasach kobiety nie odczuwają przymusu, by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczuć się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Z i milenialów, co porusza młode Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Z i milenialsi stawiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IReCentrum oraz Katarzynę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkowicz, twórczynię



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu milionów singli

platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wiadać to także w sieci.

Intewrnutat1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwoma starszą siostrą i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę-zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dość autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18. roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej

strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznie pedantami), ojciec się czepia nawet, jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę pojechać na rower na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie, czy jadę na wieś, jak mówię, że nie – to mają pretensje, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaję sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu, oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi, to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry je-

stem i żebym nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy, jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziewczynkę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył, jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzin-

ego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczyny, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zechcesz i nie będziesz musiał wracać w rodzinne pielesze. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie minysynka kurczowo trzymającego się rodziców. W tym co piszesz szczególnie: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Nie dobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinieneś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym

do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobać, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszkę finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczyńskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, które nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku - stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu mi-

lionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Anna mieszka z rodzicami w małej miejscowości, właściwie wiosce, pod Lublinem. Jest singielką.

- Ale nawet, gdybym z kimś była, mieszkabym z rodzicami - tak mówi. I tłumaczy, że w jej miejscowości domy są wielorodzinne i z rodzicami zawsze ktoś zostaje. Siostra i brat już się wyprowadzili, wynajmują mieszkania w Lublinie, padło na nią.

- W naszym rodzinnym domu mogą mieszkać dwie rodziny, w ogóle sobie nie przeszkadzając, nie wchodząc sobie w drogę - tłumaczy.

Nie ciągnie ją „na swoje”. Tu ma własny pokój, a pewnie jak kiedyś założyła rodzinę, dostanie całe piętro. Ma z kim pogadać, poradzić się, bliscy są obok. Dokłada się do rodzinnego budżetu, co miesiąc daje mamie tysiąc złotych, nie chce być na czymś garnuszku. I tak, jak mówi, jest do przodu. Nie spłaca kredytów, nie płaci za wynajem, nie opłaca rachunków.

- Nie szukam męża na siłę, to już nie te czasy, że trzeba było wyjść za mąż przed trzydziestką, bo inaczej wszyscy wytykali cię palcami - wybucha śmiechem.

Skończyła studia, ma pracę. Wychodzi ze znajomymi do kina, na imprezy, jeździ na koncerty, spotka kogoś - to dobrze, nie spotka - trudno. Rodzice w niczym jej nie przeszkadzają, nie marudzą, nie zrzędzają, nawet lepiej, że są obok. Czuje się pewnie, bezpiecznie.

- A kiedyś rodzice i tak będą wymagać pomocy, więc tak czy tak ktoś z nas, z rodzeństwa, musiałby być blisko - mówi.

Więc dobrze jest jak jest. Mieszka z rodzicami i to się nie zmienia.

KAŻDY Z NAS MOŻE ZNALEŹĆ SIĘ PO TEJ DRUGIEJ STRONIE I CZEKAĆ NA PRZESZCZEP NARZĄDU

– Praca jest odpowiedzialna i obciążająca psychicznie, ale myślę, że najtrudniejszy jest kontakt z rodzinami potencjalnych dawców, z ich stresem i cierpieniem – mówi Sebastian Wiślicki, łódzki lekarz, który od 18 lat pracuje jako koordynator do spraw przeszczepów i rozmawia z rodzinami pacjentów, od których lekarze mają pobrać narządy do transplantacji

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Jak wygląda rozmowa z rodziną pacjenta ze stwierdzoną śmiercią mózgu?

Rodzina jest już uprzedzona przez lekarza o tym, w jakim stanie jest ich bliski. Wiedzą, że wysunięto takie podejrzenie i trwa diagnostyka. Często zdają sobie sprawę, że będziemy z nimi rozmawiać o transplantologii. Rozmawia z nimi lekarz z oddziału intensywnej terapii, który bierze udział w orzekaniu o śmierci mózgu oraz koordynator transplantacyjny.

Dlaczego ludzie nie wyrażają zgody na pobranie narządów?

W polskim prawie chodzi przede wszystkim o wolę zmarłego za życia. Pracuję jako koordynator ponad 18 lat i wydaje mi się, że świadomość społeczna jest coraz większa. Dzięki różnym akcjom medialnym ludzie wiedzą, że są sytuacje, gdzie po rozpoznaniu śmierci mózgu chorego uznaje się za zmarłego pomimo że jest podłączony do monitora, bije jego serce, jest ciepły i ma naturalny kolor, chociaż często tą temperaturę ciała musimy już na tym etapie utrzymywać sztucznie, a oddech jest zastąpiony przez maszynę. Jest odsetek społeczeństwa, który nie wyraża zgody i zdecydowanie się sprzeciwia, najczęściej nie uzasadniając swojej decyzji. Ludzie mówią „nie, bo nie”, chcą pochować swojego bliskiego w całości.

W jaki sposób staracie się przekonać rodzinę?

W tej chwili w całym kraju około 1800 osób czeka na przeszczep narządu i dodatkowo ok 3000 na przeszczep



Jako biorców w pierwszej kolejności kwalifikuje się pacjentów, którzy jeśli nie dostaną przeszczepu w krótkim czasie to umrą – mówi Sebastian Wiślicki

rogówki. Przy niewydolności nerek pacjenci mają czas, mogą się dializować, ale przy niewydolności wątroby np. po zatruciu grzybami, przy niewydolności serca czy płuc często są w stanie zagrożenia życia i tylko pilny przeszczep może im to życie ocalić. Jako biorców w pierwszej kolejności kwalifikuje się właśnie pacjentów, którzy jeśli nie dostaną przeszczepu w krótkim czasie to umrą i żadne urządzenie medyczne nie będzie w stanie im życia uratować. To jest ten kluczowy argument, którego używamy. Podobnie wśród osób oczekujących na przeszczep rogowki. U czę-

ści z nich jeśli szybko nie wykona się transplantacji, mogą stracić wzrok na zawsze. Ważnym argumentem jest również to, że Kościół katolicki jest za transplantacjami - nie zabierając narządów do nieba, one są potrzebne tutaj na ziemi.

Czy zdarza się, że rodzina zgadza się na pobranie narządów z wyjątkiem np. serca?

Tak. W swojej praktyce kilka razy spotkałem się z taką prośbą, w naszej kulturze serce często ma szczególne znaczenie jako „dom duszy”, w takich przypadkach szanujemy prośbę rodziny.

Co w przypadku, kiedy jeden z członków rodziny jest za pobraniem, a drugi zdecydowanie się temu sprzeciwia?

Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że w polskim prawie chodzi przede wszystkim o wolę zmarłego za życia. W takim przypadku prosimy, żeby wszyscy brali to pod uwagę. Jeśli mamy czas, to dajemy rodzinie trochę czasu, żeby przemyśleli tą decyzję, oswoili się z tą sytuacją. Niekiedy kilka godzin wystarczy, żeby bliscy otrząsnęli się z szoku i bardziej racjonalnie mogli podjąć decyzję. Choć trzeba tutaj powiedzieć, że nie zawsze mamy ten czas. W chwili, gdy mózg obumiera

dość szybko dochodzi do dezintegracji neurohormonalnej i całego organizmu. Układ krążenia, choć wspomagany farmakologicznie, działa coraz gorzej i serce w każdej chwili może przestać bić, co uniemożliwi pobranie narządów. Zależy nam żeby rodzina zgodnie podjęła decyzję. Życie toczy się dalej i nie powinno to być na przyszłość powodem kłótni, wzajemnych pretensji czy rozpadu relacji rodzinnych. Działamy po dobrej stronie.

Ile osób mogą uratować pobrane narządy od osoby ze stwierdzoną śmiercią mózgu?

Policzmy. Serce, nerki (każda do innego biorcy), wątroba, płuca, trzustka - często przeszczepiana jednocześnie z jedną nerką osobom, które mają uszkodzone nerki w wyniku cukrzycy. Należy pamiętać, że od osoby zmarłej można pobrać również fragmenty skóry. Robi się to z części ciała, które będą niewidoczne kiedy zmarły będzie ubrany. Robi się to również po akceptacji rodziny. Skóra, wbrew pozorom, również ratuje życie i jest przeznaczona dla mocno poparzonych pacjentów z Siemianowic Śląskich. Niestety, nieczęsto się zdarzają takie pobrania wielonarządowe, gdyż wymaga to dość surowych kryteriów medycznych. Najczęściej pobierane są nerki z wątrobą. I tak, jak wspomniałem, oprócz ratowania życia ratujemy też jego jakość. W tej chwili w Łodzi trzy ośrodki przeszczepiają rogowki. W całym województwie łódzkim około 300 osób oczekuje na ich przeszczep. Jedni mogą czekać, inni wymagają przeszczepu pilnie.

Co znaczy pojęcie śmierć mózgu?

Wbrew powszechnej opinii do śmierci mózgu nie doprowadzają najczęściej wypadki motocyklowe czy inne urazy, najczęstszą przyczyną są masywne dewastujące krwotoki wewnętrzne np. z pękniętych tętniaków. U pewnego odsetka pacjentów obrzęk mózgu po takim krwotoku jest na tyle duży (pomimo intensywnego leczenia), że ciśnienie które powstaje w czaszce mówiąc w uproszczeniu zaciska wszystkie naczyń, którymi w normalnych warunkach przepływa krew, powodując jego dramatyczne niedokrwienie i zniszczenie. Większość osób jest w stanie zrozumieć że jeśli przez jakiś narząd zupełnie nie przepływa krew, to ten organ obumiera, szczególnie jeśli jest to mózg, tak wrażliwy na niedotlenienie. W procesie diagnostyki często wykonuje się badanie obrazowe, które właśnie wykazuje brak krążenia, ale to tylko jeden z etapów badania. Cały proces trwa najczęściej kilka lub kilkanaście godzin i algorytm postępowania jest dokładnie określony przez polskie prawo.

We wszystkich krajach rozwiniętych jest tak, że jeśli komisja lekarska rozpozna śmierć mózgu to jest to równoznaczne z formalnym stwierdzeniem zgonu.

Jakie jest prawo w naszym kraju dotyczące zgody albo sprzeciwu na pobranie narządów?

W Polsce istnieje prawo zgody domniemanej. Oznacza to, że człowiek za życia może wyrazić swój sprzeciw na pobranie narządów czy tkanek po śmierci, a jeśli tego nie robi, to zakładamy, że się zgadza. Swoją sprzeciw można wyrazić na trzy sposoby: w obecności dwóch świadków np. przy niedzielnym obiedzie, pisemnie na kartce i zaopatrzyć w swój podpis (przy czym nie musi to być poświadczane notarialnie) i trzeci sposób to jest wpis w tzw. Centralnym Rejestrze Sprzeciwów za pośrednictwem Poltransplantu. Oczywiście w procedurach przeszczepowych przestrzegamy ściśle prawa jednak czynnik ludzki i emocjonalny jest dla nas równie ważny. Zdajemy sobie sprawę, że rodzina osoby zmarłej często nagle znajduje się w ciężkiej sytuacji, traci najbliższego członka rodziny. Dlatego w decyzji o kwalifikacji do przeszczepu zawsze również bierzemy pod uwagę wolę rodziny.

Co jest najtrudniejsze w pracy koordynatora? Pana rola nie kończy się przecież na rozmowie z rodziną potencjalnego dawcy...

Praca jest odpowiedzialna i obciążająca psychicznie, ale myślę, że najtrudniejszy jest kontakt z rodzinami potencjalnych dawców, z ich stresem i cierpieniem.

W proces kwalifikacji i diagnostyki dawców, orzekaniu śmierci mózgu, pobraniu i przeszczepu narządów oraz opieki nad biorcami zaangażowanych jest kilkadziesiąt osób oraz Poltransplant, czyli państwowa organizacja, która nadzoruje przeszczepy w naszym kraju. Rolą koordynatora ds. przeszczepów jest między innymi koordynowanie i działań tych zespołów i wymiana między nimi informacji, ale również opieka nad dawcą i udział w organizacji badań.

Kto może być koordynatorem ds. przeszczepów?

Może zostać nim osoba z wyższym wykształceniem medycznym. Najczęściej jest to lekarz lub pielęgniarka, często z doświadczeniem pracy w intensywnej terapii, która ukończyła odpowiedni kurs organizowany przez Poltransplant lub ukończyła studia podyplomowe organizowane przez niektóre uczelnie medyczne. Pamiętajmy, że każdy z nas może kiedyś być po tej drugiej stronie i czekać na ten dar życia jakim jest przeszczep narządu.

ŁÓDZKIE OSIEDLA (5): JAK KAMIENNA STAŁA SIĘ WŁÓKIENNICZĄ

Dziś piąty odcinek naszej serii o łódzkich osiedlach. Wyjątkowo ograniczamy jednak jego zasięg do jednej, za to legendarnej ulicy. Dziś znana jest jako Włókiennicza, ale do historii przeszła, dzięki Agnieszce Osieckiej, pod swą dawną nazwą ulicy Kamiennej

Anna Gronczerewska

Kochankowie z ulicy Kamiennej pewnie dziś nie poznaliby tej ulicy. Nie znaleźliby najsłynniejszej meliny u Edka - Łodziarza. Już nikt nie nakręci tu filmów z czasów II wojny światowej. Ul. Kamienna, która dziś nazywa się Włókiennicza zmieniała swoje oblicze.

Ulice Włókiennicza trudno dziś poznać. Przez lata była symbolem ciemnej strony Łodzi. Teraz stoją na niej odnowione, pomalowane kolorowo kamienice. Smutne podwórka zastąpiły place z trawnikami i ławeczkami. Ulica została wyłożona kostką, wygląd zmieniły chodniki.

Zofia Lewandowska mieszka tu niedawna. Na ul. Włókiennicza przeprowadziła się z ul. Abramowskiego. Mieszkała tam ponad pół wieku.

- Większość życia, tam wychowały się moje dzieci - mówi pani Zofia. - Jednak warunki były fatalne. Mieszkałam na trzecim piętrze, a paliłam w piecu węglem. Za czynsz płaćłam 270 złotych, ale trzeba było jeszcze zapłacić za węgiel, drzewo.

Zofia Lewandowska ucieśliła się, gdy otrzymała propozycję przeprowadzki na ul. Włókiennicza. Nawet nie wie czy kamienica na „Abramce” ma być rozebrana czy remontowana.

- Najważniejsze, że mieszkam po ludzku! - cieszy się pani Zofia. - Mam wszystkie wygody, centralne ogrzewanie i nawet balkon wychodzący na ulicę. Za mieszkanie płać 546 zł miesięcznie. Ma 30 metrów! Jestem bardzo zadowolona! Mówią, że wróci fontanna, będą sklepy!

Agnieszka i Daria są właśnie w trakcie przeprowadzki na ul. Włókiennicza. Sześć lat czekały na nowe mieszkanie. Wreszcie w marcu dostały przydział.

- Nasza rodzina mieszkała na ul. Lutomierskiej - mówią. - Warunki były ciężkie. Żadnych wygód...Tu na ul. Włókienniczej mamy wszystko. Mieszkanie jest duże. Za cztery osoby płacimy 1100 złotych...

Pan Eugeniusz większość życia spędził w „famułach” przy ul. Ogrodowej, ale one też są rewitalizowane i przeniosł się z synem do wyremontowanej kamienicy na ul. Włókienniczej.

- Warunki mam lepsze niż na Ogrodowej - chwali się mężczyzna. - Wszystkie wygody. Na Ogrodowej była ubikacja w mieszkaniu, ale paliło się w piecu. Tu za 47 metrów mieszkanie płać 900 zł czynszu.

300 metrów sławy

Ulica Włókiennicza ma niewiele ponad 300 metrów, jest jednak jedną z najbardziej znanych w Polsce. Rozsławiła ją w swojej piosence o „Kochan-



Taka klatka schodowa to dziedzictwo ulicy Kamiennej, które przeszło już do historii

kach z ulicy Kamiennej” Agnieszka Osiecka. Tak bowiem nazywała się w czasach, gdy poetka studiowała reżyserię w Łódzkiej Szkole Filmowej. Jeszcze niedawno gdy weszło się na tę ulicę odnosiło się wrażenie, że czas mija tu wolniej niż w innych częściach Łodzi. Nic więc dziwnego, że była ulubionym miejscem filmowców. Tu Jan Komasa kręcił swoje „Miasto 44”. Grali w niej nim mieszkańcy ul. Włókienniczej.

- Podczas kręcenia scen do „Miasta 44” ludzie z ul. Włókienniczej o wiele bardziej wprost niż gdzie indziej wyrażali swoje emocje. - mówił nam reżyser. - Jak się cieszyli to cieszyli na maksa, jak umierali to też umierali na sto procent

A mieszkający tu ludzie tworzyli historię Łodzi. Jak nieżyjąca już pani Leokadia. Na ul. Kamienną wprowadziła się w 1940 roku, razem z matką, siostrami i bratem. Miała wtedy 10 lat.

- Mieszkaliśmy na Bałutach, ale nas stamtąd wysiedlili jak założyli getto - opowiadała nam. - Kiedyś jak była Kamienna, a nie Włókiennicza, to było inne życie. Nie było takiego łobuzerstwa. Było poszanowanie dla tych, co tu mieszkali. W nocy człowiek wyszedł i nie bał się. Owszem łobuzów nie brakowało, ale mieli swój honor. Swoich nie ruszyli. Sąsiedzi się odwiedzali, chodzili do siebie na imieniny, na przyjęcia albo grali w karty



Ulica Włókiennicza dzięki rewitalizacji nabrała blasku i stała się atrakcyjnym miejscem w centrum miasta

na podwórku. Na Włókienniczej najweselej było gdy opieka społeczna wypłacała pieniądze.

„Sprawiedliwość” mierzona kijami

Kiedyś w niemal każdej kamienicy na tej ulicy znajdowała się melina, która miała swoją ochronę. Przed bramą stało kilku chłopaków i pilnowało „porządku”. Zresztą „meliniarze” musieli dbać o „towar”. Kiedyś jeden sprzedął klientowi zamiast wódki - wodę. Jednak drugi raz tego już nie zrobił. Klienci przyszli do niego ponownie i wymierzili kijami sprawiedliwość. Najsłynniejszą melinę nie tylko na ul. Włókienniczej, ale podobno w całej

Łodzi prowadził „Edek - łodziarz”. O której godzinie by się do niego poszło, to zawsze „ćwiartką” poratował. „Edek - łodziarz” dawno już żyje. Starsi mieszkańcy ul. Włókienniczej opowiadali, że jego pseudonim wziął się stąd, że matka Edka robiła lody, a ojciec je sprzedawał. Z czasem przeczuli się na alkohol...

Pan Janusz wiele lat mieszkał na ul. Włókienniczej. Lubił swoją ulicę, choć wie że nie cieszyła się dobrą sławą.

- To chyba zasługa Agnieszki Osieckiej i jej piosenki o kochankach z ulicy Kamiennej - śmieje się. - Gdy byłem w wojsku i spotkałem ludzi z naszych okolic to tylko uśmiechali się, gdy słyszeli, gdzie mieszkam.

Jak po szkole poszedłem do pierwszej pracy to kiedyś popatrzyli na adres mojego zameldowania to usłyszałem. Tam tylko k....i złodzieje mieszkają. Po chwili zorientowali się i przeprosili mnie za te słowa...

Ale sam pamięta czasy, gdy w każdej bramie były „delikatesy”. Wódką handlowało się tam w prosty sposób. - Kilku chłopaków stało przed bramą, a jak wjeżdżała „taryfa” to jeden unosił nogę - opowiada pan Janusz. - Wtedy samochód stawał, uchylano szybę i sprzedawano wódkę... Ówczesna milicja wiedziała o tym i też podjeżdżała na ul. Włókienniczą. Zabierała wódkę. Podobno jak ktoś się nie awanturował to nawet nikogo nie spisywała. Brała alkohol i odjeżdżała. Gorzej było, gdy „handlowiec” zaczął się awanturować.

- I nie chciał oddać wódki - opowiada pan Janusz. - Takiemu jednemu chłopakowi to potem za to sprawę wytoczyli. Z czasem chłopaki zaczęli ukrywać wódkę za wrotami bramy. Chowali ją też w koszu na śmieci. Wykładali go tekturą, układali butelki. Gdy pojawiał się klient to biegli do kosa...

Kamienna już tu nie wróci

Na ul. Włókienniczej bywało wesoło. Przed Wielkanocą, w Wielką Sobotę zawsze dochodziło tu do wielkiej bitwy. Była to taka „wielkanocna tradycja”. Pan Janusz opowiada, że przychodzili chłopaki z ul. Piotrkowskiej i bili się z tymi co mieszkali na ul. Włókienniczej. - Po ciemku to nikt na naszą ulicę nie wszedł! - mówi pan Janusz. - Nawet milicja się bała. Podobno kiedyś jak dochodziło do jakiś burd i milicjanci próbowali uspokoić towarzystwo to nawet starsze babki z okien w nich doniczkami w rzucały.

Ale dawny klimat ul. Włókienniczej odszedł w zapomnienie. Dziś to daleki plac budowy. Wiele kamienic jest już wyremontowanych. Mieszkają w nich nowi lokatorzy. Dawna ul. Kamienna już nie wróci.

JOANNA WOŚ: MUZYKA BYŁA I JEST MOIM POŻĄDANIEM. DAŁA MI SPEŁNIENIE ORAZ POZWOLIŁA POZNAĆ PIĘKNYCH LUDZI

Mieszkająca w Łodzi wybitna śpiewaczka (sopran koloraturowy), która w sobotę 8 listopada podczas specjalnego koncertu w Filharmonii Łódzkiej obchodzić będzie jubileusz pracy artystycznej, opowiada nam o swojej miłości do muzyki, scenicznych doświadczeniach, twórczej drodze i tajemnicach łączenia przyziemnej codzienności z pełnym wyzwaniom życiem operowej solistki

Dariusz Pawłowski

Gdy przy okazji jubileuszy rozmawiam z aktorkami, to opowieści zwykle rozpoczynają się identycznie: od dziecka ciągnęło mnie do sceny, podczas uroczystości rodzinnych kazano mi wchodzić na stołeczki i mówić wierszyki. Czy z operowymi śpiewaczkami jest podobnie? Moim pierwszym pragnieniem było grać na skrzypcach. Rodzice postanowili mi w tym nie przeszkadzać i posłali mnie do szkoły muzycznej. Kupili mi pierwszy instrument, w prawdziwym sklepie muzycznym. Pamiętam, że wszystkie instrumenty w tym sklepie pachniały świeżym drewnem. Moje pierwsze skrzypce były jeszcze małym instrumentem i brzmienie miały adekwatne do swojej wartości. Zdałam egzaminy, zaczęłam rosnać, szkoła zaczęła mi więc wypożyczać coraz większe skrzypce, uczniowskie, tak zwane trzy czwarte. Aż zastrzyłam na pierwsze, całe skrzypce, które kupili mi mama z tatą. I ten instrument mam do tej pory. Na skrzypcach grałam dziecięć lat. Nie było wtedy szkół łączonych - trzeba było chodzić od rana do szkoły podstawowej czy później liceum, a po południu do muzycznej. Wracalam więc z jednej szkoły, rzucałam teczkę, brałam instrument i ruszałam do drugiej szkoły, która była oddalona spory kawałek od mojego domu (to było w moich rodzinnych Kielcach). W międzyczasie byłam oczywiście wykorzystywana jako atrakcja na wszystkich akade-

miach. Lubiłam to jednak, także dlatego, że gdy były występy, to byliśmy zwalniani z lekcji.

Okazja do występu pojawiała się pewnie dość często, bo przecież wtedy wychowanie muzyczne było przedmiotem nauczania w każdej szkole... Każda szkoła miała też chór, niektóre nawet orkiestrę. W każdej szkole były instrumenty, organizowano raz w miesiącu tak zwane audycje poranne, podczas których artyści, muzycy z filharmonii i nie tylko, występowali w szkolnej sali gimnastycznej prezentując utwory na pianino i skrzypce czy wiolonczelę. Zbierano wtedy wszystkich uczniów, sadzano ich na ławkach. Ci różnie reagowali, zawsze ktoś się wygłupiał lub popisywał, ale jednak była to, wydaje mi się, najlepsza i skuteczna forma edukacji. Pozostawiała jakieś muzyczne podstawy, a w niektórych rozbudzała autentyczne zainteresowanie. Nie dotyczyło to zresztą tylko muzyki, bo były przecież również zajęcia z plastyki. W dodatku uczestniczyliśmy w międzyszkolnych konkursach artystycznych, jeździliśmy na festiwale, była okazja do rozwoju, zawierania nowych znajomości, rozbudzania świadomości i wyobraźni. Nie rozumiałem, dlaczego tego zaniechano, dzisiaj w naszym społeczeństwie doświadczamy smutnych tego efektów.

Stołeczka i rodzinnych występów zatem nie było?

Ech, były, ale nie znosiłam tego. Buntowałam się. Z drugiej jednak strony chciałam, żeby zwracano na mnie uwagę, wykorzystywałam swoje śpiewanie. Podobało mi się, gdy dorośli wokół mówili: „o, jaki silny głosik!”. Budząca się potrzeba artystycznego ekshibicjonizmu...

Nie uznajesz jednak tej zajmującej wiele godzin edukacji za zmarnowane dzieciństwo? W żadnym stopniu. Zająć było sporo: rano lekcje w szkole, później instrument i kolejne zajęcia, jak solfeż, czy rytmika. Wracalam do domu późno i trzeba było jeszcze lekcje szybko odrabiać, bo na następny dzień rano znowu do szkoły. Ale to wszystko mnie niosło, bo muzyka mnie absolutnie wciągała - mogę nawet powiedzieć, że jej pożądałam, wnikałam w każdą część utworu czy koncertu. Muzyka fascynuje mnie zresztą do tej pory. Nawet, gdy z kimś rozmawiam, a w tle usłyszę jakąś muzykę, to zaraz moja uwaga kieruje się na te dźwięki, zaczynam się w nie wsłuchiwać, próbuję rozpoznać, co to jest. Muzyka mnie pochłonięła od bardzo wczesnych lat życia, przemawiała do mojej wyobraźni, ale myślałam, że wtedy w ogóle muzyka była ważniejsza dla wszystkich. Radio grało wszędzie, nawet muzyka popularna miała zupełnie inny wymiar, była łatwiejsza do zapamiętania, ponieważ każdy piosenkarz walczył o dobrą melodię i tekst, koncentrując się

na znakomitym wykonaniu utworu.

Z takim nastawieniem to już tylko krok do studiowania w Akademii Muzycznej w Łodzi...

Nie był to taki oczywisty krok. Jeszcze jako uczennica szkoły średniej udzielałam się w domu kultury, wykonywałam piosenki z zakresu muzyki rozrywkowej. Marzyłam o śpiewaniu i scenie. W pewnym momencie moje kuzynki, które też uczyły się gry na instrumentach, wyemigrowały na studia do Łodzi. I podpowiedziały mi: „słuchaj, tutaj jest jedyny w Polsce wydział wokalnno-aktorski, ty byś się tam nadawała”. Dorwałam informator o Akademii Muzycznej w Łodzi - a nie było wtedy internetu, więc uczelnie wydawały solidne książki o studiowaniu - wczytałam się w niego i pomyślałam, że to rzeczywiście idealne dla mnie połączenie - muzyka i scena w jednym. Postanowiłam się temu poświęcić.

Kogo ze swoich pedagogów na studiach uznajesz za osobę, która najsilniej na Ciebie wpłynęła? Bez wątpienia moja pani profesor Jadwiga Pietraszkiewicz. Niezwykle silna osobowość, niezwykle życzliwy człowiek. Była nadzwyczaj opiekuńcza, przejmowała się każdym swoim studentem, traktowała nas jak rodzinę. Matka, przewodniczka stada Jadzia - tak o niej mówiliśmy. Mocno zapadły mi w pamięć również zajęcia z ruchu scenicznego

państwa Traczewskich. I to oni wspaniale uczyli nas swobody i świadomości ciała na scenie, przykładali dużą wagę do tego, żeby to, co robimy, było naturalne i odruchowe. Ale oczywiście każdy element edukacji był ważny. Na przykład nauka gry na fortepianie, którą miałam już za sobą, ale dowiedziałam się wielu nowych rzeczy. Bardzo cenne były rozmowy z każdym z wykładowców, którzy mieli swój świat i nas do niego wciągali, opowiadając niezwykle historie dotyczące danego utworu czy spektaklu. Moja profesorka wymagała, żeby chodzić na premiery, na przedstawienia, na koncerty. Mówiła, że trzeba o tym rozmawiać, tym żyć, bo inaczej ten zawód nie da nam radości. Muzyka z nagrania nie potrafi zachwycić tak bardzo, jak wykonywana na żywo. Tym bardziej dzisiaj, kiedy każdą nutę można sobie w studio poprawić przy pomocy techniki.

Dzisiaj różne są narracje dotyczące edukacji w uczelniach artystycznych. Wasze osobowości dopieszczano, czy wręcz przeciwnie?

Nie doświadczyłam skrajnych sytuacji. Ale nie pieszczono się z nami. Dla mojej pani profesor niezwykle ważne było zaangażowanie w to, co się robi. Jeżeli ktoś tylko odśpiewywał nuty, tylko tyle, ile jest napisane, to to ją w ogóle nie interesowało. Jeżeli uznawała, że dane wykonanie nie trafi głębiej, niż do ucha, to odchodziła pod okno, zdejmowała okulary, czyściła je i mówiła: „Dziewczki. Kogo interesują takie dźwięczki? Ja po trzech minutach już się nudzę”. I dokładnie tak jest. Jeżeli na scenie nie ma w śpiewaku silnej koncentracji, wielkiej chęci przekazu i wciągnięcia w swój świat, nie przepuszcza się roli przez swoje doznania i wyobraźnię, to pozostają właśnie same dźwięki.

Jak zapamiętałaś swój pierwszy moment na scenie?

To było jeszcze na studiach, chyba na drugim roku. Uczelnia miała podpisane umowy z teatrem operetkowym i operowym, na podstawie których studentów raz do roku „wpuszczano” w szeregowie przedstawienie. Moim pierwszym przedstawieniem była operetka „Perichola” Offenbacha. Wzięłam w tym udział razem z moją przyjaciółką ze studiów, Anią Walczak, zagrałyśmy dwie z trzech kuzyniczek znajdujących się w obsadzie. Spektakl reżyserował pan Włodzimierz Traczewski. Przygotowywało się to kilka miesięcy, na osobnych próbach i zajęciach. Bardzo mi się to podobało - reżyseria, kostiumy, charakterystyka, wyjście na scenę z orkiestrą, by-

łam tym ogromnie podekscytowana. Dzisiaj operetkę się nieco lekceważy, a przecież to bardzo wymagająca forma sceniczna. Trzeba nie tylko dobrze wyglądać, umieć nosić kostium i śpiewać, ale również świetnie się ruszać, tańczyć i mówić tekst, wymyślić, kiedy można wziąć oddech, kiedy można odpocząć. To było wspaniałe doświadczenie.

Co było najbardziej przerażające?

Stres i walka z nim, zmaganie z tremą. Ale trzeba sobie umieć z tym poradzić. Trzeba skoncentrować się na zadaniu, bo inaczej przychodzą różne myśli do głowy, w rodzaju: „wszyscy na mnie patrzą, a jak coś się wydarzy, jak mi ten dźwięk nie wyjdzie, albo się przewrócę?”. Trzeba to po prostu rzucić gdzieś za scenę, precz, i zająć się tym, co się robi. Pokonywanie tremy było dla mnie dosyć długą drogą, do wielu wniosków musiałam dojść sama, zrozumieć, że nie można przed wyjściem na scenę zaprztać myśli nieważnymi kwestiami. Co ciekawe, po latach, podróżując po świecie, dowiedziałam się, że najlepiej ten problem rozwiązano w krajach azjatyckich, gdzie już na poziomie podstawowej edukacji jest nauka koncentracji. Dlatego potem rywalizacja w konkursach artystycznych, funkcjonowanie na scenie na całym świecie przychodzi im łatwiej.

Kolejne etapy to dyplom na uczelni i debiut na operowej scenie...

Dyplom pamiętam piąte przez dziesiąte. Ja już pracowałam wtedy w teatrze i dyplom zrobiłam z marszu. To było trochę jak zaśpiewanie recitału w macierzystej uczelni. Moim debiutem w operze był skok na głęboką wodę i ryzyko upadku z bardzo wysokiego konia. Bo to była tytułowa „Łucja z Lamermooru” w operze Donizettiego. To rola technicznie i kondycyjnie bardzo wymagająca, a ja się na nią odważyłam. Oczywiście, nie byłam doskonała, ale właśnie przy umiejętności koncentracji wiele problemów staje się mniejszych, mniej widocznych, mniej słyszalnych. To pamięta się do końca życia, szczególnie jeżeli zakończyło się powodzeniem.

Jakie towarzyszyły Ci wówczas emocje?

Nie mogłam spać przez dwa dni, to było niesamowite.

Dyrektorem łódzkiej opery był wtedy Sławomir Pietras i zostałaś solistką jego teatru. Tak, do teatru przyjął mnie Sławomir Pietras, dyrektorem artystycznym był Tadeusz Kozłowski. Obydwaj panowie



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE ARTYSTKI

Joanna Woś urodziła się w Kielcach, od czasu studiów w Akademii Muzycznej związana jest z Łodzią. Należy do najwspanialszych polski artystek operowych, śpiewała na wielu scenach w kraju i na świecie. Uwielbiana przez publiczność, po raz pierwszy świętuje jubileusz pracy artystycznej

dali mi już na samym początku niemal wszystkie role, na które młode śpiewaczki czekają latami. To było nie-zwykle, ale dyrektorzy doskonale wiedzieli, w czym można mnie obsadzać, co mogę zaśpiewać. Znali się na tym i nie robili nic, co mogłoby zaszkodzić mojemu głosowi, zniszczyć potencjał, który miałam. W przypadku „Łucji z Lamer-mooru” zaczynałam w szeregowym przedstawieniu, podobnie było z „Rigoletto” Verdiego, „Cosi fan tutte” Mozarta. Za chwilę do Łodzi przyjechał genialny Adam Hanuszkiewicz i zrealizował „Wesele Figara” ze mną w obsadzie. To było spełnienie marzeń. W tamtym czasie zrobiłam też „Traviatę”, która towarzyszy mi przez całe życie. Z tym tytułem związana jest zresztą wcześniejsza historia. Gdy byłam po drugim roku studiów, intensywnie osłuchiłam się z tą operą. Zdobyłam jakieś nagrania, materiały nutowe, o co nie było wtedy łatwo. Poszłam do mojej pani profesor z nutami i pytam: „Pani profesor, czy ja mogę śpiewać Traviatę?”. Ona się zaczęła śmiać i mówi: „Dziecko kochane, będziesz mogła, ale jeszcze nie teraz”. Nauczyła mnie wtedy odpowiedzialności. Są role, na które każdy czeka, ale wszystko ma swój czas. I trzeba umieć dostosować repertuar do poziomu i możli-

wości młodego człowieka, żeby nie wrzucić go w coś, co mu nie pomoże, a wręcz zaszkodzi, cofnie w rozwoju.

Kiedy poczułaś, że nie jesteś adeptką, tylko pełnowartościową artystką?

To jest oczywiście proces. Zawsze z wielką pokorą podchodziłam do kolejnych wyzwań i tak jest do dziś. Za każdym razem zastanawiam się, czy dany projekt jest dla mnie właściwy, jak będę brzmiała w całości przedsięwzięcia, z orkiestrą, z innymi głosami, z innymi śpiewakami. Czy będę umiała się w tym odnaleźć. Wiem na przykład, że nigdy nie byłabym dobrą Julią czy Micaelą. Przy moim temperamencie nie potrafiłabym znaleźć na tyle doskonałe środki sceniczne, by należycie oddać te liryczne bohaterki. Istotny jest bowiem nie tylko głos, ale także psychiczne predyspozycje do danej postaci.

Które zatem operowe bohaterki stały Ci się najbliższe, w których odnalazłaś też siebie?

Łucja, Traviata, Gilda z „Rigoletta”. Później także Lukrecja Borgia, Maria Stuarda, Anna Bolena, Blanche DuBois. Chciałbym przyznać, że z tą ostatnią miałam problem, ta rola stanowiła dla mnie poważny orzech do rozgryzienia. Przygotowując się do insceni-

zacji opery „Tramwaj zwany pożądaniem” w Łodzi obejrzałam oczywiście film z Vivien Leigh i Marlonem Brando, przeczytałam sztukę Tennessee’iego Williamsa, wiele książek na ten temat. Przyglądałam się tej postaci, wczytywałam w tekst i myślałam sobie, że przecież nienawidzę manipulatorów, a ona jest królową manipulacji! Buntowałam się: „niech ktoś, kto potrafi tak manipulować, sobie to zagra”. Doszło w końcu do prób, reżyser, mistrz Maciej Prus, wierzył we mnie i mówi do mnie po prostu: „no proponuj”. Przyzwyczajona do tego, że to reżyser narzuca swoją wizję i zwykle na to, co wymyśliłam, mówi „nie”, próbowałam coś z niego wyciągnąć, ale był uparty. „Jak chcesz być aktorką, zrobić tę rolę, to rób” – mówił. I nagle się okazało, że krok po kroku, scena po scenie, całkiem dobrze wchodzę w tę rolę. Po premierze największym komplementem była dla mnie opinia młodej dziewczyny, córki reżysera światła, która powiedziała do mnie: „Oglądałam spektakl i nienawidziłam panią”. „Dlaczego?” – zapytałam. „Bo była pani potworem. Ale już mi przeszło” – odpowiedziała. Ucieszyłam się, bo to znaczyło, że byłam wiarygodna. Myślę, że poczucie takiej prawdy u widza jest największym dowodem dla

aktora, że rola została dobrze zrobiona. Wcześniej walczyłam też z Marią Stuart. Gdy gram jakąś historyczną postać, to szukam jak najwięcej informacji na jej temat, czytam książki, oglądam filmy i materiały związane z epoką i moją bohaterką. Czytam zatem libretto, a Donizetti miał świetnych autorów i widzę, że dramatycznie jest świetnie skonstruowane, ale nie wiem, jak mam zagrać tę kobietę. „Ona popełniała same błędy w swoim życiu, a była przecież królową. Może niby wszystko wtedy można, ale są duże ograniczenia, natury etycznej czy obyczajowej. Czy ona była jakaś głupia?” – myślałam. Czytam i mówię: „jej, nie wiem czy ja będę umiała ją zagrać”. Powiedziała o swoich wątpliwościach dyrygentowi Williamowi Crutchfieldowi. „Nie umiem rozgryźć tej kobiety” – mówiłam z rozpaczą. A on mi powiedział: „Zaczynij od tego, żeby polubić tę postać. Jak zaczniesz ją lubić, to zaczniesz ją rozumieć”. No i poszłam tym tropem. I teraz w przypadku każdej roli, co do której mam jakieś wątpliwości, zaczynam od tej postawy. Polub, a zrozumiesz, dlaczego ta osoba tak postępuje.

Doskonały punkt wyjścia do relacji z innymi także na co dzień....

Prawda?

A czy jest taka postać, której w Twoim dorobku zabrakło, a chciałabyś, żeby się pojawiła?

Nie wiem. Czuję się artystką spełnioną. Wiem też, że wciąż jestem na takim etapie rozwoju i mam taką świadomość swoich możliwości, że do każdej roli czy partii potrafiłabym podejść i się odpowiednio przygotować. I umiałabym to zrobić dobrze. W razie wątpliwości pomagają mi rozmowy z zaufanymi ludźmi, z moją przyjaciółką, która jest moją powiernicą, z reżyserami. To są często bardzo długie dyskusje, rozkładanie roli na drobiazgi.

A czy zdarzyła się taka inscenizacja, której reżyser Cię nie przekonał?

Słaba jestem w komediach. We mnie dramat czy tragedia rozwijają się za pstryknięciem palca. Natomiast komedia jest dla mnie bardzo trudną sztuką, do takich ról trzeba mieć jakąś wewnętrzną lekkość. Nie zawsze mi się to udawało. Oczywiście, rozterki bohaterów w klasycznych dziełach, jak Noriny w „Don Pasquale” czy Adiny w „Napoju miłosnym” można potraktować z przymrużeniem oka. Natomiast miałam taką inscenizację, podczas pracy nad którą „rzucałam nutami”

i mówiłam dyrektorowi, że w tym się nie odnajdę. Dyrektor mnie przekonywał, ja wracałam na scenę z ciężkim sercem i pracowałam dalej. Ale do końca nie byłam do tego przekonana, nie potrafiłam tej roli rozwinąć. Zrozumiałam, że sam wygłup dla wygłupu mnie nie bawi.

Czy przez lata pracy w teatrach wykształciłaś jakieś rytuały, które musisz zachować przed wejściem na scenę?

Nie. A im jestem starsza, to tym mniej takich zabezpieczających zachowań mam. Na początku zawodowej drogi zawsze pamiętałam, żeby przed spektaklem dobrze się wyśpać, a im bardziej chciałam, tym trudniej było mi zasnąć. Później właściwie uczyłam się głównie jak dobrze pracować, pomimo różnych dyskomfortowych sytuacji, jak zmęczenie. Poza tym prowadziłam normalny dom, wychowywałam córkę, musiałam wykonywać wszystkie obowiązki z tym związane. Mało kto może sobie pozwolić na to, żeby spać do południa, wziąć potem kąpiel, słuchać muzyki, kręcić loki i spokojnie przygotowywać się na wieczorne przedstawienie.

Surowe jajko wypijane rano i plucie przez lewe ramię to zatem nieprawda?

Żadnych takich, w życiu! Im mniej człowiek myśli o takich czarach, tym mniej ich potrzebuje. Wszystko siedzi w głowie. Tam trzeba wypracować mechanizmy obronne i być z sobą w zgodzie.

To w jaki sposób przedstawiasz się ze sprzętami mieszkania i gotowania zupy na wieczorny spektakl?

Cały czas jestem głową w spektaklu, a wszystkie domowe czynności wykonuję odruchowo. Wypracowałam taką metodę, że nie dekoncentruję się tym, co muszę zrobić.

I żadnych fanaberii operowej divy?

Nie miałam nigdy gwiazdorskich fanaberii i nawet podziwiam osoby, które mają taki właśnie stosunek do siebie i swojego zawodu. Bo to jest metoda wymuszania na otoczeniu tego, czego się chce. Ja taka nie jestem i nie umiem w ten sposób niczego egzekwować. I już się nie nauczę.

Wtedy bywa się okrutnikiem, a zawód artystyczny chce się kojarzyć z pięknem...

Ależ tak jest i to piękno trzeba w sobie pielęgnować. I również na scenie nie można piękna udawać. Dlatego w moim wieku i z moim doświadczeniem nie umiałabym już zagrać Gildy czy Łucji, ponieważ będę niewiarygodna. Nie umiałabym już przedsta-

wić wpisanej w te bohaterki czystości uczuć i intencji, i umierać z miłości.

A jakie są koszty tego zawodu?

Hmmm.... Mimo wszelkich atrakcji uprawiając ten zawód człowiek żyje trochę jak w zakonie. Jak powstaje jakaś produkcja, dwa razy dziennie idzie się do pracy: rano i wieczorem z przerwą na obiad i wypełnienie domowych obowiązków. Trzeba cały czas być w dobrej formie, nie można dopuścić do słabości czy choroby. Trwa to zwykle dwa miesiące, potem po premierze opadają emocje i odczuwa się pustkę, a nawet smutek. Następnie pojawia się stres, że już zaczynamy kolejną pracę, a ja nie zdążę się nauczyć roli. W głowie przedstawiamy się na nową postać, nową muzykę, od nowa zagłębiamy się w emocje. I znowu jesteśmy w swoim świecie.

Przy Twoim niebywałym talentie, głosie, charyzmie powinniśmy siedzieć przy kawie obok Metropolitan Opera w Nowym Jorku, a nie w Łodzi, przy całej miłości i szcunku do Łodzi. Czego zabrakło, żeby zrobić, jak to się mówi, światową karierę?

Nie odbieram tego w ten sposób. Jak zaczynałam, myślałam jeszcze, że zrobię w teatrze w Łodzi kilka ról i uciekam w świat. Życie to zweryfikowało. Nie uciekałam, pojawiła się moja córka, za co łosowi jestem bardzo wdzięczna, a to przewartościowało moje priorytety. Uważam, że ludzie, którzy robią gigantyczne kariery, płacą za to wielką cenę. Życie na walcach, dyspozycja, napięcie,

rywalizacja muszą nieść poważne konsekwencje. Moim marzeniem było wychodzenie na scenę, śpiewanie i kreowanie postaci, które chciałam zrobić. Do wszystkiego też dochodziłam sama, nie miał mi kto doradzić, poprowadzić za rękę. Może w innych okolicznościach byłoby inaczej. Ale nie żałuję. Dostałam wszystko, co mogłam mieć, zagrałam role, których być może gdzie indziej bym nie zagrała, mam swoją publiczność, śpiewam dla niej. Tu też są potrzebni artyści dający z siebie wszystko dla widzów. Co więcej, i tak uważam, że gdy moje dziecko było małe, to zbyt często mnie przy niej nie było, niektóre rzeczy mi umknęły. Z tego punktu widzenia sędzę, że śpiewacy występujący na największych scenach świata przeżywają tego typu dylematy w jeszcze większej skali. Ja nigdy dla takich doświadczeń nie poświęciłabym rodziny.

Twoja wyjątkowość polega też na tym, że jako jedna z nielicznych śpiewaczek poza dysponowaniem wspaniałą techniką wokalną bardzo głęboko wchodzisz w postać, którą kreujesz. Czy przy takiej pracy dotknęłaś kiedyś w sobie takich części osobowości, których się przestraszyłaś?

Wydarzyło się to przy Annie Boleyn w operze Donizettiego. To twarda, bezwzględna postać. By być wiarygodnym na scenie, trzeba znaleźć w sobie odpowiedniki takiej postawy. I nagle, podczas pracy obudziły się we mnie cechy, których ja nie chciałam mieć, które odpychałam od siebie. Pomyślałam sobie wtedy: „o, to już ze mną zostanie, ja jed-

nak mam tę cechę”. Zatrzymałam ją na pewnym etapie, którego wymagał spektakl, ale już jej nie rozbudowywałam. Zrozumiałam też, że tą kreacją znalazłam się na poziomie ról o takim ciężarze gatunkowym, po których na przykład Łucji zaśpiewać już nie mogę.

To w jaki sposób przy takiej intensywności artystycznego działania relaksujesz się?

Po premierze jestem „dead body”. Dopadają mnie zmęczenie i smutek. Kilka dni wyhamowuję, zaczynam się zajmować zwykłymi sprawami, nadrabiam zaległości. Idę do kina, na dobre filmy, bo z głupich wychodzę... Przypomniała mi się właśnie jedna taka sytuacja, opowiedzieć?

Jasne!

To był zły dzień. Byłam w trakcie prób do „Napoju miłosnego” w Krakowie. Inscenizacja była wyjątkowa, akcję umieszczono we włoskim PGR-ze tuż po wojnie. Ja byłam włoską traktorzystką, a mój partner tenor miał żywą kożę, z którą chodził po scenie. Zwierzę podczas premiery się zbisiło, być może nie dostało odpowiedniego honorarium, i tenor musiał ją nosić. I podczas przygotowań pojawiła się propozycja występu we Lwowie. Miałam tam polecieć z Krakowa przez Warszawę, razem z moją przyjaciółką. Jesteśmy już w samolocie do Lwowa, wiem, że prosto z lotniska będę musiała pojechać na próbę, stewardesa krąży z wózkiem proponując coś do picia, wybieram wodę, ale nagle słyszę komunikat, że całe lotnisko jest zamglone, nie możemy lądować, będziemy krążyć i wyko-

nyać kolejną próbę. W końcu poinformowano nas, że lądowanie jest niemożliwe, wracamy do Warszawy. Stewardesa znowu krąży z napojami, teraz już decyduję się na wino. Musiałyśmy przemocować w Warszawie i moja przyjaciółka zaproponowała, żebyśmy poszły do kina. To był jakiś okropny film, przegody w samolocie pogłębiły ponury nastrój, wyszłyśmy z kina, byłam wykończona.

Wspomniałaś dwa nazwiska wielkich artystów, z którymi pracowałaś: wybitnego reżysera Macieja Prusa i najwspanialszego polskiego operowego dyrygenta Tadeusza Koźłowskiego. Kto jeszcze odciśnął silne piętno na Twoim dorobku?

Na pewno amerykańska dyrygentka Marin Alsop, mimo że miałyśmy tylko jedno spotkanie. Śpiewałam w Londynie pod jej dyktando w III Symfonii Góreckiego. Koncert odbywał się 17 kwietnia, tuż po katastrofie smoleńskiej, a następnie wybuchu wulkanu na Islandii. Dotarłam do Londynu pół sportowym samochodem i promem, a ponieważ mam chorobę lokomocyjną, wysiadłam na miękkich nogach. Koncert był wspaniały. Wyjątkowym przeżyciem był też występ w Wilnie. Śpiewałam „Łucję z Lammermooru”, a dyrygował Jonas Aleksa. Zaczynam się, że rozumiemy się w każdym wymiarze, że ten człowiek dyryguje tak, jak ja czuję, ale za chwilę uświadamiam sobie: „nie, to ty jesteś tak zahipnotyzowana, że śpiewasz tak, jak on chce”. Niesamowity dyrygent. Gdy dyryguje Tadeusz Koźłowski, to śpiewak nabiera pewności siebie, spokoju, poddając się jego gigantycznej intuicji, jeżeli chodzi o style muzyczne, frazy, detale. Wspaniale wspominam pracę z kolejnymi wybitnymi dyrygentami, Jackiem Kasprzykiem i Tadeuszem Wojciechowskim. Maciej Prus, obserwując aktora baczny okiem, w dwóch słowach wyjaśniał scenę, sytuację, postać, sprawiając, że natychmiast wszystko wiedzieliśmy o naszej roli. Wielki erudyta, psycholog, ogromna wiedza. Był jeszcze Henryk Baranowski, reżyser o nieprawdopodobnej wrażliwości i talentie. Wspominam dwa jego przedstawienia, niekonwencjonalne, o ogromnej sile oddziaływania. To przywoływany już „Napój miłosny” z kożą, gdzie na scenie były też ozdobne ptaki domowe, które przez całe przedstawienie gdakały, gruchały i robiły niezwykłą atmosferę. Traktor zbudowany przez Pawła Dobrzyckiego jeździł i buchał parą. W całości było to niecodzienne. Drugie przedstawienie to realizowane w Nowosybirsku „Życie

z idiotą”. Muzykę napisał Alfred Schnittke, a libretto Wiktor Jerofiejew. Byliśmy z tym przedstawieniem w Deutsche Oper w Berlinie. Widownia wykupiona do ostatniego miejsca. Ostatnia scena przedstawienia rozgrywa się w zakładzie dla obłąkanych, wszyscy stoją pod ścianą z podniesionymi rękoma, w kompletniej ciszy, po wybrzmieniu muzyki. Następnie co chwila, odpada jedna z osób. Aż gaśnie światło. W kulisach słyszemy martwą ciszę na widowni, zaczęliśmy się obawiać, że polegliśmy. Aż zrywają się takie brawa i krzyki, jakie rzadko się słyszy. Wymowa tej inscenizacji o zniewoleniu ludzi zrobiła kolosalne wrażenie. Pokazywaliśmy to też we Włoszech, w Rzymie, a Włosi, jak wiadomo, są operowymi konserwatystami. Nagrodzono nas zwyczajowymi oklaskami, na drugi dzień na lotnisku, stoję w długiej kolejce do odpraw, a było to po 11 września, więc kontroli mnóstwo. Ciągłe jestem w klimacie tego przedstawienia. Nagle jeden z oficerów sprawdzających paszporty kiwa na mnie palcem. Pocułam się jak w tym spektaklu. Przestraszyłam się, rozglądam się niepewnie, odchodzę, a on pyta mnie: „ty wczoraj śpiewałaś?”. Już jestem więc zadowolona i odpowiadam: „tak, ja”. Przypuszcza mnie, mówi, że mogę przejść, a gdy ruszam jeszcze woła: „poczekaj, poczekaj, a pokaż mi swój dokument”. Patrzy i widzę, że sprawdza, ile mam lat. Włoch zawsze zostanie Włochem.

Co najbardziej lubisz w zawodzie śpiewaczki?

Obcowanie ze wspaniałą muzyką, spotkania z fascynującymi, ciekawymi ludźmi, pracę z osobami o bardzo różnej energii, zmuszającą do odmiennych reakcji na ich oczekiwania. Lubię też występować w różnych teatrach dla różnej publiczności, i sprawdzanie się przed nią. I utrzymującą się we mnie, dzięki tej pracy, ciekawość świata i życia.

Uwielbienie publiczności towarzyszy Ci niezmiennie. Ale czy była taka reakcja, która Cię zaskoczyła, zadziwiła, szczególnie poruszyła?

Zdarzyła się sytuacja kontrowersyjna. Właśnie w Nowosybirsku, podczas wystawienia „Życia z idiotą”. To dwuaktowa opera i na zakończenie pierwszego aktu bohater mówi: „teraz czas na przerwę”. I nagle jakaś starsza kobieta na widowni krzyczy: „nie trzeba, to okropne”. Z innych rzędów młodzi ludzie odkrzykują: „nie znasz się, trzeba”. I zaczyna się kłótnia na widowni. „Idź do domu”, „nie, to ty idź do domu”. Słodzimy ze sceny, a ta kłótnia

nadal trwa. Taka emocja wywołana wydarzeniami na scenie poruszyła mnie. Zresztą Baranowski lubił wywoływać kontrowersje. Udało mu się to też przecież w Łodzi, gdy zrealizował „Cyrylika sewilskiego” i na scenie pojawił się fotel ginekologiczny. Były osoby zachwycone, ale i takie, które to oburzyły.

Czy jesteś przekonana, że w rzeczywistości, w której się znajdujemy, kiedy to internet próbuje nas zunifikować i spacyfikować, sztuka i opera, oparte na indywidualizmie, przetrwają?

Mam różne refleksje na ten temat. Czasem myślę sobie, że jestem reprezentantką zawodu, który umiera. Widzę, jak postępuje automatyzacja wszystkich elementów naszego istnienia, zaczyna mi brakować wnętrza, głębi, poruszenia. Tego, po co powinno się chodzić do teatru. Ale może mimo wszystko kultura przetrwa, właśnie poprzez przewrotność, potrzebę jednostek do przeciwstawienia się i przekazania swoich emocji. Potrzebne są nam nauka, ale i kultura. Sądję, że najważniejszą osobą dla rozwoju człowieka jest nauczyciel. To on otwiera przed nami światy, których nie znamyśmy, może pobudzić wyobraźnię i zainspirować. I to oni są w stanie przyczynić się do tego, że kultura przetrwa. I stworzyć młodym ludziom oczy.

Koncertem w Filharmonii Łódzkiej świętujesz jubileusz pracy artystycznej. Co się tego dnia wydarzy?

Ojej, już sama nie wiem. Słyszę, że widownia jest wykupiona, dzwonią moi znajomi i przyjaciele prosząc, bym im pomogła zdobyć bilet. Cieszę się na ten wieczór. To nie jest łatwa muzyka, a jednak widzowie chcą przyjść i posłuchać. Na pewno wszyscy mogą się spodziewać pięknej muzyki i śpiewania. Pierwszy raz w życiu obchodzę jakikolwiek jubileusz, bo wcześniej nie chciałam. Teraz muszę podziękować gospodarzom, czyli dyrektorom Filharmonii Łódzkiej, panom Pawłowi Przytockiemu i Tomaszowi Bębnowi, za zaproszenie do tego przedsięwzięcia. Miło mi też, że ministerstwo kultury odznaczył mnie Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Czuję, że wciąż jestem w formie, chcę poświętować i pragnę, by uczestnicy wrócili do domu z dobrą energią, przyjemną refleksją na dłuższy czas.

Uspokójmy publiczność - beneficis to nie jest podsumowanie i zakończenie?

Nie zamierzam umierać, mam nowe pomysły, jeszcze pośpiewam. Zatem, do zobaczenia.



FOT. KRZYSZTOF LIPŃSKI

Joanna Woś podczas swojego benefisu po raz pierwszy w karierze wcieli się w postać Roksany – żony tytułowego władcy w operze „Król Roger” Karola Szymanowskiego

Kocham Łódź

MACIEJ MALEŃCZUK Z KLAUZULĄ SUMIENIA

Maciej Maleńczuk wystąpi w środę 12 listopada od godz. 19 w klubie Wytwornia, z koncertem pod hasłem „Klauzula sumienia”. Jeden z najbardziej charakterystycznych artystów polskiej sceny muzycznej, wokalista, gitarzysta, saksofonista i autor tekstów, zaprezentuje materiał ze swojego ostatniego albumu, a także najbardziej znane utwory z bogatego repertuaru. Muzykowi na scenie towarzyszyć będzie jego zespół. DP



FOT. MATERIAŁY PROMOCYNE

„OBŁĘD” MARKOWSKIEJ
W klubie Scenografia wystąpi Patrycja Markowska. Koncert, w ramach trasy „Obłąd”, odbędzie się w sobotę 8 listopada od godz. 19.30. Artystka zaprezentuje utwory z nowego krążka i swoje największe przeboje. DP

„Boeing, boeing” premierowo w łódzkim Teatrze Powszechnym

Dariusz Pawłowski
Teatr

Teatr Powszechny w piątek 7 listopada, od godz. 19, w swojej tymczasowej siedzibie w hali Expo zaprezentuje premierę komediowego spektaklu „Boeing, boeing” Marca Camolettiego w reżyserii Jakuba Firewicza.

Komedia „Boeing, boeing”, autorstwa francuskiego dramaturga Marca Camolettiego, została napisana w 1960 roku, doczekała się wielu przekładów i adaptacji. Sztuka, grana w 55 krajach świata, została wpisana do Księgi Guinnessa za największą liczbę wystawień. Tuż po pierwszych adaptacjach scenicznych powstało kilka ekranizacji. W jednej z nich wystąpili Jerry Lewis i Tony Curtis.

Prezentowaną w Łodzi polską adaptację sztuki Marca Camolettiego przygotował Bartosz Wierzbicka. Maks, główny bohater „Boeing, boeing”, ma trzy narzeczone. Każda z nich jest stewardesą i każda jest przekonana, że jest dla Maksy tą jedyną. Dzięki rozkładom lotów i zmianie stref czasowych (oraz wsparciu nieocenionej i uwielbianej przez publiczność pomocy domowej Nadii) udaje mu

się skutecznie ukryć przed kolejnymi narzeczonymi pozostałe. Co się jednak stanie, kiedy Maks odwiedzi jego dawny przyjaciel?

- Żyjemy w trudnych czasach, w których towarzyszy nam poczucie zagrożenia i braku bezpieczeństwa - podkreśla

Ewa Pilawska, dyrektorka Teatru Powszechnego. - Nasz „Boeing, boeing” będzie dużą dawką oczyszczającego śmiechu, którego tak bardzo potrzebujemy. To pierwsza premiera komedii na naszej tymczasowej scenie w Expo, na której będziemy grać przez najbliższe dwa

sezony w czasie modernizacji Teatru przy Legionów.

We wrześniu 2013 roku „Boeing, boeing” miał już premierę w łódzkim Teatrze Powszechnym, w reżyserii Giovanniego Castellanos, który zmarł w roku 2020 w wieku czterdziestu lat. Główną rolę w tamtej insce-

nizacji zagrał Jakub Firewicz, który reżyseruje nową odsłonę komedii.

- Komedie to moja przeszczerzeń, chcę być aktorem komediowym i komedie realizować - zapewnia Jakub Firewicz. - Jako reżysera interesuje odkrywanie nowych, ciekawych spo-

sobów pracy z tym gatunkiem. W ogóle marzy mi się, żebyśmy w Polsce zbudowali taką narrację wokół komedii, jaką udało się stworzyć w Anglii czy Stanach Zjednoczonych - gdzie humor potrafi być błyskotliwy, ironiczny, czasem absurdalny, ale zawsze inteligentny. Inspirują mnie twórcy od Monty Pythona po Saturday Night Live, u nich komedia staje się sposobem komentowania rzeczywistości.

Po premierze 7 listopada Jacek Wakar będzie rozmawiał z twórcami spektaklu o gatunku komediowym, na który składają się również farsy, tragikomedie czy tragifarsy. Jednym z uczestników dyskusji będzie scenograf Wojciech Stefaniak.

W obsadzie spektaklu znaleźli się: Aleksandra Bogulewska, Karolina Kleniewska, Diana Krupa, Sebastian Jasnoch, Jakub Kryształ i Arkadiusz Wójcik. Autorem scenografii jest Wojciech Stefaniak, kostiumów - Anna Poniewierska. Ruch sceniczny przygotował Jarosław Staniek. Spektakl „Boeing, boeing” obejrzyć będzie można na scenie w Expo (przy al. Politechniki 4) 7, 8, 9, 11, 12 listopada, a także 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14 grudnia oraz w kolejnych miesiącach zgodnie z repertuarem.



Sebastian Jasnoch, Jakub Kryształ i Aleksandra Bogulewska podczas próby przedstawienia „Boeing, boeing”

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Parkway Drive z jubileuszową trasą w Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Australijska formacja Parkway Drive, giganci metalcore'u, wystąpią w poniedziałek 10 listopada w Atlas Arenie. Muzycy zagrają w ramach jubileuszowej trasy „20 Year Anniversary European Tour”.

Formacja Parkway Drive zaprezentuje w Łodzi największą produkcję w swojej historii, a towarzyszyć jej będzie australijski line-up: Thy Art Is Murder oraz

The Amity Affliction. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 18.

W ciągu dwudziestu lat działalności Parkway Drive wydali siedem albumów, z czego sześć w Australii pokryło się złotem. Dyskografię kwintetu zamyka wydany w 2022 roku „Darker Still”.

Słynący z wysoce energicznych koncertów Australijczycy przygotowali show pełne piekielnych ognii i niesamowitych świateł. „To będzie zupełnie inny poziom. Od zawsze koncentrowaliśmy się na prezentowa-

niu jak najlepszego show, ale tą trasą wchodzimy na sam szczyt. Dostarczymy wielką produkcję pełną ognia i energii, która przebijie wszystko, co dotychczas zrobiliśmy” - zapowiada frontman Parkway Drive, Winston McCall.

Grupa Thy Art Is Murder w 2023 roku opublikowała świetnie przyjęty krążek „Godlike”, po którym deathcore'owcy zagrali największą w swojej karierze trasę, obfitującą w wyprzedane koncerty na całym świecie oraz udział w tak dużym przed-

sięwzięciu, jak australijska edycja slupnotowego Knotfest.

Również w 2023 roku swoją premierę miał ostatni album The Amity Affliction, „Not Without My Ghost”. W ubiegłym roku wykonawcy post-hardcore'u świętowali dziesiątą rocznicę wydania swojego przełomowego materiału, „Let The Ocean Take Me”, z której to okazji ukazało się jego jubileuszowe wydanie.

W Atlas Arenie fani usłyszą najważniejsze utwory z repertuaru tych trzech zespołów.



Zespół Parkway Drive tworzą: Winston McCall, Ben Gordon, Jeff Ling, Luke Kilpatrick i Jia O'Connor

FOT. MATERIAŁY PROMOCYNE

Widzę Łódź
Dariusz Pawłowski

Dbajmy o artystów, lecz nie po łódzku

Joanna Woś - artystka operowa, wobec której określenia wybitna, wielka, fenomenalna nie są w żadnym stopniu nadużyciem - świętuje jubileusz pracy artystycznej w Łodzi, z którą związała się od studiów. To dla naszego miasta wydarzenie istotne, ponieważ z jednej strony artystów tej klasy i o takiej renomie mamy w Łodzi niewielu, z drugiej zaś konsekwentnie tych, którzy taki status osiągnąć by mogli, skutecznie zniechęcamy do aktywności. W relacjach z ludźmi sztuki - i to zarówno reprezentantami kultury wysokiej, jak i popularnej - niezmiennie dźwigamy kompleksy prowincjonalności. Za wyznacznik wartości uznajemy powszechną rozpoznawalność i częstotliwość pojawiania się na ekranie telewizora lub zakres tzw. zasięgów w sieci. Dobry jest ten, kto osiadł z powodzeniem w Warszawie (która zresztą najbardziej hołubi dopiero tych, których doceniono w świecie). Dlatego tak często wpadamy w ekstazę, gdy warszawscy artyści dokonują u nas gościnnych występów, osoby spoza Łodzi miażdżą preferencje przy nominacjach na dyrektorskie stanowiska w instytucjach kultury, wierzymy, że nagrodzeniem stołecznych osobistości podnosimy prestiż łódzkiej imprezy, potrafimy znanym twarzom oddawać we władanie odbywające się tu wydarzenia. A przecież - co w rzeczywistości krótkiej koldry jest nawet naturalne, ale i znane od lat - gromada person rozdających karty z warszawskiej perspektywy, nie pociągnie łódzkiej kultury za sobą, tylko przeprowadzi rozgrywkę z korzyścią dla bliskich im partnerów. Często przy protekcyjnym poklepywaniu po plecach lub narzuceniu nieuzasadnionych zmian. Unosząc podczas benefisu na ramionach uwielbienia Joannę Woś nie narzekajmy, że długo takiej gwiazdy w Łodzi mieć nie będziemy. Raczej, nawet z emfazą, dowartościowujmy tych artystów, którzy są z nami i mają coś do zaproponowania. Gdy damy im siłę docenienia, a oni zmieniają łódzkich doradców, może czerwony dywan nie będzie się ograniczał do Marszałkowskiej.

Msza święta, defilada i piknik na Święto Niepodległości w Łodzi

Matylda Witkowska
Wydarzenie

W Łodzi zaplanowano oficjalne obchody Święta Niepodległości, które przypada we wtorek 11 listopada.

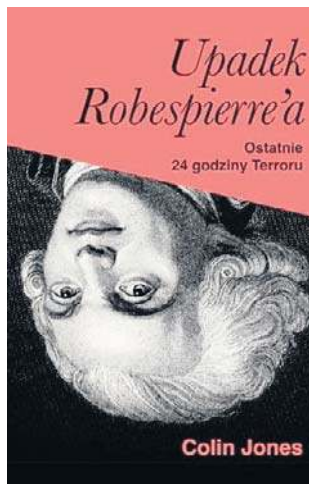
Obchody rozpoczną się o godz. 10 mszą świętą w łódzkiej katedrze, sprawowaną w intencji ojczyzny. Przewodniczyć jej będzie kardynał Grzegorz Ryś. Po mszy św. obchody przeniosą się na plac katedralny, pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie dołączą kompanie honorowe różnych jednostek mundurowych. Uroczystości państwowe zaczną się o godz. 11.15 zmianą warty. Potem w programie jest przemówienie wojewody łódzkiej Doroty Ryl, apel pamięci Oręża Polskiego, salwa honorowa, złożenie wieńców i kwiatów. Zakończeniem obchodów będzie defilada kompanii honorowych na ulicy Piotrkowskiej.

Z powodu świątecznych uroczystości w godz. około 8-13.30 zmianie ulegną trasy linii tramwajowych: 2, 3, 6, 7, 11. „Dwójka” pojedzie z ul. Dąbrowskiego przez al. Śmigłego-Rydza i al.

Piłsudskiego, „Trójka” i „Siódemka” al. Kilińskiego i Piłsudskiego, zaś „Jedenastka” ominie katedrę ulicami Rzgowską, Dąbrowskiego, al. Śmigłego-Rydza i al. Piłsudskiego. W zamian od przystanku Piotrkowska Centrum kursować będzie linia Z2, która ominie odcinek koło katedry objazdem przez Brzeźną, Sienkiewicza i Tymienieckiego, a od placu Reymonta zrobi pętlę przez ulice: Przybyszewskiego, Kilińskiego, Zarzewską i Rzgowską do placu Niepodległości.

W Manufakturze zaś 11 listopada odbędzie się Piknik Niepodległościowy. Na Rynku Włókniarek rozbije się wojskowe miasteczko z prawie dwudziestoma pojazdami pancernymi, historycznymi i współczesnymi. Stoiska rozstawią m.in. 9. Łódzka Brygada Obrony Terytorialnej, 15. Sieradzka Brygada Łączności, 25. Brygada Kawalerii Powietrznej, 32. Baza Lotnictwa Taktycznego z Łasku, Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi i inne formacje.

Tradycyjnie na piknik przyjedzie marszałek Józef Piłsudski, w którego wcieli się Gracjan Kiekar z Teatru Nowego.



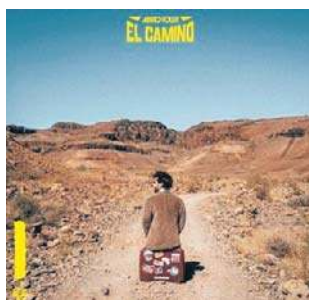
KSIAŻKA

Colin Jones – „Upadek Robespierre’a. Ostatnie 24 godziny terroru”, Znak Horyzont
Wstrząsająca, a zarazem bardzo precyzyjna analiza ostatnich godzin życia jednego z czołowych przywódców rewolucji francuskiej. 9 thermidora roku II – a więc 27 lipca 1794 roku – na posiedzeniu Konwentu Narodowego uchwalono aresztowanie Maximiliena de Robespierre’a. Nazajutrz wraz ze swymi współpracownikami został on zgilotynowany. Colin Jones korzysta z tysięcy zapiśsków – w tym ponad 200 mikrorelacji dotyczących tej konkretnej doby pochodzących z oficjalnego śledztwa przeprowadzonego kilka dni później. Tworzy szczegółowy obraz ostatnich godzin życia człowieka, który wprowadzał swoje idee terrorem. Niezwykle aktualne i pouczające. **DP**

PLATA

Alvaro Soler – „El Camino”, Sony Music

Alvaro Soler, niemiecko-hispański artysta, jest gwiazdą, z założenia więc tworzy muzykę, która ma zadowolić jak najszersze grono odbiorców. Krążek „El Camino” (Droga) ukazuje się dekadę po debiutanckim singlu piosenkarza i można go uznać za rodzaj opowieści o dotychczasowej twórczej drodze muzyka. Trochę tu romantyzmu, więcej tanecznych rytmów, wszystko w słonecznym klimacie, mającym pozostawiać słuchaczy w pozytywnym nastroju. Oryginalności to może się nie znajdzie, a i w pamięci za wiele nie zostaje, ale gwiazdorski status zostanie utrzymany. **DP**



Benefis damy polskiej (i nie tylko) sceny operowej

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Na scenie Filharmonii Łódzkiej, w sobotę 8 listopada od godz. 19, znakomita śpiewaczka operowa Joanna Woś, świętować będzie jubileusz pracy artystycznej.



Joanna Woś świętuje jubileusz pracy artystycznej

Związana z Łodzią fenomenalna sopranistka, zwana królową włoskiego bel canta, honorowa obywatelka miasta Łodzi, świętuje jubileusz pracy artystycznej. Z tej okazji weźmie udział w estradowym wykonaniu opery „Król Roger” Karola Szymanowskiego i po raz pierwszy w swej karierze wcieli się w postać Roksany - żony tytułowego władcy.

Joanna Woś, absolwentka łódzkiej Akademii Muzycznej, od momentu swego scenicznego debiutu (jako Lucja z Lammormooru w operze Donizettiego) jest związana z łódzką operą.

„Dysponuje nieskazitelnie czystym głosem o krystalicznym brzmieniu i rzadko spotykanej rozbudowanej skali. W jej

wykonaniu partie koloraturowe w operach takich twórców, jak Mozart, Offenbach, Rossini czy Verdi, nabierają nieznanego dotąd blasku” - zachęcają organizatorzy wydarzenia.

Jej koronną partią to Violetta w „Traviacie” Verdiego. Z powodzeniem kreowała jednak także bohaterki takich oper, jak „Anna Bolena”, „Maria Stuart”, „Lukrecja Borgia”, „Tramwaj zwany pożądaniem”. Śpiewaczka odbyła z sukcesem wie-

le zagranicznych tournées. Jest laureatką prestiżowych konkursów i festiwali wokalnych, m. in. I nagrody na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Bilbao. Wyrazem uznania dla jej artyzmu są wielokrotnie przyznawane jej Złote Maski - nagrody krytyków muzycznych i teatralnych.

W koncertowym wykonaniu „Króla Rogera” udział wezmą również: Joanna Motulewicz - alt (Dyakonissa), Andrzej Dobber - baryton (Król Roger), Piotr Buszewski - tenor (Pasterz), Aleksander Kunach - tenor (Edrisi), Wojciech Gierlach - bas (Archiereos) oraz Chór Filharmonii Łódzkiej (przygotowanie Artur Koza), Chór Dzieci Miasta Łodzi (przygotowanie Przemysław Orawski) i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej. Za pulpitem dyrygenckim stanie Paweł Przytocki.

O godz. 18.15, w Sali Kameralnej im. Henryka Czyży, rozpocznie się spotkanie przedkoncertowe, które poprowadzi (jak i sam koncert) Leszek Bonar.

W kinach: Dobry dom, Mikołaj, Predator, Bugonia, miłości, książka i animacje

Dariusz Pawłowski
Kino

Dziewięć tytułów wprowadzą dystrybutorzy filmowi w ten weekend na ekrany kin.

Polską kinematografię reprezentuje jużłośny „Dom dobry” Wojciecha Smarzowskiego. Kiedy Gośka (w tej roli Agata Turkot) poznaje w internecie Grześka (Tomasz Schuchardt), jest przekonana, że to ten jedyny. Wkrótce jednak ich wspólny dom staje się dla Gośki najniebezpieczniejszym z miejsc.

Rodzime kino to także komedia „Uwierz w Mikołaja 2” (reż. Anna Wieczur). Tuż przed świętami Ania z Robertem biorą ślub i wyjeżdżają w weekendową podróż poślubną. Zosia zostaje pod opieką babci Sabiniki. Gdy seniorka trafia nagle do szpitala, mała wyrusza na drugi koniec Polski, by odnaleźć świętego Mikołaja. Grają: Dorota Kolak, Cezary Zak, Agnieszka Włodocha, Marta Lipińska.

Fani kina sci-fi wyczekują filmu „Predator: Strefa zagrożenia” (reż. Dan Trachtenberg). Wyklęty przez własny klan młody Predator (Dimitrius Schuster-Koloamatangi) na odległej planecie zostaje wystawiony na niebezpieczną próbę. Jego je-



„Dom dobry”: Agata Turkot i Tomasz Schuchardt

dyną nadzieją na przetrwanie okazuje się sojusz z tajemniczą Thią (Elle Fanning). Razem wyruszają w podróż, która prowadzi ich do starcia z wrogiem godnym prawdziwego łowcy. „Bugonia” to nowy film Yorgosa Lánthimosa. Dwaj młodzi mężczyźni mają obsesję na punkcie spisków. Porywają szefową dużej firmy, przekonani, że jest kosmitką zamierzającą zniszczyć Ziemię. W obsadzie: Emma Stone, Jesse Plemons, Alicia Silverstone.

W „Być kochaną” (reż. Lilja Ingolfssdottir) Maria nawiązuje z Sigmundem namiętny romans,

który szybko przeradza się w poważny związek. Jednak codzienność patchworkowej rodziny ujawnia niewyrażone uczucia i sprzeczne potrzeby, aż docho-

dzi do emocjonalnej eksplozji. „Miłość” (reż. Dag Johan Haugerud) przedstawia Marianne, która po nieudanej randce spotyka na promie Tora, szukającego przypadkowych spotkań z mężczyznami. Jego podejście do spontanicznej intymności skłania ją do rozważenia nowej formy relacji.

Propozycją dla młodzieży jest film „Przypadkiem napisałam książkę” (reż. Nóra Lakos). 12-letnia Nina odkrywa, że pisanie może być nie tylko pasją, ale też sposób na radzenie sobie z emocjami. Dziewczynka zanurza się w świat wyobraźni i rodzinnych wspomnień, co pomaga jej mierzyć się z brakiem matki.

Nie zabraknie animacji. „Noc w zoo” (reż. Ricardo Curtis, Rodrigo Perez-Castro) sprowadza na miejskie zoo meteoryt. Po jego upadku, część zwierząt zamienia się w neonowe, żelkowane stwory. Wilczyca Gracie, puma Dan i ich ekipa muszą rozpocząć misję ratunkową.

Jest też kontynuacja polskiego cyklu - „Kicia Kocia ma braciszka”.

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz – czyli duet doskonały

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Wyjątkowy muzyczny duet – Alicję Majewską i Włodzimierza Korcza – będzie można usłyszeć we wtorek 11 listopada od godz. 19 w łódzkim klubie Wytwórnia.

Wokalistka Alicja Majewska oraz kompozytor i pianista Włodzimierz Korcz obchodzą okrągły jubileusz – 50 lat współpracy artystycznej. Z tej okazji wyruszyli w wyjątkową trasę koncertową, w czasie której prezentują największe przeboje Alicji Majewskiej, ale również piosenki, które mogą zaskoczyć wielu widzów.

„Artystom towarzyszyć będzie Warsaw String Quartet, a w największych i najpiękniejszych salach koncertowych 16-osobowa orkiestra i zespół wokalny pod dyktando maestro Włodzimierza Korcza” – zachęcają organizatorzy przedsięwzięcia. – „Publiczność może liczyć na wyjątkową atmosferę, opowieści zza kulis i subtelny dawkę wzruszeń. Artystka, znana z mistrzowskich inter-



Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz współpracują ze sobą już od pięćdziesięciu lat

pretacji tekstów Wojciecha Młynarskiego, zabierze słuchaczy w sentymentalną podróż przez pół wieku swojej kariery. Nie zabraknie refleksji, uśmiechu i wdzięku dla wiernych słuchaczy”.

Ceniony artystyczny duet ma w dorobku takie przeboje, jak „Być kobietą”, „Odkryjemy

miłość nieznana”, „Jeszcze się tam żagiel bieli” i wiele innych piosenek.

Oboje zdobyli wiele nagród i wyróżnień, między innymi na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Z okazji 90-lecia Polskiego Radia i 40-lecia współpracy artystycznej odebrali Honorowy Złoty Mikrofon.

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz imponują artystycznym porozumieniem, ale i ujmującą energią oraz twórczą serdecznością. Udowadniają, że lubiana i popularna piosenka może nieść ważne przesłanie, będąc zarazem znakomitą kompozycją, pierwszorzędnie wykonaną.

KRÓTKO

MUZYKA

Piosenki Darii ze Śląska

Daria ze Śląska wystąpi w niedzielę 9 listopada w klubie Scenografia. Artystka zaprezentuje nowe utwory, m.in. z albumu „Na południu bez zmian” oraz dobrze znane kompozycje. Wokalistka swój pierwszy album wydała w roku 2022. Od tamtego czasu zdobyła wiele nagród, nagrała przebojowe single i zagrała na najważniejszych festiwalach muzycznych. DP

MUZYKA

Orkiestra uczelniana

Akademia Muzyczna w Łodzi zaprasza na koncert uczelnianej Orkiestry Symfonicznej, który odbędzie się w sobotę 8 listopada od godz. 18 w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej przy ul. Żubardzkiej 2a. Orkiestrą zadyryguje Przemysław Stanisławski, a w roli solistów wystąpią: pianistka Irena Kiebaszewska oraz flecistka Zofia Kryśka i Michał Szczutowski. DP

WYDARZENIE

Spotkania z Kulturą

Trwają Jesienne Spotkania z Kulturą Logos 2025. W piątek 7 listopada o godz. 19.15 rozpocznie się wieczór autorski o. Wiesława Dawidowskiego OSA i promocja książki „Leon XIV. Papież na niespokojne czasy” (sala Teatru Logos, ul. M. Skłodowskiej-Curie 22). W sobotę 8 listopada od godz. 19.15 odbędzie się koncert Poetic Jazz: Claas Ueberschär, Enno Dugnus, Paweł Wieleba, Lech Wieleba (Kościół Środowisk Twórczych, ul. M. Skłodowskiej-Curie 22). W niedzielę 9 listopada zaś – od godz. 12 na wernisaż wystawy „Różnica – wystawa o bezdomności powszechnej”, część druga, o Jacka Hajnosa OP (Galeria ECK, ul. M. Skłodowskiej-Curie 22), a od godz. 18 na wieczór autorski twórcy i promocja książek „Różnica” oraz „Jacek Hajnos (Album)” (sala Teatru Logos). W poniedziałek 10 listopada o godz. 18 rozpocznie się koncert Małego Chóru Wielkich Serc (Kościół Środowisk Twórczych), a we wtorek 11 listopada o godz. 19 – koncert Tomasz Woźniak, Maria Gabrys-Heyke „A/D/VENTURE/A” (Kościół Środowisk Twórczych). DP

Materiał informacyjny

Nie czekaj na ostatni gwizdek. Profilaktyka to męska sprawa – do badań zachęcają NFZ, lekarze i... piłkarze

Piłkarski ŁKS, Łódzki NFZ i Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2 w Łodzi w listopadzie znów łączą się w ramach akcji Movember, popularyzującej profilaktykę w obszarze nowotworów prostaty i jąder. W jej ramach kibice będą mogli wziąć udział w badaniach, które mogą uratować życie.

Nowotwory prostaty i jąder można wykryć we wczesnym stadium i skutecznie leczyć. Dlatego w listopadzie rusza kolejna edycja kampanii Movember, wspierana w Łodzi przez ŁKS, Łódzki oddział Narodowego Funduszu Zdrowia oraz Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2. Cel? Przełamać stereotypy i pokazać, że badania to nie powód do wstydu, lecz dowód męskości. Bo prawdziwa męskość to też odpowiedzialność.

Nowotwory prostaty i jąder należą do najczęściej diagnozowanych chorób onkologicznych u mężczyzn. Ryzyko ich wystąpienia rośnie wraz z wiekiem, ale wczesne wykrycie znacząco zwiększa szanse na pełne wyleczenie. Regularne badania profilaktyczne oraz wizyty u urologa pozwa-

PROFILAKTYKA TO MĘSKA SPRAWA

NIE CZEKAJ NA OSTATNI GWIZDEK

ZAPISZ SIĘ NA BADANIA

KONKRETY NA NFZ.GOV.PL

lają wykryć zmiany jeszcze zanim pojawią się objawy choroby. Tymczasem szacuje się, że aż 60 proc. mężczyzn nigdy nie było u urologa. Każdego dnia czterdziestu ośmiu Polaków dowiaduje się, że choruje na raka prostaty. Dane te jasno pokazują, jak ważna jest profilaktyka i jak wiele można zyskać, reagując na czas.

Takie badania to nie jest powód do wstydu. Wprost przeciwnie. To męska sprawa. Bo trzeba być prawdziwym fa-

cetem, żeby walczyć na boisku, a poza boiskiem zadbać o siebie i nie tylko dla siebie, ale także dla bliskich. Naprawdę nie ma się czego bać – mówi trener ŁKS Łódź, Szymon Grabowski, który wraz z drużyną, przejdzie badania.

To wyraz odpowiedzialności za siebie i za bliskich. Takie badania należy wykonywać przynajmniej raz w roku. To zbyt ważne, żeby o tym zapominać, więc jeśli mamy czas na wiele innych rzeczy, to tym

bardziej na to, co może uratować zdrowie i życie – dodaje kapitan ŁKS-u, Piotr Głowacki.

W ŁKS-ie więc pełna mobilizacja, jak przed każdym ważnym meczem. Stawką tego starcia nie są jednak ligowe punkty, lecz zdrowie zawodników i kibiców. Udział piłkarzy ma ośmielić i zachęcić także kibiców, innymi słowy nas wszystkich.

Jesteśmy męską sekcją piłkarską. W naszym klubie panowie dominują na boisku

i na trybunach, więc akcja Movember to świetny pretekst, by zadbać o ich zdrowie. Właśnie dlatego wraz z Narodowym Funduszem Zdrowia i Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym nr 2 przygotowaliśmy zaproszenia na badania, które odbędą się w drugiej połowie listopada – mówi rzecznik prasowa klubu, Marta Olżewska.

W ramach akcji ŁKS Łódź rozda 45 bezpłatnych zaproszeń na profilaktyczne badanie ultrasonograficzne urologiczne (USG) – informacje w mediach społecznościowych ŁKS i podczas sobotniego meczu ŁKS – Puszcza Niepołomice. Kibice będą mogli bezpłatnie zbadać się w poradni urologicznej przy ul. Żeromskiego 113.

Mamy nadzieję, że wszyscy będą zdrowi, ale nawyk profilaktycznego badania zostanie na zawsze i że namówią innych – mówi Anna Leder z ŁÓW NFZ.

Regularne badania, to nie wszystko. Trzeba trzymać rękę

na pulsie cały czas. Jak? Czujność i właściwe nawyki załatwiają sprawę. Lekarze są zgodni: odżywiaj się zdrowo, bądź aktywny, unikaj siedzącego trybu życia, rzuć palenie i ogranicz, a najlepiej rzuć alkohol. Wykonuj samobadanie jąder i jądra, co najmniej raz w roku odwiedź urologa. Po 40. roku życia regularnie badaj prostatę. Po 60. roku życia – raz w roku wykonaj USG jamy brzusznej, by ocenić m.in. nerki i pęcherz moczowy. A w razie niepokojących objawów nie zwlekaj, tylko zgłoś się do lekarza. Badanie PSA, dzięki któremu w Polsce większość nowotworów wykrywa się w stadium bezobjawowym zrobisz za darmo w swoim POZ, także w programie Moje Zdrowie.

Akcja Movember z udziałem ŁKS-u, Łódzkiego NFZ i USK nr 2 w Łodzi to mocny sygnał: nie czekaj na ostatni gwizdek – mówi Anna Leder z Łódzkiego NFZ. W tym meczu, inaczej niż na boisku, mogą wygrać wszyscy.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Łódzki Oddział Wojewódzki w Łodzi

Bo chwile, które zostają w sercu, trwają dłużej niż lekcje

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Za każdą lekcją, klasą, i szkolnym dzwonkiem kryją się historie, które zostają w pamięci na zawsze. Pokazują, że praca w edukacji to coś więcej niż zawód – to miśja i droga pełna emocji.

Plebiscyt Edukacyjny 2025 to nie tylko ranking imion i nazwisk wspaniałych uczestników tej akcji. To przede wszystkim

kim ludzie oświaty, którzy każdego dnia inspirują młode pokolenia, dzielą się swoją wiedzą i sercem. Wspierają uczniów w ich rozwoju i pokazują, że nauka może być prawdziwą, niezwykłą przygodą. A ponieważ to ludzie są dla nas najważniejsi, właśnie dlatego przedstawiamy bliżej uczestników naszej akcji – oddając im głos na naszych łamach (kolejna publikacja już 14.11). Każdy z uczestników plebiscytu ma wyjątkowe historie zapisane

w pamięci. Niektórzy pamiętają swój własny pierwszy dzień w szkole – treść, niepewność oraz uczniów, którzy dziś są już dorosłymi ludźmi. Inni wspominają moment, gdy jakieś dziecko po raz pierwszy uśmiechnęło się w sobie. Doskonale pamiętają te małe, ale wielkie zwycięstwa.

My wiemy, że edukacja to przede wszystkim tworzący ją ludzie – dlatego tak ważne są dla nas opowieści tych, którzy z pasją uczą i wychowują.

Każdy uczestnik plebiscytu ma swoją historię – każda jest warta opowiedzenia i każda inna. Ich wspólny mianownik? Wielkie serce i pasja! To właśnie dzięki takim osobom szkoła staje się miejscem, gdzie dzieci uczą się nie tylko wiedzy, ale również odwagi, empatii, wiary w siebie. To do takich nauczycieli, pedagogów czy dyrektorów szkoły wraca się po latach w uśmiechu pełnym wdzięczności czy ciepłym „dzień dobry” na ulicy...

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Hanna Pawlak**, Przedszkole Miejskie nr 5, Pabianice
2. **Elżbieta Kamińska**, Przedszkole nr 18 w Łodzi, Łódź
3. **Martyna Zwolińska**, Pod Zielonym Semaforem. Publiczne Przedszkole nr 7, Zduńska Wola
4. **Edyta Kłos**, Przedszkole Miejskie nr 2 Niezapominajka, Rawa Mazowiecka
5. **Izabela Pacyniak**, Miejskie Przedszkole nr 2 im. Wandy Chotomskiej w Zgierzu, Zgierz

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Justyna Malicha**, Szkoła Podstawowa Łódzkiego Stowarzyszenia Edukacyjnego, Łódź
2. **Magdalena Słomka**, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 6, Radomsko
3. **Dominika Hemka-Kosielska**, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Tadeusza Kościuszki, Głowno
4. **Monika Bińczyk**, Szkoła Podstawowa nr 12 im. Jana Pawła II, Tomaszów Mazowiecki
5. **Anna Pawlak**, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Łopatkach, Łopatkki

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Karol Żuchalski**, Szkoła Podstawowa nr 153 im. Marii Skłodowskiej-Curie, Łódź
2. **Joanna Zadworna-Wołczyk**, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 6 im. Władysława Broniewskiego, Radomsko
3. **Beata Rzeźnicka**, Szkoła Podstawowa im. Władysława Ciasia w Regnowie, Regnów
4. **Katarzyna Skóra**, Szkoła Podstawowa nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi im. A.F. Modrzewskiego, Piotrków Trybunalski
5. **Marcin Sobczak**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wieruszowie, Wieruszów

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Małgorzata Fraszczyńska-Sadowska**, XXX Liceum Ogólnokształcące, Łódź
2. **Marcin Sęk**, Zespół Szkół im. Kazimierza Kałuzewskiego i Juliusza Sylwi w Zduńskiej Woli, Zduńska Wola
3. **Jarosław Domański**, Zespół Szkół Ponadpodstawowych nr 1 im. gen. Ludwika Czyżewskiego, Bełchatów
4. **Bartłomiej Anderwald**, Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II, Tuszyn
5. **Anna Zalega**, Zespół Szkół powiatowych im. Stanisława Staszica, Opoczno

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **Beata Janik**, Społeczna Akademia Nauk w Łodzi, Łódź
2. **Oktawia Braniewicz-Zaorska**, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Łódź
3. **Magdalena Marczuk**, Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Amerykanistyki i Mass Mediów, Łódź

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Małgorzata Regiel-Bukowiec**, Szkoła Podstawowa im. Świętego Jana Pawła II, Toporów
2. **Alina Wieczorek**, Przedszkole Miejskie nr 26, Łódź
3. **Katarzyna Synder-Tamborska**, Smile - Kursy Języków Obcych Katarzyna Synder-Tamborska, Łódź

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Magdalena Kasprzak**, Szkoła Podstawowa, Galewice
2. **Paulina Nowowiejska-Góral**, Niepubliczne Przedszkole Mini Maluch, Ozorków
3. **Bartłomiej Ast**, Przedszkole Miejskie nr 43, Łódź

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Przedszkole Muminki**, Piotrków Trybunalski, Wolborska 48
2. **Przedszkole Miejskie nr 165**, Łódź, Hufcowa 14
3. **Przedszkole Publiczne w Siemkowicach**, Siemkowice, Przedszkolna 2

SZKOŁA ROKU

1. **Liceum dla dorosłych Bakalarz**, Zgierz, Musierowicza 2
2. **Anagra Łódzka Szkoła Mody Kosmetologii Fryzjerstwa**, Łódź, Łanowa 4
3. **Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. Marii Konopnickiej**, Kutno, Przemysłowa 6

SZKOŁA JEZYKOWA ROKU

1. **Szkoła językowa AMBER Katarzyna Kuropatwa**, Bukowiec, Bursztynowa 9
2. **Smile - Kursy Języków Obcych Katarzyna Synder-Tamborska**, Łódź, Rojna 58C
3. **Biuro Językowe Mgr Anna Banasiak**, Zgierz, Ciosnowska 50

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dzienniklodzki.pl/nauczyciel

Codzienne spotkania - pełne emocji, pytań, odkryć i wzruszeń

Alina Wieczorek to dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 26 w Łodzi. Jest nominowana do naszego plebiscytu.

Dla Aliny Wieczorek praca w oświacie to misja, odpowiedzialność i niekończące się źródło radości. - To codzienne spotkania z drugim człowiekiem - małym i dużym - pełne emocji, pytań, odkryć i wzruszeń. Wierzę, że edukacja to nie tylko nauczanie, ale towarzyszenie dzieciom w drodze do samodzielności i pewności siebie - mówi. Od zawsze wiedziała, że



chce pracować z dziećmi. Ich szczerość, ciekawość i energia sprawiają, że każdy dzień jest inny. - Z czasem zrozumiałam, że moim powołaniem jest nie tylko uczenie, ale też wspieranie nauczycieli i tworzenie środowiska, w którym wspólnie rozwijamy skrzydła - dodaje. Najwięcej radości daje Jej widok dzieci, które z uśmiechem przekraczają próg przedszkola. - Te drobne momenty - gdy dziecko samo zawiąże but, przełamię nieśmiałość czy z dumą pokaże rysunek - są dla mnie bezcenne - mówi.

Widok ucznia, który nagle „zaskakuje”, to największa satysfakcja

Joanna Zadworna-Wołczyk (Publiczna Szkoła Podstawowa nr 6 im. Władysława Broniewskiego, Radomsko) od zawsze chciała pracować z dziećmi.

Wybór tej ścieżki zawodowej był dla niej naturalny. - Od zawsze chciałam pracować z dziećmi. Fascynowało mnie, jak otwierać umysły i kształtować charaktery. Widok ucznia, który nagle „zaskakuje” i zaczyna wierzyć w siebie, to dla mnie największa satysfakcja - podkreśla. Najwięcej radości przynoszą Jej momenty,



w których dzieci podejmują wyzwania i z dumą pokazują, że potrafią coś nowego. W pamięci zostają chwile szczerzego uśmiechu i wdzięczności - te, w których wie, że praca ma sens i przynosi realną zmianę w życiu dziecka. - Moi uczniowie każdego dnia uczą mnie cierpliwości, pokory i prawdziwego spojrzenia na świat. Dzięki nim wiem, że w pracy nauczyciela najważniejsze są relacje, zaufanie i serce - mówi. Dla Joanny Zadwornej-Wołczyk praca w oświacie to misja i odpowiedzialność za przyszłość młodych ludzi.

Największe wyzwanie? Nie zanudzać, ale zaciekawiać

W kategorii Nauczyciel Akademicki o tytuł walczy Radomir Jaskuła (Uniwersytet Łódzki, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska).

Dla Radomira Jaskuły praca w oświacie to połączenie licznych wyzwań z przyjemnością przekazywania wiedzy. - Największym z nich jest umiejętność połączenia wszystkiego tak, by nie zanudzać, ale zaciekawiać. Kiedy to się udaje, satysfakcja jest niemała - przyznaje. Od zawsze wiedział, że chce zostać naukowcem. -



Od dziecka fascynowały go zwierzęta, szczególnie te mniejsze - owady. To one zmieniały i nadal zmieniają losy ludzkich cywilizacji, czy tego chcemy, czy nie - mówi z pasją. Praca na uczelni pozwala mu łączyć badania terenowe i odkrywanie „tego, czego jeszcze nikt nie odkrył” z przekazywaniem wiedzy młodym ludziom. Nierzadko daje to potężny zastrzyk pozytywnej energii. - Najwięcej satysfakcji daje widok Studentów, których udaje się „zarazić” chęcią odkrywania świata przyrody - podkreśla.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA, 608-286-194

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

ZAMIENIĘ lub sprzedam mieszkanie własnościowe na bałutach przy ul.Franciszkańskiej w bloku z windą. 40,5m² jeden pokój. Na 2-3 pokojowe też bloki z dopłatą z mojej strony. Tel.789099842

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie.
Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany
Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza.
Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAŁ

MITSUBISHI Colt, 1.5, D, 2006r., 7.8 tys. zł, stan bdb, 509-612-058

PEUGEOT 206, 1124 cm3, 2001. Po przeglądzie. Nowy akumulator, opony 2024 r. Tel. 506 582 161

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

Kupię auto w automacie. Tel. 507-144-870

Kupię Fiata 126p. Tel. 507-144-870

ZABYTKOWE KUPIĘ

**KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ 510 644 013 ☎ 513 640 246**

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

TKALNIA Ozorków zatrudni magazyniera i robotnika transportu, 698-693-095

TKALNIA Ozorków zatrudni tkaczy, 698-693-095

ZATRUDNIMY pracownika gospodarczego "Złota ręczka" - utrzymanie porządku, pielęgnacja terenu zielonego, drobne naprawy oraz konserwacja obiektu. Tel.880-753-226

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl ŁÓDŹ

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektroinstalacje, awarie, pomiary. Tanie, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

0011242694
OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

PORZĄDKOWE

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie! Promocje!, 603-579-032

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Monety PRL, starocie, banknoty i inne kupię, 884-312-678

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

REKLAMA

0011424407

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie został wywieszony wykaz części budynków nr 61, 109, 111, 121, 133, 263 o łącznej pow. uż. 12 m² wraz z częścią terenu o łącznej powierzchni 0,0012 ha (teren bez możliwości jego zagospodarowania), zlokalizowanych na terenie zamkniętego kompleksu wojskowego **w Nowym Glininiku**, przeznaczonych do najmu pod automaty vendingowe, na czas oznaczony do 31.12.2027 r., w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków ul. Montelupich 3 lub pod numerem telefonu 12/211-40-59.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: 48 12 211-40-24 • Fax: 48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

REKLAMA

0011427687

Syndyk w postępowaniu upadłościowym prowadzonym wobec MULTI-HEKK Nieruchomości spółka z o.o. w upadłości z/s w Oleśnie, sygn. akt V GUp 97/21, Sprzeda - z wolnej ręki w trybie publicznego konkursu ofert:

I. Nieruchomość Złote Góry.
Prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działki ewidencyjne o numerach: 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, o łącznej powierzchni 6,67 ha, zlokalizowanej we wsi Zbęk-Złota Góra gmina Skomlin. Księga Wieczysta prowadzona przez Sąd Rejonowy w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych o numerze KW SR1W/00038536/8. Na terenie ww. nieruchomości znajdują się złoża surowca ilastego (iły doggerskie) objęte koncesją wydobywania kopaliny ze złoża surowca ilastego „Złote Góry II” - cena wywoławcza nieruchomości gruntowej we wsi Zbęk-Złota Góra wynosi: 416 563,20 zł (czterysta szesnaście tysięcy pięćset sześćdziesiąt trzy zł 20/100).

Pisemne oferty nabycia ww. nieruchomości z proponowaną ceną kupna przekraczającą cenę wywoławczą należy składać **do 25.11.2025 do godziny 12:00, na adres: Kancelaria Syndyka, 45-010 Opole, ul. Szpitalna 4, II piętro**, w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Sprzedaż Złote Góry - sygn. akt. V GUp 97/21 nie otwierać – oferta”

Warunkiem koniecznym uczestniczenia w konkursie ofert jest uprzednia **wpłata do dnia 24.11.2025 r. wadium w kwocie 10% ceny wywoławczej do przedmiotu sprzedaży** na rachunek Multi-Hekk Nieruchomości spółka z o.o. w upadłości - Bank PKO BP SA nr rachunku: 52 1020 3668 0000 5702 0367 9065 z dopiskiem „wadium Sygn. akt V GUp 97/21”. Regulamin sprzedaży, operat szacunkowy nieruchomości dostępny do wglądu po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu. Informacji w zakresie sprzedaży udziela się w dni robocze w godzinach od 9-16 - **tel. +48 696 012 097**.

www.dawro.pl

REKLAMA

0011429374

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Rokiciny

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Łaznowska Wola w gminie Rokiciny - obszar A” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 30 i 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz w związku z uchwałą Nr XIV/131/20 Rady Gminy Rokiciny z dnia 6 lutego 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Łaznowska Wola w gminie Rokiciny – obszar A” zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Łaznowska Wola w gminie Rokiciny – obszar A” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostanie wyłożony do publicznego wglądu w dniach **od 17 listopada 2025 r. do 8 grudnia 2025 r.** w Urzędzie Gminy w Rokicinach ul. Tomaszowska 9, Rokiciny-Kolonia, 97-221 Rokiciny wejście „C” pok. nr 28, w godzinach pracy urzędu oraz opublikowany na stronie Urzędu Gminy w Rokicinach pod adresem <http://www.rokiciny.net/> i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rokiciny pod adresem <http://bip.rokiciny.net>. W urzędzie można się także zapoznać z niezbędną dokumentacją sprawy.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **24 listopada 2025 r. (poniedziałek)** w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Rokicinach ul. Tomaszowska 9 Rokiciny-Kolonia, 97-221 Rokiciny wejście „A” pok. nr 6 **o godz. 10:00.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi, w tym także w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31 grudnia 2025 r.** (włącznie) z podaniem m.in. imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Uwagi należy składać do Wójty Gminy Rokiciny - Urząd Gminy w Rokicinach ul. Tomaszowska 9, Rokiciny – Kolonia, 97-221 Rokiciny - na piśmie, ustnie do protokołu lub przesyłać pocztą. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej. Uwagi wnoszone w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można też wnosić w postaci elektronicznej na adres e-mail: ug@rokiciny.net z tytułem „uwaga do planu Łaznowska Wola” bez opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Rokiciny.

Uwagi zostaną rozpatrzone w terminie nie dłuższym niż 21 dni od dnia upływu terminu ich składania.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Urząd Gminy Rokiciny jest Gmina Rokiciny – Wójt Gminy Rokiciny, Rokiciny-Kolonia ul. Tomaszowska 9, 97-221 Rokiciny - klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rokiciny (<http://bip.rokiciny.net/m,326,rodo.html>).

HISTORIA/ FILOZOFIA

W czasach, gdy dr Faust kumał się z diabłem

Swoją rozprawę o magii epoki renesansu Anthony Grafton, amerykański historyk z Princeton, rozpoczyna taką oto anegdotą: „Dnia 6 stycznia 1431 roku, w święto Objawienia Pańskiego, Mikołaj z Kuzy, kapłan, filozof i przyszły kardynał, wygłosił kazanie o Trzech Magach”.

Renesans i religia

Mikołaj – pisze dalej Grafton – posłuszył się przy tym hymnem na ten dzień:

„»Magowie ze Wschodu Gwiazdę spostrzegli I wnet z daleka do Niego pobiegli.

Za światłem do Światła powiodła ich droga,
By swymi darami wyznali Boga«.

Okoliczności jego wystąpienia były typowe dla XV-wiecznego życia religijnego. Chrześcijańskie społeczności celebrowały Objawienie Pańskie nie tylko homiliami, ale również wytwornym i świątecznym odgrywaniem przybycia magów. Integralny element tych obrzędów stanowił hymn mający wzbudzać poczucie na-

macalnej bliskości ewangelicznych scen i postaci.

Wraz z hymnami do Maryi z Dzieciątkiem, przydrożnymi kapliczkami z naturalnych rozmiarów rzeźbami Najświętszej Rodziny i innych świętych oraz poradnikami pobożnej modlitwy należały one do pewnej specyficznej i lokalnej formy życia duchowego, która miała wkrótce zostać zakwestionowana”.

Magowie w akcji

Już z powyższego widać, że książka Graftona to napisana z dużym ładunkiem humoru opowieść o czasach, którym ton intelektualny nadawali słynni renesansowi myśliciele: Roger Bacon, Giovanni Fontana, Marsilio Ficino, Pico della Mirandola, Faust, Jan Trite-miusz czy Heinrich Cornelius Agrippa.

Barwne opisy działań renesansowych magów – prowadzonych przez nich eksperymentów, spekulacji oraz krytycznej analizy i intelektualnego namysłu nad wynikami doświadczeń – składają się na dzieło o źródłach nowożytnej nauki.

Lucjan Strzyga

HISTORIA POLSKI

Francuska Misja Wojskowa na terenie Polski

Francuska Misja Wojskowa przybyła do Polski w kwietniu 1919 r., by wspierać organizację i szkolenie odradzającej się armii. Na jej czele stanął gen. Paul Prosper Henrys, kawalerzysta, absolwent École spéciale militaire de Saint-Cyr. Co ciekawe, za owo „zaangażowanie w sprawę polską” spotkała go we Francji polityczna krytyka.

Kierunek: Polska

Gdy rankiem 12 kwietnia 1919 r. o godz. 10 gen. Henrys wysiadł z salonki na dworcu Wiedeńskim, spotkał się z gorącym przyjęciem Polaków. „Kurjer Warszawski” pisał o rozentuzjasmowanym kilkutysięcznym tłumie, jaki zgromadził się w okolicach dworca.

Następnie, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza przygotowano oficjalne przyjęcie, na dworcu czekała kompania honorowa z orkiestrą. Na uroczystości zjawili się również przedstawiciel Naczelnika Państwa – gen. ppor. Eugeniusz Rodziewicz, a także minister spraw wojskowych gen. por. Józef Leśniewski.

Gen. Henrys przyjechał do kraju, który dopiero co odzyskał niepodległość. Sytuacja wewnętrzna była niestabilna. Na wschodzie trwała już wojna z Sowietami.

Po co oni przyjechali?

Książka Mariusza Mroza to panorama działalności misji, nie tylko na polu wojskowym, lecz także politycznym, gospodarczym, propagandowym i wywiadowczym. Jednak głównym celem Misji było tworzenie polskiej armii, organizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Generalnego oraz szkolnictwa wojskowego.

Początkowo siedziba FMW mieściła się w Warszawie w hotelu Europejskim przy ul. Krakowskie Przedmieście 13, następnie zaś w pałacu Raczyńskich, zaś część określana „Misją Morską” zakwaterowana była w hotelu Narodowym w Alejach Jerozolimskich 47.

Warto dodać, że FMW w Polsce nie była pierwszą francuską misją w tej części Europy. Podobne powstały na Litwie, Łotwie, w Estonii i Finlandii oraz w Czechosłowacji. Charakter tej ostatniej był najbardziej zbliżony do misji w Polsce.

Sojusz francusko-polski

W 1920 r. gen. Henrysa zastąpił Maxime Weygand. Misja licząca początkowo 429 oficerów, miała ich wówczas ponad tysiąc. Byli obecni na froncie, w jednostkach sztabowych, na tyłach, nawet urzędach. Mróz podaje, że od kwietnia 1919 r. do połowy czerwca 1920 r. „na terenie Polski poległo lub zmarło 43 francuskich żołnierzy służących w Błękitnej Armii lub FMW”.

Po zakończeniu wojny z Rosją Sowiecką, członkowie Misji pomagali opracować dowództwu polskiemu materiały i raporty zawierające doświadczenia z obu nieodległych wojen, jak i planowaną reorganizację władz wojskowych.

Politycznym echem misji był francusko-polski traktat sojuszniczy zawarty w Paryżu 19 lutego 1921 r. Umowę w imieniu swoich krajów podpisali wtedy ministrowie spraw zagranicznych Eustachy Sapieha i Aristide Briand.

Bożydar Brakoniecki

LITERATURA PIĘKNA

Poeta, który lubił Polaków, śliwownicę i koty

Dzięki wznowionemu przez oficynę mg „Dziadkowi do orzechów” znów wracamy do chwili, gdy podczas Wigilii siedmioletnia Klara i jej braciszek Fred czekają na świąteczne prezenty. Jak zawsze najwspanialszy dostaną od sędziego Droselmajera, zegarmistrza i wynalazcy, poza tym ich chrzestnego ojca; w tym roku jest to wspinały zamek z poruszającymi się figurkami.

Ale pod choinką jest jeszcze jeden prezent – dziadek do orzechów w postaci fikuśnego małego człowieczka o dużej głowie i cienkich, krótkich nóżkach. Włożenie do jego ust orzecha i pociągnięcie za drewniany płaszczyk powoduje rozłupanie skorupki. Figurka bardzo przypada do serca Klarze, jej więc zostaje oddana pod opiekę... Dziewczynka nie wie, że niebawem dziadek zostanie Księciem w Krainie Zabawek.

Dumas, Czajkowski, Kramsztyk

To magiczno-fantastyczne opowiadanie dla dzieci, a właściwie nie tylko dla nich, Ernst Theodor Amadeus Hoffmann wydał po raz pierwszy w Berlinie w 1816 r. Gdy Aleksander Dumas ojciec przetłumaczył rzecz na francuski, a Piotr Czajkowski skomponował doń balet (premiera w Petersburgu w grudniu 1892 r.) literackie cacko już dawno cieszyło się zasłużoną sławą.

Pierwsze polskie wydanie nosiło tytuł „Historia dziadka do orzechów” i powstało już w 1906 r. Dwie dekady później ukazał się przekład Józefa Kramsztyka (podstawa obecnej edycji). Na nim zaś oparte jest najbardziej znane wydanie, opracowane przez Krystynę Kuliczkowską i zilustrowane przez Jana Marcina Szancera z 1950 r.

Uzupełniając tę wyliczankę: w 2011 r. pojawił się jeszcze kolejny przekład: „Dziadek do Orzechów i Król Myszy” autorstwa Elizy Pieciul-Karminskiej z ilustracjami Aleksandry Kucharskiej-Cybuch.

Będziesz nazywać się Goldberg

Fantastyczne przygody Klary i Freda wymyślił również poeta, pisarz, krytyk, rysownik, karykaturzysta, malarz-amator, ale też prawnik (to okaże się ważne w tej opowieści) i kompozytor. Urodził się w Królewcu w 1776 r. a jego przodkowie w linii męskiej pochodzili ponoć z polskiej szlachty z rodu Bagińskich. Może tak było, a może – jako fantasta – E.T.A. Hoffman to po prostu wymyślił.

Faktem jest, że znał język polski, miał polską żonę „Misię” i Polaków oraz ich charakter po prostu lubił. Podobnie jak śliwownicę i koty. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że jako asesor sądowy, niewielki trybik w pruskiej maszynie państwowej wciąż wkiął się w kłopoty. Za rysowanie karykatur przełożonych został przeniesiony w 1802 r. z Poznania do Płocka, a rok później do Warszawy, gdzie obdarzono go funkcją nadawania miejscowym Żydom niemiecko brzmiących nazwisk. Ciekawe, ilu Goldbergow i Goldszmitów, za łapówkę w postaci gąsiorka passover slivovitz, zawdzięczało mu swoje złote miano?

Gdy Francuzi zajęli Warszawę, Hoffman został dyrektorem muzycznym teatru w Bambergu, później w Dreźnie i Lipsku. W 1819 r. znów został uznany za przydatnego państwu: rząd pruski powołał go na członka „komisji specjalnej do śledzenia powiązań, mających na celu zdradę stanu”. Poeta w roli sędziego decydującego o ludzkim żywocie – taki koncept musiał go nieźle ubawić.

Mariusz Grabowski

0011429452

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 3 listopada 2025 r.
odszedł od nas na zawsze, przeżywszy 90 lat

śp.

prof. dr hab. inż.

Andrzej Koszmider

Kierownik Katedry
Elektrotechniki Ogólnej i Przekładników PE.

Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Mechatroniki i Systemów Informatycznych
Politechniki Łódzkiej

REKLAMA

KLEPSYDRA

FIRMA POGRZEBOWA I KREMATORIUM

TELEFONY CAŁODOBOWE: 42 633 73 00 | +48 510 237 235

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Ekologiczne pochówki	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne
-------------------------------	----------------------	-----------------------------------	---------------------

www.klepsydra.pl | Łódź, ul. Solec 5

0011259287

REKLAMA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm

0011422486

eprasa.pl e75f5811da

KOMIKS

Detektyw Herkules Poirot wygląda jak żywy

Egmont wypuścił „Wigilię Wszystkich Świętych” – kolejny komiks na kanwie powieści kryminalnej Agathy Christie. Powieść wydano w Wielkiej Brytanii w 1969 roku. Autorem scenariusza tej adaptacji jest Francuz Dominique Ziegler, natomiast rysunki wykonał pochodzący z Chile Cristián Montes.

Poirot patrzy i już wie

Podczas przyjęcia dla dzieci z okazji halloween zostaje popełnione morderstwo, którego ofiarą pada nastoletnia dziewczyna, Joyce Reynolds. Ktoś wepchnął jej głowę do miski z wodą i przytrzymał. Jedyną wskazówką jest to, że dziewczyna wcześniej głośno chwaliła się, że była świadkiem morderstwa.

Dochodzenie w tej sprawie podejmuje – co oczywiste – Herkules Poirot. Mimo podeszłego wieku i choroby, detektyw wytrwale dąży do rozwiązania sprawy. Niestety, ofiar przybywa: w podobny sposób zamordowany zostaje również młodszy brat Joyce, Leopold. Poirot szybko odkrywa, że kluczem do rozwiązania zagadki musi być jakaś dawna miejscowa zbrodnia, o której wiedzieli dzieci. Wszczyna więc śledztwo w sprawie kilku zawiłych spraw z przeszłości.

Ubrany jak dandys

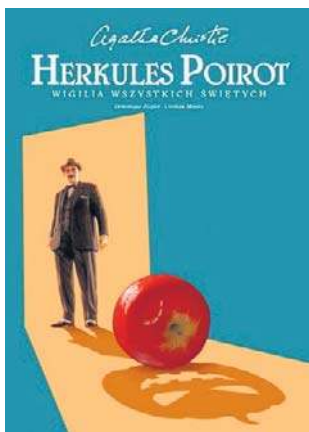
Herkules Poirot, as kryminologii, który pojawia się w ponad 30 książkach Agathy Christie, to powstać estetycznie rozpoznawalna na pierwszy rzut oka. To przede wszystkim zasługa filmów, w których go widzieliśmy, ale też wskazówek samej pisarki. Wiemy zatem, że jest niski, ma jajowatą głowę, starannie pielęgnowane wąsy i „ubiór dandysa”, choć z urodzenia jest Belgiem.

Podobnie jak wielu innych detektywów z tzw. złotego wieku powieści kryminalnych, jest stanu wolnego (jak np. panna Marple czy Sherlock Holmes). Wie wszystko i zna wszystkich. Poza tym jest bogaty jak nabab. W jednej z powieści okazuje się wręcz, że jest jedną z najbardziej wpływowych osób w Anglii – kuma się z rodziną panującą i pije herbatki z premierem i arystokratami.

„Cóż za wąsy, Herkulesie!”

W Egmontowym komiksie Poirot pojawia się już na okładce, ale szczegółowiej możemy mu się przyjrzeć na str. 14. Stoi tam w całej swej detektywistycznej okazałości. Okazuje się, że wcale nie jest niski – kawał z niego chłopca. Cristián Montes ubrał go w garnitur koloru dark brown (zmienia go na str. 59 na jasną marynarkę), buty z getrami i wyposażył w muchę i dewizkę. Na głowie ma kapelusz.

Najbardziej istotna jest kwestia wąsów. Wąsy Herkulesa Poirota są gęste, krótko przycięte i charakterystycznie zakręcone do góry na końcach, tworząc elegancki, symetryczny kształt. Ich stylizacja wymaga przycinania do równej długości około jednego centymetra i użycia wosku do uformowania końcówek w charakterystyczny łuk. Można się spierać, czy to wąsy typu imperial, czy bardziej handlebar (co ciekawe, Kenneth Branagh grający detektywa w serialu „Poirot” nosi wąsy typu hungarian), ale trzeba przyznać, że Cristián Montes wyrysował je tutaj idealnie. **grab**



Agatha Christie, Dominique Ziegler, Cristián Montes, „Wigilia Wszystkich Świętych”, wyd. Egmont, Warszawa 2025, cena 39,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

EWA CHODAKOWSKA

Jest właśnie inwigilowana

„Gazeta Wyborcza” ujawniła niedawno wyniki badań fundacji Pro-Test, która wzięła pod lupę dziewięć przekąsek należących do marek Ewy Chodakowskiej i Anny Lewandowskiej. Najgorzej wypadł batonik firmowany przez pierwszą z celebrytek – BeRaw! Kids, w którym znaleziono ślady aż jedenastu różnych pestycydów. W odpowiedzi Chodakowska napisała na Facebooku: „Jestem prześwietlana i inwigilowana na każdym kroku. Nie mogę popełniać błędów. I gdyby moje produkty były szkodliwe, zostałyby zdjęte z rynku. Kup sobie owoce, zmiiksuj z orzechami, miodem, ziarnami kakao, daktylami – będziesz miała taki sam skład jak moje przekąski. To nie są produkty przetworzone”.

MACIEJ KURZAJEWSKI

Miał gorący doping

Tuż po ślubie dziennikarz poleciał z żoną do Nowego Jorku, aby wziąć udział w tamtejszym maratonie. Kurzajewski nie biegł sam – towarzyszył mu młodszy syn Julian, z którym chętnie pozował do zdjęć przed startem. Na trasie mogli liczyć na gorący doping Kasi Cichopek, która z entuzjazmem kibicowała mężowi i pasierbowi. Przy okazji małżonkowie zwiedzili miasto – od tętniącego życiem Times Square, przez Rockefeller Center z kultowym lodowiskiem, po słynne Radio City Music Hall. Wybrali się też do muzeum Madame Tussauds, gdzie Kasia miała okazję wtulić się w muskularne ramiona Dwayne’a Johnsona. W programie wizyty nie zabrakło też wypadu na Broadway, gdzie podziwiali słynny musical „Moulin Rouge”.

DOMINIKA GAWĘDA

Wszystko przed nią

Wokalistka grupy Blue Cafe przerwała milczenie po rozstaniu z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus, z którym była w małżeństwie



Dorota Szelągowska przybrała nieco na wadze po rzuceniu palenia, ale już udało się jej schudnąć

przez osiem lat. W wywiadzie dla serwisu Jastrząb Post zdradziła, że rozwód przebiegł spokojnie za porozumieniem stron. – Nie wiem, jak będzie, ale najważniejsze jest to, że rozstaliśmy się w zgodzie i była to nasza wspólna decyzja. A teraz realizuję siebie w nowym etapie życia i myślę, że skończyłam 40 lat i piękne jest to, że wszystko jest przede mną – stwierdziła. Na koniec dodała, że czuje się gotowa na nową miłość: – Zainteresowanie jest duże. Pozdrawiam wszystkich mężczyzn.

DOROTA SZELĄGOWSKA

Kocha siebie niezmiennie

Celebrytka jakiś czas temu rzuciła palenie, co sprawiło, że przybrała nieco na wadze. Wtedy podjęła decyzję o wprowadzeniu zmian w swojej codziennej rutynie i z czasem zdecydowanie schudła. Stało się to pretekstem do wywiadu, jakiego właśnie udzieliła „Twojemu Stylowi”. W rozmowie Szelągowska zauważyła, że podobnie jak w relacjach z bliskimi można mieć swoje preferencje dotyczące wyglądu, ale nie powinny one wpływać na uczucia, jakie żywimy wobec siebie. – Nie podobam się sobie, jak jestem grubsza, ale to nie zmienia faktu, że siebie kocham. Tak samo, jak nasz partner może nam się podobać w jednej fryzurze bardziej niż w innej, ale to nie zmienia naszej miłości do niego – stwierdziła.

IWONA PAVLOVIĆ

Ma wszystko ułożone

Jurorka „Tańca z gwiazdami” jest żoną biznesmena Wojciecha Oświecimskiego. Kiedy w niedawnym wywiadzie dla Plejady zapytano ją, jak godzi obowiązki zawodowe z rodzinnymi, odpowiedziała: – Idealnie. Kiedy trzeba, jeżdżam tutaj, kiedy trzeba, jestem w domu, kiedy trzeba, prowadzę bardzo dużo gal, turniejów tańca, imprez, eventów. Mam wszystko naprawdę dobrze ułożone, a jeszcze w tym wszystkim bardzo pięknie pomaga mi mój mąż, który czasami staje się moim opiekunem, moim bezpieczeństwem, moim kierowcą, wszystkim.

MARTA NAWROCKA

Nie czuła żalu

Pierwsza dama RP udzieliła wywiadu „Vivie”. Opowiedziała o tym, jak musiała zrezygnować z pracy zawodowej w związku z prezydenturą męża. – To nie była łatwa decyzja, bo przez osiemnaście lat byłam częścią służby celno-skarbowej. Pracowałam w zespole, który był jak rodzina, z ludźmi, z którymi tworzyliśmy coś trwałego. To była praca konkretna, wymagająca, ale uczciwa. Miałam sens. Jako funkcjonariusz publiczny nie mogłam angażować się w kampanię prezydencką, więc złożyłam wniosek o urlop bezpłatny – wyznała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie ruszaj naprzód! Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny radzi zaufać jej całkowicie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie ulegaj emocjom. Horoskop na dziś radzi unikać pochopnych decyzji. Dzięki temu odzyskasz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność w zenicie! Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa z kimś bliskim przyniesie inspirację i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje na pierwszym planie – nie uciekaj od nich. Horoskop dzienny zapowiada, że w szczerości znajdziesz siłę oraz zrozumienie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi, więc działaj. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest w zasięgu ręki.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobiazgi mają znaczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że porządek w myślach przyniesie klarowność oraz satysfakcję z pracy.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga jest kluczem do udanego dnia. Horoskop dzienny radzi postawić na harmonię w relacjach z innymi osobami.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś poczujesz intensywność uczuć. Kieruj nią mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że namiętność może dać Ci moc i spokój.

Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusii! Zrób coś spontanicznego. Horoskop dzienny na piątek mówi, że los nagrodzi Cię uśmiechem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość dziś zapoczątkuje. Nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny zapowiada, że każdy krok przybliży Cię do wyznaczonego celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zaskoczy Cię nowe spojrzenie na stary problem. Otwórz się na zmianę. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu lekkość.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja poprowadzi Cię do celu. Zaufaj przecuciom. Horoskop dzienny na piątek mówi, że one będą najlepszym drogowskazem.

ŁKS gra z Puszczą Niepołomice. Unia walczy o mistrzostwo jesieni

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. ŁKS Łódź pokonał już jednego spadkowicza z elity Śląsk Wrocław. W sobotę pora na drugi triumf - tym razem na stadion przy alei Unii 2 zawita Puszcza Niepołomice.

Goście prowadzeni przez trenera Tomasza Tułacza rozegrali w środowy wieczór zaległy mecz z innym spadkowiczem z elity Stalą Mielec i zremisowali 1:1 (1:0). Tak więc Puszcza ma na koncie 15 punktów i zajmuje w pierwszoligowym rankingu 14 miejsce. ŁKS z 21 punktami jest siódmy. Jest też, naszym zdaniem, faworytem pojedynku.

Ciekawie także w II lidze. Prowadząca w tabeli Unia Skoerniewice zmierzy się na wyjeździe z Chojniczką Chojnice i jest faworytem potyczki. Z kolei walczący o uniknięcie spadku do III ligi ŁKS II podejmuje rezerwy wrocławskiego Śląska. Kilka dni temu w meczu pierwszy drużyn obu klubów łodzianie wygrali 2:1 (0:0). ©



Szwajcar Bastien Tomasz (biało-czerwona koszulka) rozegrał w tym sezonie sześć pierwszoligowych meczów w barwach ŁKS Łódź i strzelił w nich jednego gola

II LIGA

Plan 16. kolejki. Piątek (7 listopada): Ruch Chorzów - Miedź Legnica (17), Znicz Pruszków - Chrobry Głogów (20.30). **Sobota (8 listopada):** ŁKS Łódź - Puszcza Niepołomice (19.30), Stal Mielec - Pogon Siedlce (19.30), Wiczyńska Kraków - Stal Rzeszów (19.30), Wisła Kraków - Polonia Warszawa (14.30).

Niedziela (9 listopada): GKS Tychy - Pogon Grodzisk Mazowiecki (17), Odra Opole - Gornik Łęczna (12), Śląsk Wrocław - Polonia Bytom (14.30).

III LIGA

Plan 16. kolejki. Piątek (7 listopada): Chojnice - Unia Skoerniewice (18), Sandecja Nowy Sącz - Sokół

Kłeczów (18). **Sobota (8 listopada):** Jastrzębie - Stal Stalowa Wola (13), Świt Szczecin - Rekord Bielsko-Biała (14), Warta Poznań - Podhale Nowy Targ (16). **Niedziela (9 listopada):** Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz (12), KKS Kalisz - Zagłębie Sosnowiec (19.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia (15). **Poniedziałek (10 listopada):** ŁKS II - Śląsk II Wrocław (17).

Wilfredo Leon i spółka na drodze Skry Belchatów

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. W niedzielę Skrę Belchatów czeka wyjazdowe spotkanie Plus Ligi z mistrzem Polski Bogdanką LUK Lublin.

Trenerem gospodarzy, którzy nie przegrali jeszcze meczu w elicie, a w środę wywalczyli Superpuchą pokonując Jastrzębie 3:1, jest Stephane Antiga. Gwiazdą Wilfredo Leon, którego kibicom sportu przedstawić nie trzeba. To także lider naszej reprezentacji. Lublinianie mają na koncie osiem punk-

tów, co daje im trzecie miejsce w tabeli. Prowadzi Projekt Warszawa przed Aluronem CMC Wartą Zawiercie - oba zespoły po dziewięć punktów. Podopieczni trenera Krzysztofa Stelmacha zgromadzili sześć punktów i zajmują w ligowym rankingu szóstą pozycję. Pierwszoligowcy z Lechii Tomaszów Mazowiecki grają w sobotę. Zmierzą się we własnej hali ze spadkowiczem z Plus Ligi Nowak-Mostami MKS Będzin (18). Mecz zostanie rozegrany w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Leona Witolda Maya 11/13. ©



Belchatowian (żółte stroje) czeka mecz w Lublinie z LUK

III liga: Warta Sieradz walczy o mistrzostwo. Hitowy mecz w Łodzi

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Finiszuje run-da jesienna w grupie pierwszej III ligi. Betcris IV lidze oraz Decathlon Klasie Okręgowej. Jedynie w najwyższej z tych lig planowane jest rozegranie awansem dwóch kolejek z rundy wiosennej.

Przed trzecioligowcami jeszcze, przynajmniej teoretycznie, cztery serie spotkań w tym roku. Ostatnia (druga wiosenna) w weekend 29-30 listopada). Skupmy się jednak na najbliższej kolejce, a ta zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Zajmująca trzecie miejsce w tabeli Warta Sieradz ma ogromną szansę na mistrzostwo rundy jesiennej. Na razie podopieczni trenera Marka Przybyły zajmują w ligowej tabeli trzecie miejsce, ale mają tyle samo punktów (34), co wicelider z Żabek. Lideruje Legia II Warszawa (35). W najbliższą sobotę (8 listopada) przed sieradzanami nie lada wyzwanie, bo wystąpią w Suwałkach, gdzie zmierzą się z Wigrami, które placują się w rankingu na piątej pozycji (27). Gospodarze tego pojedynku (trener Arkadiusz Szczerkowski) wygrali na swoim obiekcie sześciokrotnie, raz zre-



W akcji Łukasz Wroński (zielony strój). Kapitan PGE GiEK GKS Belchatów wystąpił a 14 meczach III ligi, strzelając gola

misowali i dwukrotnie schodzili z boiska pokonani. Warta na wyjazdach górą była w czterech pojedynkach, jeden zremisowała, przegrała dwa. Wigry to były pierwszoligowiec, który z ekstraklasą pożegnał się

w 2020 roku. Dla ekipy z Suwałk to drugi z rzędu sezon w III lidze - poprzedni zakończyła na piątym miejscu (48 punktów), tuż za sieradzanami (55). W minionym sezonie Warta przegrała na wyjeździe aż 0:4 (0:1), wy-

grywając u siebie 3:2 (1:2). Zaiskrzy na obiekcie Łódzianki, ale nie może być inaczej, bo rezerwy Widzewa zmierzają się drugim zespołem Legii Warszawa, który otwiera trzecioligową tabelę. Podopieczni trenera Michała Czaplarskiego zajmują miejsce dziewiąte, tracąc do warszawian 14 punktów. Takie mecze, mimo że zmierzają się drużyny rezerw, zawsze ekscytują kibiców. Przypomnijmy, że niedawno mierzyły się pierwsze zespoły. Mecz na Piłsudskiego zakończył się remisem 1:1 (0:0). Lechia Tomaszów Mazowiecki (10 miejsce) podejmuje na swoim stadionie przedostatnią w rankingu Mławiankę Mława. W zespole gości występuje od niedawna mistrz Polski z Legii Warszawa łodzian Piotr Pyrdoł, który zdążył już strzelić w III lidze gola. Pojedynek drużyn zajmujących w tabeli miejsce tuż nad strefą spadkowem w Białymstoku. Otóż rezerwy Jagiellonii spotkają się z PGE GiEK GKS Belchatów. Goście przegrali na wyjeździe cztery razy.

W Betcris IV lidze do końca jesiennej batalii pozostały trzy kolejki. Lider rankingu RKS Radomsko czeka wyjazdowy mecz w Bieczynie z Termami Poddębice, które zajmują w tabeli ostatnie miejsce. Faworyte

tego pojedynku może być więc tylko jeden.

Ceramika Opoczno, która jest druga, a do lidera traci tylko punkt podejmuje Stal Niewiadów i także jest faworytem. Zaiskrzy bez wątpienia w Łowiczu, gdzie spadkowicz z III ligi miejscowy Pelikan (trzecie miejsce) zmierzy się z Sośnicą Polonią Piotrków Trybunalski (8). W tym meczu każdy wynik jest możliwy. ©

III LIGA (GRUPA 1.)

Plan 16. kolejki. Piątek (7 listopada): Lechia Tomaszów Mazowiecki - Mławianka Mława (18). **Sobota (8 listopada):** Broń Radom - KS Wąsilków (13.30), Włocławek - Żabkowiec Żabki (13), Jagiellonia II Białystok - GKS Belchatów (12), ŁKS Łódź - KS Troszyn (13), Wigry Suwałki - Warta Sieradz (17). **Niedziela (9 listopada):** Widzew II Łódź - Legia II Warszawa (12), Wisła II Płock - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (12).

BETCRIS IV LIGA

Plan 15. kolejki. Sobota (8 listopada): Sokół Aleksandrów - Zjednoczeni Stryków (13), Kutno - Korab Łask (13), Omega Kleszczów - Stal Głowno (14), Mazovia Rawa Mazowiecka - MKP-Boruta Zgierz (14), Ceramika Opoczno - Stal Niewiadów (14), Termy Poddębice - RKS Radomsko (15), Pelikan Łowicz - Polonia Piotrków Trybunalski (13). **Niedziela (9 listopada):** UKS SMS Łódź - Zryw Wygoda (12), GKS Orkan Buczek - ŁKS III Łódź (14).

Nie żyje Witold Kopertowski

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA RĘCZNA. Zmarł Witold Kopertowski, człowiek od wielu lat związany z piotrkowską piłką ręczną.

Witold Kopertowski walczył w ostatnim czasie z chorobą, ale walkę niestety przegrał. Był natomiast przez wiele lat działaczem, członkiem zarządu oraz spikerem Piotrcovii. Pogrzeb zaplanowano na piątek (7 listopada). Msza święta w Kaplicy Cmentarnej w Piotrkowie Trybunalskim rozpocznie się o 11.30.

Tymczasem w najbliższą sobotę Piotrcovii czeka wyjazdowy mecz Superligi z Sośnicą Gliwice (16). Gospodynie pojedynku zdobyły dotychczas tylko cztery punkty i zajmują w tabeli dziewiąte (przedostatnie) miejsce. Z kolei podopieczni Horatii Pasy są na pozycji trzeciej z 18 punktami, ale jednym meczem mniej rozegranym. Piotrkowianina czeka z kolei w niedzielę mecz Superligi w Gdańsku z Wybrzeżem (16). ©

Siatkarki ŁKS Commercecon nie zdobyły Superpucharu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nie pomogło wsparcie dużego grona kibiców ŁKS, którzy zasiedli na trybunach Spodka w Katowicach.

Siatkarki ŁKS Commercecon nie wygrały meczu o Superpuchar Polski z Developresem Rzeszów. Zespół z Rzeszowa był faworytem tego starcia jako mistrz Polski i zdobywca krajowego pucharu. W finałach obu tych rozgrywek okazał się lepszy od ŁKS. Rzeszowianki wcześniej dwa razy zdobyły Superpuchar, łodzianki walczyły o swoje pierwsze takie trofeum.

Na trybunach Spodka zasiedli naprzeciwko siebie kibice obu zespołów i od początku robili, co mogli, by wesprzeć swoje zawodniczki.

Wielkich emocji dostarczył pierwszy set. Łodzianki miały piłki meczowe przy stanie 26:25, 28:27. Developres jednak wykazał większą odporność nerwową i wygrał tego drugiego seta do 29.

Druga partia była łatwiejsza dla rzeszowianek. Objęły prowadzenie 17:10 i wygrały do 17.

Trzeci set rozpoczął się od prowadzenia mistrzyń Polski 5:0. Łódzkie Wiewiory jednak przejęły inicjatywę i prowadziły 20:18 i 22:19. Nasze dziewczęta zmarnowały przewagę, tracąc cztery punkty z rzędu - łodzianki przegrywały 22:23. Anastazja Hryshchuk wyrównała (23:23). Po chwili



Kibice ŁKS na trybunach hali w Katowicach dopingowali nasze dziewczęta

rzeszowianki mają piłkę meczową. Marrit Jasper psuje zagrywkę i znów mamy remis po 24. Dobre zagrywki Regiane Bidas i złe ataki rzeszowianek sprawiają, że łodzianki wygrywają seta 26:24.

Ostatnie akcje seta obserwowali już w hali siatkarze JSW Jastrzębskiego Węgla i Bogdanki LUK Lublin, którzy przyjechali, by rozegrać w Spodku swój mecz o Superpuchar Polski.

Czwarty set dostarczył też wielkich emocji. Developres prowadził 21:20. Po bloku Anny Obiały notujemy remis. Rzeszowianki zdobyły dwa punkty i miały piłkę meczową. Taylor Bannister zepsuła zagrywkę. Ataku Laury Heyrman ł-

odzianki nie powstrzymały i przegrały seta do 23, a mecz 1:3. Łódzkie Wiewiory pokazały jednak walkę i za to należą się im pochwały.

Siatkarki rywalizowały o Superpuchar Polski po raz 20. Rekordzistą jest Chemik Police, który cztery razy zdobył trofeum.

-Bardzo żałuję pierwszego seta, myślę, że gdyby potoczył się na naszą korzyść, to ten wynik meczu o Superpuchar mógłby być zupełnie inny - mówiła po meczu Anna Obiały, cytowana przez tauronliga.pl. - Drugi set do zapomnienia, a później podniosłyśmy się, co cieszy, walczyliśmy do końca. Walczyliśmy jak równy z rów-

nym, nie powinnyśmy się wstydzić, bo zagrałyśmy dobrą siatkówkę. Zrobiliśmy w finale wszystko, co byliśmy w stanie. ©P

Developres Rzeszów - ŁKS Commercecon 3:1 (31:29, 25:17, 24:26, 25:23)

ŁKS Commercecon: Angelika Gajer 3, Mariana Brambilla 11, Sonia Stefanik 8, Daria Szczyrba 7, Regiane Bidas 14, Anna Obiały 12, Anna Pawłowska (I) oraz Wiktoria Kowalczyk, Thana Fayad 4, Anastazja Hryshchuk 12, Trener: Adrian Chyliński.

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin pokonali w katowickim Spodku JSW Jastrzębski Węgiel 3:1 (28:26, 25:27, 25:16, 27:25) w meczu o AL-KO Superpuchar Polski. Jastrzębianie Superpuchar zdobyli wcześniej dwa razy (2021, 2022), zespół z Lublina walczył o swoje pierwsze takie trofeum.

Iga Świątek udział w turnieju w Rijadzie zakończyła na fazie grupowej

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Drugi rok z rzędu na fazie grupowej Iga Świątek zakończyła udział w turnieju WTA Finals w Rijadzie.

Triumfatorka sprzed dwóch lat zawodów dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu przegrała w środę z Amerykanką Amandą Anisimową 7:6 (7-3), 4:6, 2:6 i z bilansem 1-2 zajęła trzecie miejsce w grupie. Szkoda.

Świątek rozpoczęła udział w imprezie w Arabii Saudyjskiej od rozbitcia w 61 minut Amerykanki Madison Keys 6:1, 6:2. Później jednak przegrała z reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakiną 6:3, 1:6, 0:6, a teraz z Anisimową.

We wcześniejszym śródomowym meczu Rybakina wygrała z Jekateriną Aleksandrową 6:4,

6:4. Rosjanka zastąpiła kontuzjowaną Keys.

Rybakina i Anisimova półfinałowe rywalki poznały w czwartek, kiedy zmagania zakończy „Grupa Stefanie Graf”.

Finał zmagania w Rijadzie rozegrany zostanie w sobotę.

Kamil Majchrzak i Bośniak Damir Dzumhur przegrali z Belgiem Sanderem Gillem i Holendrem Samem Verbeekiem 6:2, 4:6, 5-10 w 1. rundzie gry podwójnej tenisowego turnieju na kortach twardych w Atenach.

Kolejnymi rywalami zwycięskiego duetu będą Australijczyk John Peers i Amerykanin James Tracy.

Majchrzak w Atenach uczestniczył również w grze pojedynczej, ale w poniedziałek przegrał w 1. rundzie z Serbem Miomirem Kecmanovicem 6:7 (4-7), 6:7 (4-7). ©P



Iga Świątek przegrała z amerykańską tenisistką Amandą Anisimową 7:6 (7-3), 4:6, 2:6

Adam Kszczot: Nic tak chyba nie jest ważne w życiu, jak doświadczenie życiowe

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Znakomity łódzki lekkoatleta Adam Kszczot uważa, że na rozpoczęcie swojej przygody ze sportem nigdy nie jest za późno.

Mówi Adam Kszczot: - Na ten temat panuje wiele mitów. Znam ludzi zaczynających w wieku sześćdziesięciu lat i ludzi, którzy mieli wtedy lat dwadzieścia. Rekordziści zaczynają w wieku siedemdziesięciu, ale to są naprawdę wyjątkowi ludzie, którzy po prostu odkryli sport nieco za późno. Każdy z nas odkrywa to w innym momencie naszego życia. To jest pewna nowość, bo wydawało nam się przez wiele lat, że ci najmłodszy powinni uprawiać sport, że to oni uzurpują sobie prawo do posiadania tego mandatu reprezentanta Polski, do star-

towania w konkurencjach wytrzymałościowych, sprinterskich czy skocznościowych. Już wiemy, że to się zdewaluowało i wiemy, że ci nasi mastersi, jak to dumnie się mówi o tej grupie, naprawdę powinni być w każdym klubie lekkoatletycznym, żeby też dzielić się wiedzą i doświadczeniem. Bo nic tak chyba nie jest ważne w życiu, jak doświadczenie życiowe. A przy okazji mogą budować swoją sportową legendę - dodaje Kszczot.

Nasz doskonały lekkoatleta, laureat plebiscytu Dziennika Łódzkiego Sportowiec Roku zabrał głos w związku ustaleniami, że rywalizacja w Halowych Mistrzostwach Europy Masters EMACI Toruń 2026 rozpocznie się w piątek, 27 marca 2026 roku i potrwa do 2 kwietnia. Zgłoszenia oraz pełen program zawodów dostępne są na ofi-



Lekkoatletyka cieszy sportowców w różnym wieku

cialnej stronie internetowej mistrzostw - www.emaci2026.com.

Kujawsko-Pomorska Arena Toruń zaledwie pięć dni po Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy Pomorze 26 będzie gościć kolejną, wielką imprezę lekkoatletyczną. Na przełomie marca i kwietnia odbędą się tam bowiem Halowe Mistrzostwa Europy Ma-

sters EMACI Toruń 2026. W zawodach wystartuje blisko pięć tysięcy uczestników, a wciąż można zapisywać się do startu w tej imprezie.

- Toruń będzie zimą sportowym centrum, bo przed Halowymi Mistrzostwami Europy Masters są przecież Halowe Mistrzostwa Świata, więc możemy pooglądać najlepszych zawodników na świecie,

a później poczuć, że „ja bym to zrobił lepiej”. Zachęcam do zapisywania się. Można nie tylko biegać, ale też skakać czy rzucać. Konkurencji lekkoatletycznych jest bez liku, każdy znajdzie coś dla siebie - mówi Marek Pławgo, były znakomity polski lekkoatleta, który będzie jednym z uczestników imprezy.

Lekkoatletyczne zawody masters, podobnie jak mityng Copernicus Cup, stają się znakiem firmowym toruńskiej hali. Już po raz piąty weterani będą tu rywalizować o medale wielkich zawodów. Toruń dwukrotnie - w 2019 i 2023 roku - gościł uczestników mistrzostw świata, a także dwukrotnie - w 2015 i 2024 - mistrzostw Europy. W ostatnim czempionacie Starego Kontynentu, który odbył się w marcu 2024, rywalizowało prawie trzy i pół tysiąca osób z trzydziestu dziewięciu

państw europejskich i jedenastu spoza Europy, którzy startowali poza konkursem. Blisko 900 osób to byli reprezentanci Polski, którzy zwyciężyli w generalnej klasyfikacji medalowej. Wśród białoczerwonych były m.in. dawne gwiazdy polskiej lekkoatletyki - Urszula Kielan, Ludwika Chewińska czy Robert Korzeniowski.

- W 2019 roku startowałem na mistrzostwach świata masters, pobiegłem tam na 200 metrów i chciałem ten rekord swój, taki pseudożyciowy, bo to oczywiście nie jest moja życiówka, bo byłem profesjonalnym sportowcem, zaatakować. Chciałbym po prostu pobawić się i znów poczuć te emocje związane z pełną obsługą lekkoatletycznych zawodów, od rozgrzewki, callromu, a być może jeszcze rundy honorowej - dodaje Marek Pławgo, który swego czasu pracował w Atlas Arenie. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Młodzież w UKS SMS stale się rozwija i robi postępy. Lider przyjeżdża do Łodzi

Kacper Grzeszczyk, dk
d.kuczmera@dziennik.lodz.plPIŁKA NOŻNA. **Wiele pozytywnego dzieje się w UKS SMS Łódź, klubie zarządzanym przez prezesa Janusza Matusiaka.**

Dobra postawa UKS SMS Łódź w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek, a także rozwój poszczególnych zawodniczek nie umknął selekcjonerom kadry młodzieżowych Katarzynie Barlewicz i Paulinie Kawalec, które poinformowały o powołaniach na zgrupowania.

Trenerka kadry U-15 powołała Gabriele Jakubczak i Magdalenę Kaźmierczak, czyli zawodniczki, które są w klubie prezesa Janusza Matusiaka od ponad roku i zdążyły zdobyć już mistrzostwo CLJ U-16, a także zabłysnąć na tle innych mocnych zespołów. Z kolei Matylda Gruszczyńską i Laura Urbańczyk będą miały okazję zaprezentować swoje umiejętności przed trenerką Kawalec. Są to również zawodniczki ze złotej drużyny UKS SMS z ubiegłego sezonu. Od lata występują już w lidze U-18 i są pierwszoplanowymi postaciami łódzkiego zespołu.

Zawodniczki na co dzień szkolące się pod okiem trenerek Wioletty Miazio i Marzeny Salamon otrzymują regularnie powołania do reprezentacji Polski. Jest to dowodem na to, że

młodzież w UKS SMS stale się rozwija i robi postępy.

Przypominamy, że w sobotę o godzinie 10:30 na boiskach Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej 12 w Łodzi odbędzie się Eco Młynek Football Cup!

Będzie to wyjątkowy turniej przeznaczony dla kategorii Orliczek (roczniki 2015/2016), który zorganizuje UKS SMS Łódź. Oprócz gospodarzy nie zabraknie znanych z piłki kobiecej klubów jak: Widzew Łódź, GKS Górnik Łęczna, GKS Katowice, Wisła Płock czy UKS Szóstka Inowrocław. Czekają nas wielkie emocje, a także piękne gole i uśmiechy na twarzach młodych zawodniczek.

Jak już informowaliśmy, oprócz tego wydarzenia UKS SMS będzie również gospodarzem dwóch innych sobotnich spotkań w Orlen Ekstralidze oraz CLJ U-16.

W samo południe drużyna trenera Sebastiana Papisa zmierzy się z KKS Czarnymi Antrą Sosnowiec, które zmierzają po mistrzostwo Polski. Ten mecz trzeba koniecznie obejrzeć.

O godzinie 15:00 juniorki młodsze podejmą Unię Opole, czyli ekipę walczącą o utrzymanie. Łodzianki będą zdecydowanym faworytem w tej rywalizacji. 8 listopada bez wątpienia warto wybrać się na ul. Milionową. Emocje gwarantowane! ©©



Kibice piłki nożnej kobiet nie mogą się nudzić. W ten weekend wiele się będzie działo przy ul. Milionowej

NAJLEPSI STRZELCY W LIDZE MISTRZÓW

Piłkarz Manchesteru City Erling Haaland zdobył bramkę w spotkaniu Ligi Mistrzów z Borussią Dortmund (4:1). Najlepsi strzelcy w historii Ligi Mistrzów: 1. Cristiano Ronaldo 140 bramek, 2. Lionel Messi 129, 3. Robert Lewandowski 105, 4. Karim Benzema 90, 5. Raul Gonzalez 71, 6. Kylian Mbappe 60, 7. Thomas Mueller 57, 8. Ruud van Nistelrooy 56, 9. Erling Haaland 54, 10. Thierry Henry 50. **DK**



FOT. MARZENA BUGAŁA

POMYSŁ FIFA
Nagroda przed mundialem
Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej ogłosiła, że będzie co roku przyznawać Pokojową Nagrodę FIFA. Pierwszy laureat zostanie ogłoszony 5 grudnia, podczas losowania mistrzostw świata. **DK**

Budżet Łodzi nie sfinansuje rozbudowy stadionu Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W sobotę o godz. 14.45 piłkarze Widzewa zagrają z Lechią Gdańsk w przedostatnim wyjazdowym meczu tej rundy PKO Ekstraklasy.

Po tym spotkaniu widzowiacy zagrają jeszcze z Koroną Kielce w Łodzi i wystąpią w dwóch meczach wyjazdowych: z Piastem w Gliwicach i Zagłębiem w Lubinie. Ten drugi mecz zapoczątkuje już rundę rewanżową ekstraklasy.

Kibice Widzewa żyją nie tylko wynikami drużyny w ekstraklasie, ale także sprawami inwestycyjnymi klubu.

Przypominamy, co powiedział prezes Widzewa Michał Rydz: - Czekamy na bardzo wiele pracy, przed nami intensywny tydzień. Trzeba pamiętać także, że opracowywanie dokumentacji to jedno, a obecny stan prawny stadionu to drugie. Samo studium wykonalności będzie jedynie wstępem do rozmów z Urzędem Miasta o tym, jakie są faktyczne możliwości w zakresie formalnej realizacji takiej inwestycji i przede wszystkim jej finansowania.

Jak informuje Express Ilustrowany, Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi w wywiadzie dla TV TOYA powiedziała: - Nie jesteśmy w stanie sprostać oczekiwaniom inwestora, by rozbudować stadion. My nie je-



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Dla młodzieży i dla zawodników pierwszej drużyny występ przed wypełnionymi po brzegi trybunami stadionu Widzewa jest wielkim przeżyciem

steśmy w stanie zaangażować więcej środków finansowych. Nas na to nie stać. Miasto naprawdę jako bodajże jedyne w Polsce wydatkowało tak duże środki na trzy obiekty stadionowe, nie mówiąc o infrastrukturze towarzyszącej.

Taką markę, jaką jest Widzew budżet Łodzi powinien wspierać. Może jeszcze władze Łodzi zmienią zdanie.

Według portalu meczyki.pl, zimą Widzew zamierza kontynuować transferową ofensywę. Ma ona jednak wyglądać inaczej - klub chce zrobić znacznie mniej transferów, ale mają być jakościowe i imponujące.

Mowa o piłkarzach z półki rzadko do tej pory osiągalnej

dla Ekstraklasy. Widzew sondażował chociażby możliwość sprowadzenia zimą Kacpra Kozłowskiego. Dariusz Adamczuk, nowy człowiek w Widzewie, doskonale zna Kozłowskiego z czasów Pogoni. Transferował go do Brighton. Mniej więcej w taką półkę celuje Widzew w zimowym okienku.

Właściciel Widzewa Łódź, a także współwłaściciel i prezes Panattoni Robert Dobrzycki udzielił wywiadu Tygodnikowi Angora, w którym znaczną część stanowi wątek Widzewa. - Jestem emocjonalnie związany z tym Klubem i nie traktuję go w takich kategoriach. Nie jest to zabawka na 5, 10, 15 lat, lecz projekt całego życia.

Bez daty ważności - przekazał właściciel Widzewa.

To nie jest jedyna gwarancja, jakiej udzielił Robert Dobrzycki. W rozmowie pada ważna deklaracja dotycząca reakcji na hipotetyczne pojawienie się inwestora. Można w niej przeczytać także o historii i więzi, która łączy współwłaściciela Panattoni z Widzewem Łódź, o tym, jak radzi sobie z presją i oczekiwaniami kibiców, a także o relacjach z zawodnikami i sympatykami.

W ostatniej zaplanowanej na 2025 rok serii Widzewiacy zmierzą się z Zagłębiem Lubin. Wyjazdowe starcie odbędzie się w mikołajki - w sobotę, 6 grudnia o godz. 17:30. ©©

Robert Lewandowski zagra z Holandią i Malcią

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarz Barcelony Robert Lewandowski, który wraca do pełni formy po kontuzji uda, ocenił, że jego sezon dopiero się zaczyna.

Zapewnił też, że nie martwi się o przyszłość, mimo że ma kontrakt z klubem do czerwca. Kapitan reprezentacji Polski z powodu urazów nie wystąpił najpierw w pierwszej kolejce hiszpańskiej ekstraklasy w połowie sierpnia, a ostatnio opuścił dwa

inne starcia w tych rozgrywkach oraz jedno spotkanie Ligi Mistrzów. W niedzielę zagrał po raz pierwszy po urazie - rozegrał 17 minut w ligowym meczu z Elche (3:1).

- Po kontuzji czuję się dobrze, już trenuję z drużyną. Teraz liczy się tylko to, żeby pomóc drużynie. Jeśli chodzi o moją przyszłość, nie spieszę się, jestem spokojny. W moim wieku to chyba najlepsze rozwiązanie. Na razie mam nad czym pracować, przed nami jeszcze dużo meczów, w tym w reprezentacji.

Tylko o tym myślę - powiedział 37-letni napastnik.

W listopadzie reprezentacja Polski zmierzy się z Holandią i Malcią w eliminacjach mistrzostw świata. Stawka tych spotkań nie jest gigantyczna, bo podopieczni selekcjonera Jana Urbana mają praktycznie pewne miejsce w barażach, więc Lewandowski prawdopodobnie wystąpi, nawet jeśli nie będzie w optymalnej formie.

- Przez ostatnie dwa czy trzy tygodnie bardzo ciężko pracowaliśmy z całym sztabem, jestem zadowolony z postępów.

Opuściłem już wiele meczów w tym sezonie, ale może mi pomóc drużyna narodowa. Mam nadzieję, że będę mógł grać do końca sezonu na wysokim poziomie. Meczów jest dużo i najważniejsze jest to, jak się zakończy sezon - podkreślił.

Barcelona - z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki - zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3. Lewandowski na boisku pojawił się w 58. minucie, zmieniając Torresa, ale niczym się nie wyróżnił. ©©